



# POLITYCZNE TŁO KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

MEMORIAŁ PRZYGOTOWANY  
NA ZGROMADZENIE OBYWATELSKIE  
ZWOŁANE NA DZIEŃ 10 WRZEŚNIA 2010



# Spis treści

Wstęp .....	3
1. Walka polityków Platformy Obywatelskiej z prezydentem Lechem Kaczyńskim .....	6
2. Lekceważenie bezpieczeństwa lotów najważniejszych osób w państwie .....	16
3. Przygotowania do obchodów 70. rocznicy zbrodni katyńskiej .....	22
4. Decyzje w sprawie badania okoliczności katastrofy i prowadzenia śledztwa .....	39
Konkluzja .....	48

# Wstęp

***Powiem brutalnie: nie potrzebuję pana prezydenta, na tym polega problem.***

(Premier Donald Tusk, 14 X 2008)

10 kwietnia 2010 r. doszło w rejonie wojskowego lotniska Siewiernyj w Smoleńsku (Federacja Rosyjska) do największej tragedii w powojennej historii Polski – katastrofy lotniczej, której polityczny i moralny wymiar czyni ją wydarzeniem wyjątkowym zarówno w światowych dziejach lotnictwa, jak i w dziejach nowoczesnych państw. Rozbił się należący do Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej samolot Tu-154M, na którego pokładzie znajdował się Prezydent RP, Prof. Lech Kaczyński, z Małżonką Marią. Razem z nimi zginęli inni wybitni przedstawiciele polskiego życia publicznego, a wśród nich ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, były marszałek Sejmu, wicemarszałkowie izb parlamentarnych, posłowie i senatorowie wszystkich frakcji, przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP z jej szefem, prezes banku centralnego, rzecznik praw obywatelskich, osoby kierujące instytucjami związanymi z polityką historyczną i pamięcią narodową, generalicja Wojska Polskiego z szefem Sztabu Generalnego oraz dowódcami wszystkich rodzajów sił zbrojnych, hierarchowie i duchowni kilku wyznań, twórcy kultury, kombatanci, przedstawiciele administracji rządowej i samorządów, dyplomaci, a także osoby towarzyszące i członkowie załogi Tu-154M. Razem z parą prezydencką zginęli<sup>1</sup>:

Joanna Agacka-Indecka – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Ewa Bąkowska – przedstawicielka Rodzin Katyńskich, Andrzej Błasik – dowódca Sił Powietrznych RP, Krystyna Bochenek – wicemarszałek Senatu, Anna Maria Borowska – przedstawicielka Rodzin Katyńskich, Bartosz Borowski – przedstawiciel Rodzin Katyńskich, Tadeusz Buk – dowódca Wojsk Lądowych RP, ks. Miron Chodakowski – prawosławny ordynariusz WP, Czesław Cywiński – prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, Leszek Deptuła – poseł, Zbigniew Dębski – członek Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari, Grzegorz Dolniak – poseł, Katarzyna Doraczyńska – urzędniczka Kancelarii Prezydenta RP, Edward Duchnowski – sekretarz generalny Związku Sybiraków, Aleksander Fedorowicz – tłumacz, Janina Fetlińska – senator, Jarosław Florczak – funkcjonariusz BOR, Artur Francuz – funkcjonariusz BOR, Franciszek Gągor – szef Sztabu Generalnego WP, Grażyna Gęsicka – posłanka, przewodnicząca Klubu Parlamentarnego PiS, Kazimierz Gilarski – dowódca Garnizonu Warszawa, Przemysław Gosiewski – poseł, wiceprezes PiS, ks. Bronisław Gostomski – proboszcz katolickiej parafii św. Andrzeja Boboli w Londynie, Robert Grzywna – członek załogi, Mariusz Handzlik – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, ks. Roman Indrzejczyk – duchowny katolicki, kapelan Prezydenta RP, Paweł Janeczek – funkcjonariusz BOR, Dariusz Jankowski – urzędnik Kancelarii Prezydenta RP, Natalia Januszko – członkini załogi, Izabela Jaruga Nowacka – posłanka, o. Józef Joniec – duchowny katolicki, prezes Stowarzyszenia Parafiada, Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, Sebastian Karpiniuk – poseł, Andrzej Karweta – dowódca Marynarki Wojennej RP, Mariusz Kazana – dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ, Janusz Kochanowski – rzecznik praw obywatelskich, Stanisław Komorowski – podsekretarz stanu w MON, Paweł Krajewski – funkcjonariusz BOR, Andrzej Kremer – podsekretarz stanu w MSZ,

1 Lista według alfabetycznej kolejności nazwisk.

ks. Zdzisław Król – duchowny katolicki, b. kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej, Janusz Krupski – kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Janusz Kurtyka – prezes IPN, ks. Andrzej Kwaśnik – duchowny katolicki, kapelan Federacji Rodzin Katyńskich, Bronisław Kwiatkowski – dowódca Operacyjnych Sił Zbrojnych RP, Wojciech Lubiński – lekarz Prezydenta RP, Tadeusz Lutoborski – przedstawiciel Rodzin Katyńskich, Barbara Maciejczyk – członkini załogi, Barbara Mamińska – dyrektor w Kancelarii Prezydenta RP, Zenona Mamontowicz-Łojek – prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej, Stefan Melak – prezes Komitetu Katyńskiego, Tomasz Merta – podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Andrzej Michalak – członek załogi, Dariusz Michałowski – funkcjonariusz BOR, Stanisław Mikke – wiceprzewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Justyna Moniuszko – członkini załogi, Stanisław Nałęcz-Komornicki – kanclerz Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Aleksandra Natalli-Świat – posłanka, przewodnicząca sejmowej Komisji Finansów Publicznych, wiceprezes PiS, Janina Natusiewicz-Mirer – działaczka społeczna, Piotr Nosek – funkcjonariusz BOR, Piotr Nurowski – prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Bronisława Orawiec-Löffler – przedstawicielka Rodzin Katyńskich, ks. Jan Osiński – duszpasterz w katolickim Ordynariacie Polowym WP, ks. Adam Pilch – p.o. naczelnego kapelana ewangelickiego WP, Katarzyna Piskorska – przedstawicielka Rodzin Katyńskich, Maciej Płażyński – poseł, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, b. marszałek Sejmu, ks. Tadeusz Płóski – katolicki biskup polowy WP, Agnieszka Pogródka-Węclawek – funkcjonariuszka BOR, Włodzimierz Potasiński – dowódca Wojsk Specjalnych RP, Arkadiusz Protasiuk – dowódca załogi, Andrzej Przewoźnik – sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Krzysztof Putra – wicemarszałek Sejmu, ks. Ryszard Rumianek – profesor teologii katolickiej, rektor UKSW, Arkadiusz Rybicki – poseł, Andrzej Sariusz-Skąpski – prezes Federacji Rodzin Katyńskich, Wojciech Seweryn – rzeźbiarz, Sławomir Skrzypek – prezes NBP, Leszek Solski – przedstawiciel Rodzin Katyńskich, Władysław Stasiak – szef Kancelarii Prezydenta RP, Jacek Surówka – funkcjonariusz BOR, Aleksander Szczygło – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Jerzy Szmajdziński – wicemarszałek Sejmu, wiceprzewodniczący SLD i jej kandydat w nadchodzących wyborach prezydenckich, Jolanta Szymanek-Deresz – posłanka, Izabela Tomaszewska – dyrektor w Kancelarii Prezydenta RP, Marek Uleryk – funkcjonariusz BOR, Anna Walentynowicz – legendarna współzałożycielka NSZZ „Solidarność”, dama Orderu Orła Białego, Teresa Walewska-Przyjałkowska – wiceprezes Fundacji „Golgota Wschodu”, Zbigniew Wassermann – poseł, Wiesław Woda – poseł, Edward Wojtas – poseł, Paweł Wypych – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Stanisław Zając – senator, Janusz Zakrzewski – aktor, Artur Ziętek – członek załogi, Gabriela Zych – przedstawicielka Rodzin Katyńskich.

Nie przeżyła żadna z 96 osób, które znajdowały się na pokładzie rządowego tupolewa. Wszystkich łączyło to, że byli polskimi obywatelami, którzy na czele z Prezydentem RP udawali się do położonego w pobliżu miejsca katastrofy Lasu Katyńskiego. Tam, gdzie dokładnie 70 lat wcześniej NKWD dokonała, na polecenie najwyższego kierownictwa Związku Sowieckiego, bestialskiego mordu na polskich oficerach internowanych w wyniku niemiecko-sowieckiej napaści na Polskę w 1939 roku. 70 lat później przedstawiciele Narodu i państwa polskiego oraz rodzin pomordowanych chcieli w Lesie Katyńskim oddać hołd ofiarom ludobójstwa. Zbieżność dat i bliskość miejsc obu wydarzeń potęguje tragiczną wymowę smoleńskiej katastrofy.

Choć od tragedii tej upłynęło już pięć miesięcy, polska i międzynarodowa opinia publiczna nadal nie wie, co było bezpośrednią przyczyną katastrofy i jaki był jej dokładny przebieg. Nieustalona jest też odpowiedzialność za katastrofę w kategoriach prawna karnego. W Sejmie RP posłowie powołali Parlamentarny Zespół ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy Tu-154M, ponieważ dotychczasowy tryb ich badania przez organy państwowe oraz zakres i sposób udostępniania informacji opinii publicznej budzi najwyższy niepokój.

Nie antycypując ustaleń w sprawie bezpośredniej przyczyny i przebiegu katastrofy smoleńskiej, chcemy dziś zwrócić uwagę na jej polityczne tło. Przede wszystkim za swoje moralne prawo i obowiązek uważamy przypomnienie istotnych faktów, które poprzedziły smoleńską katastrofę. Tworzyły one polityczny klimat, w którym prawdopodobieństwo zaistnienia katastrofy – występujące przecież w każdej sytuacji, ale z reguły w znikomym stopniu – w tym wypadku zostało bardzo znacząco i niebezpiecznie podwyższone. Złożyły się na to dwa zasadnicze czynniki; obydwą wynikają z polityki rządzącej w Polsce od jesieni 2007 r. Platformy Obywatelskiej – ugrupowania premiera Donalda Tuska i obecnego prezydenta Bronisława Komorowskiego.

**Pierwszy czynnik to systematycznie prowadzona przez obóz rządzący akcja politycznego marginalizowania oraz propagandowego dyskredytowania i zniesławiania prezydenta Lecha Kaczyńskiego.**

**Drugi czynnik to skrajnie nieodpowiedzialna, populistyczna polityka oszczędzania na bezpieczeństwie najważniejszych osób w państwie, której skutkiem było niezapewnienie tym osobom niezbędných warunków bezpieczeństwa w odbywaniu podróży lotniczych.**

Obydwą czynniki doprowadziły do tego, że lot prezydenta RP i osób towarzyszących 10 kwietnia 2010 r. nie był dobrze przygotowany i nie zapewniał należytego bezpieczeństwa. Antyprezydencka polityka Donalda Tuska demobilizowała podległe rządowi służby lub wręcz zachęcała je do lekceważenia głowy państwa i jego kancelarii. W efekcie doszło do wielu zaniedbań po stronie instytucji rządowych. Bezpośrednio zaś po katastrofie Donald Tusk i inni ważni politycy z jego partii podjęli działania nastawione na odsunięcie od siebie politycznej odpowiedzialności za katastrofę, a w relacjach Polski z Federacją Rosyjską dopuścili się błędów i zaniedbań, które drastycznie zmniejszyły szansę rzetelnego i pełnego ustalenia bezpośrednich przyczyn katastrofy.

Donald Tusk i jego polityczne środowisko ponoszą za tę sytuację pełną odpowiedzialność moralną i polityczną. Jest to oczywiste bez względu na to, czy i jakie zostaną postawione zarzuty natury prawnokarnej. W każdym państwie, w którym mechanizmy demokratyczne funkcjonują należycie, katastrofa o takich rozmiarach i tak poważny ciężar gatunkowy popełnionych przez rządzących błędów spowodowałyby falę dymisji na najwyższych szczeblach władzy. To, że w Polsce nie doszło do ani jednej takiej dymisji i że żaden z polityków Platformy Obywatelskiej nie ma sobie niczego do zarzucenia, świadczy bardzo źle o standardach demokracji i kultury politycznej pod rządami tego ugrupowania. Za równie niepokojące uważamy to, że media należące do tzw. głównego nurtu są niezwykle powściągliwe w ocenie rządzących i unikają pytania o polityczną odpowiedzialność za katastrofę.

Tym bardziej trzeba o tych sprawach głośno mówić. Jesteśmy to winni wspaniałym Polkom i Polakom, którzy 10 kwietnia 2010 r. zginęli na pokładzie rządowego tupolewa. Jesteśmy to winni Polsce, która przezwyńczy moralny kryzys polityki tylko wtedy, gdy zmierzy się z prawdą o smoleńskiej tragedii.

# 1. Walka polityków Platformy Obywatelskiej z prezydentem Lechem Kaczyńskim

Według Konstytucji RP władzę wykonawczą w państwie sprawują dwa niezależnie od siebie organy: Prezydent Rzeczypospolitej, jako jej „najwyższy przedstawiciel i gwarant ciągłości władzy państwowej” (art. 126 ust. 1), który jest wybierany bezpośrednio przez Naród, oraz Rada Ministrów (rząd), powoływana przez Prezydenta RP i politycznie odpowiedzialna przed Sejmem. Chociaż większość realnych instrumentów polityki wewnętrznej i zagranicznej ma w swych rękach rząd, konstytucja bynajmniej nie ogranicza roli Prezydenta RP do czynności reprezentacyjno-ceremonialnych, tradycyjnie przynależnych głowie państwa. Powierza mu bowiem także czuwanie nad przestrzeganiem konstytucji oraz stanie na straży suwerenności, bezpieczeństwa i niepodległości państwa (art. 126 ust. 2). Prezydent ma też bezpośrednie konstytucyjne umocowanie do udziału, w porozumieniu z rządem, w kształtowaniu i realizacji polityki zagranicznej (art. 133 ust. 3 w związku z art. 126 ust. 1 i 2). Szczególne zainteresowanie nią Lecha Kaczyńskiego i jego aktywny udział w polskich działaniach na forum międzynarodowym nie były niczym wyjątkowym. Również wybrani w powszechnych wyborach jego poprzednicy – Aleksander Kwaśniewski, a przed nim Lech Wałęsa – wykazywali, każdy na swój sposób, znaczącą aktywność w tej dziedzinie.

Na tle ogólnie sformułowanych przepisów konstytucji może dochodzić do pewnych napięć między urzędem Prezydenta RP a rządem. Ryzyko takich napięć w naturalny sposób zwiększa się w sytuacji tzw. kohabitacji, czyli wtedy, kiedy urzędujący prezydent wywodzi się z politycznego obozu przeciwnego do tego, który reprezentuje aktualna w danym czasie większość parlamentarno-rządowa. Pod znakiem „kohabitacji” stała znaczna część prezydentury zarówno Lecha Wałęsy (rządy kierowane przez lewicowych premierów), jak i Aleksandra Kwaśniewskiego (rząd Jerzego Buzka, reprezentujący koalicję prawicowo-liberalną). Mimo pewnych nieporozumień, ówczesne rządy starały się jednak współpracować z prezydentem w sprawach polityki zagranicznej, szanując urząd głowy państwa jako taki i poważnie licząc się ze zdaniem osoby sprawującej ten urząd.

Do drastycznego pogorszenia standardu relacji głowa państwa – rząd doszło w czasie „kohabitacji” prezydenta Lecha Kaczyńskiego i rządu Donalda Tuska, który powstał w wyniku wyborów parlamentarnych na jesieni 2007 r. Premier i zarazem lider największej w parlamencie partii oraz jego polityczne środowisko przyjęli i konsekwentnie realizowali linię marginalizowania urzędu głowy państwa. Nasilono też, rozpoczęte wkrótce po wyborze Lecha Kaczyńskiego na urząd Prezydenta RP, dyskredytowanie i zniesławianie osoby pełniącej ten urząd, i to zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i w relacjach międzynarodowych.

Można wskazać kilka podstawowych przyczyn takiej strategii Platformy Obywatelskiej.

Profesor Lech Kaczyński reprezentował program naprawy Rzeczypospolitej – przewyciężenia tych wad i wynaturzeń, które w sposób najbardziej spektakularny ujawiły się w tzw. aferze Rywina, a które sprawiają, że mechanizmy demokracji i wolnego rynku często nie funkcjonują w sposób rzetelny i uczciwy. Jako głowa państwa, a także pełniąc poprzednie funkcje publiczne, Lech Kaczyński domagał się rzeczywistej modernizacji, opartej na faktycznej równości wszystkich wobec prawa i równości szans. Wykazywał bezkompromisowość wobec nadużywania władzy do prywatnych celów, zawsze pojmował politykę jako bezinteresowną służbę.

Profesor Lech Kaczyński uosabiał tradycję polskiej Solidarności, która łączy przywiązanie do wartości patriotycznych z solidaryzmem, z programem sprawiedliwości w życiu społecznym i reform służących wszystkim ludziom, a nie tylko wąskim grupom uprzywilejowanym. Jego pragnienie Polski solidarnej zderzało się z postrzeganiem przez polityków PO złożonych problemów społecznych przez pryzmat uproszczonej wersji liberalizmu gospodarczego.

W polskiej polityce zagranicznej prezydent Kaczyński przedstawił spójną wizję silnej Polski w proatlantyckiej Europie. Odrzucał postawę wyrażającą się w głośnym powiedzeniu byłego ministra spraw zagranicznych, związanego obecnie z obozem rządzącym: Polska to panna na wydaniu, która nie jest „piękna i posażna” i dlatego „powinna być choć sympatyczna”<sup>2</sup>. Takiej minimalistycznej i w istocie klientystycznej koncepcji polskiej obecności w świecie, charakterystycznej dla politycznego środowiska Donalda Tuska, Lech Kaczyński przeciwstawiał starania o międzynarodowy status i pozycję Polski, które będą odpowiadać jej ambicjom, potencjałowi, położeniu geograficznemu i historii. Zarazem ogromną wagę przywiązywał do niepodległości i równości wszystkich państw, w tym państw bałtyckich, Ukrainy, Białorusi i narodów regionu kaukaskiego. W sierpniu 2008 r. mówił w stolicy napadniętej Gruzji: „Dlaczego Rosja może dawać komuś naučki? To rzecz, którą trzeba odrzucić”<sup>3</sup>. Wiedział, że tym silniejsza będzie pozycja Polski na Zachodzie, im większe jej znaczenie na Wschodzie.

Lech Kaczyński był szczerym zwolennikiem poprawy stosunków-polsko rosyjskich, ale był przy tym realistą i zdawał sobie sprawę z tego, że trudność stanowią tendencje nacjonalistyczne i imperialistyczne w rosyjskiej polityce. Dostrzegał je zarówno w próbach bagatelizowania lub relatywizowania zła popełnionego w przeszłości (wymierzona m.in. w Polskę polityka współpracy z Hitlerem do połowy 1941 r. i – przede wszystkim – zbrodnia katyńska), jak i w licznych aspektach współczesnej polityki Moskwy wobec sąsiadów Rosji. Był przekonany, że pożądanego porozumienia i pojednania z Rosją nie zbuduje się na gruncie przemilczenia lub „zagłaskania” prawdy. Zbrodnię katyńską konsekwentnie określał mianem ludobójstwa<sup>4</sup> i wskazywał, że jej źródłem był szowinizm. 1 września 1939 r. na Westerplatte mówił w obecności premiera Federacji Rosyjskiej: „Można zadać pytanie, jakie jest porównanie między Holokaustem realizowanym przez nazistowskie Niemcy a Katyniem realizowanym przez sowiecką Rosję. Jest jedno porównanie między tymi zbrodniami, chociaż ich rozmiary były oczywiście bardzo różne. Żydzi ginęli dlatego, że byli Żydami, polscy oficerowie ginęli dlatego, że byli polskimi oficerami – taki był wyrok i w pierwszym, i w drugim przypadku”<sup>5</sup>.

Donald Tusk i jego środowisko byli natomiast skłonni do ustępstw i eufemizmów uwzględniających rosyjski punkt widzenia. Na przykład w 70. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, we wrześniu 1939 r., ze strony Platformy Obywatelskiej pojawił się silny opór wobec nazywania zbrodni katyńskiej ludobójstwem. Politycy partii rządzącej niechętnie patrzyli też na działania polskiego prezydenta będące wyrazem solidarności z narodami stawiających czoła imperialnej polityce Moskwy; przejawiało się to zwłaszcza w dniach rosyjskiej inwazji na terytorium Gruzji w roku 2008.

Jeszcze inną przyczyną specyficznej jakości „kohabitacji” po wyborach parlamentarnych na jesieni 2007 r. było to, że wyróżnikiem obecnego obozu rządowego, także na tle wcześniejszych polskich rządów, jest wyraźny akcent „postpolityczny”. Partia premiera Tuska stanowi rodzaj współczesnej „partii władzy”, której członków łączą nie tyle wspólne polityczne idee i program, ile chęć pragmatycznie pojmowanego uczestniczenia w polityce. Zasadniczym kryterium wyborów politycznych przestaje być realizacja dobra wspólnego w oparciu o przyjęte założenia programowe. Polityka informacyjna rządu, sfera *public relations* przestaje być przede wszystkim sposobem wyjaśniania opinii publicznej podejmowanych decyzji państwowych, pochodną meryto-

2 [Władysław] Bartoszewski: *Polska musi być obecna w świecie*, wyborcza.pl 15 II 2007.

3 „Gazeta Wyborcza” z 14-15 VIII 2008.

4 Takiego określenia użył także w swoim, przytoczonym w trzeciej części dokumentu, przemówieniu, które miał wygłosić w Lesie Katyńskim 10 kwietnia 2010 r.

5 [http://wyborcza.pl/1,75478,6987620,Przemowienie\\_prezydenta\\_na\\_Westerplatte.html](http://wyborcza.pl/1,75478,6987620,Przemowienie_prezydenta_na_Westerplatte.html).

rycznie pojmowanej polityki. Odwrotnie: podstawowym kryterium decyzji politycznych staje się budowanie korzystnego „wizerunku” politycznego lidera – premiera i szefa rządzącej partii w jednej osobie oraz jego otoczenia, a jednocześnie kreowanie negatywnego obrazu przeciwników, do których politycy Platformy Obywatelskiej zaliczali prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Do wymienionych przyczyn można dodać jeszcze czynnik natury osobistej. W roku 2005 Donald Tusk kandydował na urząd Prezydenta RP, uchodził nawet za faworyta w mediach i sondażach, ale mimo to w drugiej turze wyborów uległ profesorowi Lechowi Kaczyńskiemu. Wielu obserwatorów dostrzegało, że ambitny i stosunkowo młody Tusk z trudem znosi tę porażkę. Jednocześnie aż do początku roku 2010 Donald Tusk, od listopada 2007 r. premier polskiego rządu, uchodził za naturalnego kandydata swojego ugrupowania w następnych wyborach prezydenckich.

Strategię walki z prezydentem obóz Donalda Tuska realizował za pomocą wszystkich dostępnych środków – od utrudniania prezydentowi sprawowania urzędu, w tym naruszania jego konstytucyjnych i ustawowych uprawnień, poprzez nieprzestrzeganie protokolarnej rangi głowy państwa, aż po kampanię dyskredytowania i zniesławiania prof. Lecha Kaczyńskiego. W sposób szczególnie silny strategia ta przejawiała się w specyficznym przebiegu przygotowań do uroczystości katyńskich od stycznia do 10 kwietnia 2010 r., o których szczegółowo będzie mowa w trzeciej części dokumentu. Owe wydarzenia stanowiły kontynuację polityki prowadzonej także wcześniej przez premiera Tuska i jego środowisko.

## NARUSZANIE KONSTYTUCYJNEGO STATUSU PREZYDENTA RP

Próby udaremnienia wykonywania przez Lecha Kaczyńskiego kompetencji i prerogatyw głowy państwa podejmowano już wkrótce po zaprzysiężeniu rządu Donalda Tuska (16 listopada 2007 r.).

Z pierwszą taką próbą mieliśmy do czynienia na początku grudnia 2007 r. Chodziło o udział prezydenta w posiedzeniu Rady Europejskiej (tzw. szczycie UE). Jak potwierdził Trybunał Konstytucyjny w swym orzeczeniu z 20 maja 2009 r.<sup>6</sup>, z Konstytucji RP wynika prawo prezydenta do udziału w takich posiedzeniach, o ile swój udział uznaje za celowy, natomiast do rządu należy polityczne określenie polskiego stanowiska, które wypracowuje we współdziałaniu z prezydentem, umożliwiając mu ustosunkowanie się do związanych z tym kwestii. Jednak premier Tusk nie chciał, aby prezydent Lech Kaczyński był obecny na szczycie UE w Brukseli planowanym na 14 grudnia. Prezydent ustąpił wtedy premierowi i razem z nim uczestniczył tylko w ceremonii podpisania traktatu reformującego UE w Lizbonie (13 grudnia 2007 r.), a na szczycie w Brukseli dzień później był obecny tylko premier<sup>7</sup>. Na krótko przed swoją śmiercią Lech Kaczyński tak wspomina ów incydent: „Ja do Brukseli już nie poleciałem, bo pan premier stwierdził wtedy po raz pierwszy, że to on będzie reprezentował Polskę na forum unijnym. Później, analizując konstytucję, doszedłem oczywiście do wniosku, że nie ma prawa zabraniać mi uczestnictwa w tych szczytach”<sup>8</sup>.

W roku 2008 Donald Tusk i związani z nim politycy PO co najmniej dwukrotnie próbowali udaremnąć prezydentowi Kaczyńskiemu działanie w sferze relacji zewnętrznych. Za każdym razem wyraźnie prowokowali konflikt, który chcieli propagandowo zdyskontować przeciw prezydentowi. W obu incydentach antyprezydencka gra rządu miała notabene związek z rządowym samolotem Tu-154.

W sierpniu 2008 r. doszło do rosyjskiej inwazji na terytorium suwerennej Gruzji. W odruchu solidarności z ofiarą agresji prezydent Lech Kaczyński wystąpił z inicjatywą wspólnego lotu do Tbilisi pięciu przywódców

6 Postanowienie o sygnaturze Kpt 2/08, [http://www.trybunal.gov.pl/OTK/teksty/otkpdf/2009/Kpt02\\_08.pdf](http://www.trybunal.gov.pl/OTK/teksty/otkpdf/2009/Kpt02_08.pdf).

7 *Prezydent pojedzie na jeden szczyt*, „Rzeczpospolita” z 13 XII 2007.

8 Ł. Warzecha, *Prezydent Lech Kaczyński – wywiad rzeka* (rękopis książki przygotowywanej do roku latem 2010 r.).

państw Europy Środkowo-Wschodniej – prezydentów Polski, Litwy, Estonii i Ukrainy oraz premiera Łotwy. Rząd Donalda Tuska, nie chcąc angażować się w tę sprawę, początkowo w ogóle odmawiał prezydentowi udostępnienia samolotu. Zmienił zdanie dopiero po tym, jak prezydent USA George W. Bush jednoznacznie poparł inicjatywę polskiego prezydenta. Podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusz Handzlik mówił: „Prezydent Bush wyraził absolutne poparcie dla misji pana prezydenta, która odbędzie się jutro w Tbilisi. Prezydent Bush podkreślał, że ceni polskiego prezydenta za odwagę i przywództwo”<sup>9</sup>.

Do drugiej w 2008 roku próby udaremnienia prezydentowi Kaczyńskiemu sprawowania jego urzędu w dziedzinie polityki zagranicznej doszło w październiku. Prezydent zgodnie z konstytucją wyraził chęć udziału w ważnym posiedzeniu Rady Europejskiej dotyczącym m.in. pakietu energetyczno-klimatycznego i kryzysu finansowego. Rząd w trybie obiegowym podjął wówczas uchwałę, że to premier będzie wyznaczał skład polskiej delegacji na szczyt UE. Donald Tusk posunął się wręcz do tego, że zakazał informowania prezydenta o programie brukselskiego szczytu; informacje w tej sprawie Lech Kaczyński otrzymywał nie od polskiego rządu, lecz od francuskiej prezydencji<sup>10</sup>. Zamiast dążyć do wspólnego z prezydentem przygotowania polskiego stanowiska, aby w ten sposób wzmocnić nasz głos na europejskim szczycie, rząd wykorzystał go jako okazję do dyskredytowania głowy własnego państwa. Wbrew konstytucji premier Tusk mówił: „Nie przewidujemy pana prezydenta w składzie delegacji”<sup>11</sup>. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski (PO) wygłosił „apel” do Lecha Kaczyńskiego: „Jako minister spraw zagranicznych mówię: panie prezydencie kłękam przed panem na kolanach i proszę – proszę odpuścić, proszę nie jechać, proszę nie osłabiać pozycji negocjacyjnej naszego kraju na tym ważnym szczycie”<sup>12</sup>. Cynicznie tłumaczono, że prezydent nie może lecieć rządowym tupolewem do Brukseli, ponieważ samolot ten nie może być wykorzystywany do „prywatnego wyjazdu”. Szef Gabinetu Politycznego premiera Sławomir Nowak (PO) ironizował, że samolot „jest rządowy”, zatem nie wie, „czy Kancelaria Prezydenta będzie mogła z niego skorzystać”; „Kompletnie mnie to, powiem szczerze, nie interesuje, kiedy Kancelaria Prezydenta się gdzie wybiera”<sup>13</sup>. Minister obrony narodowej Bogdan Klich (PO), któremu podlega wojskowy pułk lotnictwa obsługujący loty najważniejszych osób w państwie, użył innego „argumentu”: nie ma komu lecieć z prezydentem, bo jeden pilot polecą z premierem, a drugi jest chory<sup>14</sup>. „Dyplomatyczna choroba” pilota trwała jednak bardzo krótko, ponieważ inny członek rządu Donalda Tuska – wicepremier i minister spraw wewnętrznych Grzegorz Schetyna (PO) publicznie przyznał, że „samolot nie jest żadną kwestią, żadnym problemem”, a rzeczywistą przyczyną jest niezgoda rządu na udział prezydenta w unijnym szczycie, co potwierdził także bezpośredni dysponent rządowych samolotów – szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Tomasz Arabski (PO), twierdząc, że wyjazd prezydenta miałby charakter prywatny<sup>15</sup>. W rezultacie prezydent, by wziąć udział w szczycie, musiał udać się do Brukseli wycarterowanym samolotem.

Postępowanie rządu w powyższej sprawie tak oto ocenił polityk lewicy, były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski: „To są oczywiście błędy popełnione przez rząd, moim zdaniem niezrozumiałe i właściwie niegodne powagi i rządu, i samego premiera. Nie można powiedzieć prezydentowi, że się uważa jego wyjazd za prywatny i nie daje mu się samolotu”<sup>16</sup>.

Ostatnia gra rządu Donalda Tuska przeciwko prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu w związku z planem jego zagranicznej podróży znalazła tragiczny finał w smoleńskiej tragedii. Szczegóły tej gry przedstawiamy w trzeciej części dokumentu.

9 Handzlik: *prezydent we wtorek uda się do Gruzji*, PAP 11 VIII 2008.

10 Kownacki: *premier zakazał informować prezydenta o programie brukselskiego szczytu*, PAP 11 X 2008.

11 TV Polsat 8 X 2008.

12 Radio Zet 13 X 2008.

13 PAP 10 X 2008.

14 Radio RFM FM 11 X 2008.

15 PAP 14 X 2008.

16 Radio Zet 15 X 2008.

Należy także odnotować, że 25 marca 2010 r. premier Tusk otrzymał zaproszenie na waszyngtoński szczyt nuklearny, zaplanowany na 14 kwietnia 2010 r. Nie poinformował o tym prezydenta Lecha Kaczyńskiego, mimo że zwyczajowo na konferencjach międzynarodowych dotyczących polityki bezpieczeństwa Polskę reprezentuje głowa państwa<sup>17</sup>. Donald Tusk po raz kolejny próbował uniemożliwić polskiemu prezydentowi reprezentowanie naszego państwa na forum międzynarodowym, pośrednio powracając do swojej opacznej interpretacji konstytucji, wbrew wykładni ustalonej przez Trybunał Konstytucyjny 20 maja 2009 r.

Jak przypomina niezależny publicysta Piotr Semka w swojej książce o Lechu Kaczyńskim, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski kilkakrotnie lekceważąco traktował zaproszenia głowy państwa na konsultacje w sprawach międzynarodowych. W końcu listopada 2007 r. odrzucił takie zaproszenie, przysyłając swoje usprawiedliwienie – trzy minuty po czasie – faksem, by następnie z „lekkim uśmiechem” tłumaczyć dziennikarzom, że na faksie w MSZ był czas „tuż przed”, a on nie jest odpowiedzialny za stan ustawienia zegarów w czymkolwiek faksie. Kiedy zaś 28 stycznia 2008 r. prezydent wezwał Sikorskiego na konsultacje w związku z wizytą na Ukrainie, minister wybrał inną formę demonstracji: „Sikorski przerywa wizytę w Brukseli, gdzie odbywała się konferencja dyplomacji unijnej, i przybywa do Warszawy. Z teatralną emfazą ogłasza zachwyconym nową draką dziennikarzom: »Toczyła się najbardziej burzliwa dyskusja, jaka pamiętam. Ale ja chcę pokazać, jak bardzo szanujemy głowę państwa«”<sup>18</sup>.

Dochodziło także do przypadków ewidentnego nierespektowania przez rząd i większość parlamentarną uprawnień głowy państwa w zakresie stosunków wewnętrznych.

Tak było np. na przełomie roku 2007 i 2008 w sprawie powołania szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Według ustawy premier może powołać szefa tej służby specjalnej dopiero po zasięgnięciu opinii głowy państwa. Mimo to 16 stycznia premier Tusk dokonał nominacji, nie dopełniwszy wymagania uprzedniego zasięgnięcia opinii prezydenta Kaczyńskiego. Prośba premiera o opinię w sprawie kandydata na szefa ABW trafiła do Kancelarii Prezydenta RP 21 grudnia. W związku z wątpliwościami w sprawie kandydatury, 8 stycznia prezydent wysłał do Donalda Tuska list z czterema pytaniami dotyczącymi kandydata, zaznaczając, że dopiero wyjaśnienie przedstawionych kwestii umożliwi mu sformułowanie opinii<sup>19</sup>. Dokonanie nominacji przed wyjaśnieniem wątpliwości prezydenta premier tłumaczył tak: „Gdy odwołuję lub nominuję kogoś na stanowisko takie jak szef ABW, to ja zadaję pytanie – zasięgam opinii u prezydenta czy sejmowej komisji lub rządowego kolegium – i oczekuję odpowiedzi, a nie jestem obiektem pytań”<sup>20</sup> (notabene odpowiedzi premiera na pytania prezydenta zostały przedstawione... na stronie internetowej Centrum Informacyjnego Rządu 26 stycznia 2006 r., czyli dziesięć dni po dokonaniu nominacji<sup>21</sup>). Profesorka Krystyna Pawłowicz z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalistka w dziedzinie prawa publicznego, jednoznacznie ocenia postępowanie premiera jako naruszenie konstytucji i ustawy<sup>22</sup>.

22 maja 2009 r. prezydent Lech Kaczyński wygłosił w Sejmie orędzie, które było poświęcone przede wszystkim stanowi polskiej gospodarki w kontekście światowego kryzysu. Konstytucja daje głowie państwa prawo zwracania się do Sejmu z orędziem i jednocześnie zastrzega, że nie może być ono przedmiotem debaty (art. 140). Prawnicy komentujący ustawę zasadniczą wskazują, że orędzie z natury rzeczy ma charakter uroczysty, a konstytucyjny zakaz prowadzenia debaty wyklucza komentowanie słów prezydenta na posiedzeniach Sejmu. Wbrew temu w Sejmie kierowanym przez marszałka Bronisława Komorowskiego zarówno przeszkadzano prezydentowi podczas wygłaszania orędzia (o czym niżej), jak i złamano zakaz prowadzenia debaty, i to już na tym samym posiedzeniu i w tym samym dniu, w którym prezydent wygłosił swoje orędzie. Łamiąc konstytucyjny zakaz debaty

17 L. Kaczyński: *to prezydent reprezentuje Polskę ws. bezpieczeństwa*, PAP 25 III 2010.

18 P. Semka, *Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska*, Warszawa 2010, s. 189–291.

19 Wypowiedź Michała Kamińskiego, PAP 21 I 2008.

20 PAP 22 I 2008.

21 <http://www.poprzedniastrona.premier.gov.pl/s.php?id=1646>.

22 K. Pawłowicz, *Premier naruszył prawo*, „Rzeczpospolita” z 7 II 2008.

nad prezydenckim orędziem, po jego zakończeniu marszałek Komorowski zarządził niespełną godzinną przerwę, po której politycy PO – premier Tusk, minister finansów Jan Vincent Rostowski i przewodniczący klubu parlamentarnego Zbigniew Chlebowski – wprost odnosili się, i to polemicznie, do orędzia prezydenta. Wobec protestów opozycji, że taka praktyka jest niezgodna z konstytucją, marszałek zaprezentował swoistą jej interpretację: „Pan prezydent miał prawo z mocy art. 140 konstytucji poprosić o możliwość wygłoszenia orędzia, skorzystał z tego prawa. Punkt ten mówi również, że nad orędziem nie prowadzi się debaty. Dlatego wystąpienie pana prezydenta było odrębnym punktem porządku obrad. Ten punkt zakończyliśmy prawie godzinę temu, była przerwa, żeby się komuś nie pomieszały porządki i punkty, w związku z tym teraz przystępujemy do realizacji następnego punktu porządku obrad. To jest informacja rządu”<sup>23</sup>. Wyrazem nonszalancji i błędnego rozumienia konstytucji jest już pierwsze zdanie marszałka, w którym zakłada on, że prezydent „prosi o możliwość”, tymczasem to prezydent samodzielnie decyduje o tym, czy i kiedy wygłosi orędzie.

Rząd Donalda Tuska ignorował także konstytucyjny status głowy państwa jako najwyższego zwierzchnika Sił Zbrojnych (art. 134 ust. 1 Konstytucji RP). 20 stycznia 2008 r. doszło do katastrofy lotniczej w Mirosławcu, w której zginęło 20 wysokich rangą dowódców lotnictwa; kierowane przez Bogdana Klicha Ministerstwo Obrony Narodowej przez długi czas nie informowało prezydenta o tym fakcie<sup>24</sup>. We wrześniu 2008 r. odbyły się w Polsce największe w tym roku ćwiczenia wojskowe – „Anakonda 2008”; nie zaproszono na nie prezydenta<sup>25</sup>.

## DYSKREDYTOWANIE I ZNIESŁAWIANIE GŁOWY PAŃSTWA

Działania polityków PO wymierzone w prezydenta RP obejmowały także cały repertuar działań propagandowych. Rozpoczęto je już po wygraniu przez prof. Lecha Kaczyńskiego wyborów prezydenckich w 2005 roku. „Nowy styl” mówienia o głowie państwa Donald Tusk zaczął lansować wkrótce po swojej porażce wyborczej, kiedy np. parodiując nazwisko nowego prezydenta i jego brata, mówił w wywiadzie prasowym: „Kaczorom odbiło”<sup>26</sup>.

Po wyborach parlamentarnych w 2007 roku ataki polityków Platformy na prezydenta Lecha Kaczyńskiego uległy intensyfikacji. Część z nich była sterowana przez ośrodek władzy przy premierze i szefie partii rządzącej w jednej osobie. Niektóre fakty przeniknęły do opinii publicznej. Na przykład w lipcu 2008 r. prasa ujawniła, że Kancelaria Prezesa Rady Ministrów cyklicznie wysyła do polityków Platformy Obywatelskiej esemesową instrukcję „Przekazy Dnia” – m.in. o tym, w jaki sposób mają krytykować prezydenta. Owe przekazy to krótkie tezy propagandowe w rodzaju: „Przemówienie prezydenta to akt rozpaczny” (2 IV 2008); „Prezydent L. Kaczyński stanął na czele frontu obrony skompromitowanych, upolitycznionych i źle zarządzanych mediów publicznych”, „Pomimo skandalicznej decyzji prezydenta nie zrezygnujemy z reformy mediów publicznych” (sugestie w sprawie sposobu komentowania wniesionego przez prezydenta zgodnie z konstytucją weta do ustawy medialnej, 16 V 2008); „Takie zachowanie nie przystoi człowiekowi, który posługuje się tytułem profesora prawa. Prezydentura L. Kaczyńskiego nie przynosi Polsce żadnych korzyści, lecz tylko wstyd i upokorzenie” (6 VI 2008). Po ujawnieniu tej praktyki szef Gabinetu Politycznego premiera Sławomir Nowak (PO) powiedział, że rząd nie wycofa się z rozsyłania „Przekazów Dnia”, ale będzie w nich mniej ataków na prezydenta<sup>27</sup>.

23 Sprawozdanie stenograficzne z 43. posiedzenia Sejmu 22 V 2009, s. 294 i nast., [http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/0/5DC68CBE-2E0C743C12575BE005EC2BC/\\$file/42\\_c\\_ksiazka.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/0/5DC68CBE-2E0C743C12575BE005EC2BC/$file/42_c_ksiazka.pdf)

24 P. Semka, *Lech Kaczyński...* jw., s. 290.

25 *Kownacki: prezydent „zdumiony” brakiem zaproszenia na ćwiczenia Anakonda*, PAP 28 IX 2008.

26 Rozmowa z M. Dzierżanowskim i I. Zalewskim, „Wprost” z 13 XI 2005.

27 *Ściągawki dla Platformy; Posłowie Platformy mówią, co kancelaria premiera im napisze; Rząd znów śle instrukcje – „Dziennik”* z 9 VII i 10 VII 2008.

Donald Tusk w wielu wypadkach osobiście nadawał ton pogardliwemu stylowi mówienia o głowie państwa. W związku z opisaną wyżej sprawą reprezentowania Polski na szczycie UE w październiku 2008 r. premier oświadczył: „Powiem brutalnie: nie potrzebuję pana prezydenta, na tym polega problem”<sup>28</sup>. W trakcie zwołanej przez prezydenta, zgodnie z konstytucją, Rady Gabinetowej (posiedzenie rządu pod przewodnictwem głowy państwa) premier w obecności gospodarza obrad, członków swojego rządu i innych osób „kilkakrotnie agresywnym tonem stwierdzał, że ta Rada Gabinetowa jest niepotrzebna”<sup>29</sup>. Po wyjściu z posiedzenia mówił zaś dziennikarzom, iż „pan prezydent uważa, że ważne są takie spektakle, żeby spotykać się i dyskutować”<sup>30</sup>.

Partyjni koledzy premiera pełniący odpowiedzialne funkcje publiczne często posuwali się jeszcze dalej. Do ich wypowiedzi o prezydencie Tusk podchodził w istocie z aprobatą. Świadczy o tym np. wywiad z wiceprzewodniczącym klubu parlamentarnego PO Januszem Palikotem, znanym z najbardziej wulgarnych ataków na głowę państwa, po publicznym nazwaniu przezeń Lecha Kaczyńskiego „chamem”. Na pytanie: „Premier namawiał pana na przeproszenie prezydenta?” Palikot odpowiada: „Premier, widząc mój opór w tym zakresie, uznał, że skoro tak uważam, to trudno. A ja już powiedziałem, że to Polskę trzeba przeprosić za tego prezydenta”. Pytanie: „I to wsparcie premiera sprawia, że czuje się pan tak pewnie?” Palikot: „Tak”<sup>31</sup>.

W dyskredytowaniu i zniesławianiu prezydenta Lecha Kaczyńskiego wyróżniał się jego obecny następca, Bronisław Komorowski, który w czasie „kohabitacji” jako polityk Platformy był marszałkiem Sejmu. Z jego wielu wypowiedzi dotyczących głowy państwa opinia publiczna najlepiej zapamiętała słowa, którymi komentował sytuację bezpośredniego zagrożenia życia Lecha Kaczyńskiego. Otóż w listopadzie 2008 r. polski prezydent po raz drugi w tym roku złożył wizytę w Gruzji, wciąż zagrożonej działaniami potężnego sąsiada. Podczas tej wizyty doszło 23 listopada do zatrzymania, z użyciem broni palnej, konwoju, w którym jechali prezydenci Polski i Gruzji. Z dużym prawdopodobieństwem mówiono o próbie zamachu. Marszałek Komorowski tak oto skomentował fakt, że polskiemu prezydentowi nic się nie stało: „Nawet tak powiedziałbym: jaka wizyta, taki zamach”<sup>32</sup>. Sentencję tę rozwinął nazajutrz, mówiąc: „Jaka wizyta, taki zamach, bo z [odległości] 30 metrów nie trafić w samochód, to trzeba ślepego snajpera”<sup>33</sup>. Dzień później: „To jest właśnie pokłosie takiej szarzy szwoleżera, która miała przynieść zwycięstwo, a przyniosła, według mnie, kompletne pudło. Strzelanie gdzieś na bokach. [...] Pełniąc funkcję prezydenta, nie można być kowbojem, który strzela z biodra, nie pytając nawet, kto zacz, a potem sprawdza, czy to ten, czy kto inny”<sup>34</sup>.

Słowa te, mogące stanowić wręcz zachętę do zbrodniczych czynów dla terrorystów lub awanturniczych elementów w obcych służbach specjalnych, wypowiedział prominentny polityk Platformy Obywatelskiej, który później został przez nią wysunięty jako kandydat na urząd głowy państwa. Ten, który jako marszałek Sejmu po śmierci urzędującego prezydenta z mocy konstytucji wykonywał jego obowiązki.

W atakach na prezydenta Lecha Kaczyńskiego celował też inny wysoko postawiony polityk Platformy Obywatelskiej – wicemarszałek Sejmu Stefan Niesiołowski. W czasie prezydentury Lecha Kaczyńskiego wielokrotnie wypowiadał w skrajnie emocjonalnym tonie napastliwe opinie o głowie państwa, np.: „Fatalny, szkodliwy dla Polski prezydent”<sup>35</sup>. Kiedy indziej mówił: „Prezydent mówi tonem przysłuchującego esbeka. [...] Prezydent powinien ustąpić albo być zmuszony. Nie wiem, kolegium lekarskie się powinno zebrać. Przecież ten człowiek się nie nadaje, żeby pełnić funkcję prezydenta Rzeczypospolitej. [...] Stan psychiczny pana prezydenta wydaje mi się tego rodzaju, że należy postawić pytanie, czy jest zdolny do pełnienia funkcji. [...] Moim zdaniem nie jest

28 Fragment briefingu wyemitowanego przez TVN24 14 X 2008.

29 Relacja prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w: Ł. Warzecha, *Prezydent...*, jw.

30 PAP 10 I 2008.

31 *Palikot: Tusk jest ze mnie zadowolony*, *dziennik.pl* 28 VII 2008.

32 Radio Wrocław 23 XI 2008.

33 I Program Polskiego Radia 24 XI 2008.

34 TVN 25 XI 2008.

35 TVN24 3 III 2010.

zdolny<sup>36</sup>. Otrzymał w 2008 r. od głowy państwa zaproszenie na galę z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada, na którą notabene nie przyszedł, Niesiołowski mówił: „to było dość smutne widowisko, żeby nie powiedzieć żenujące<sup>37</sup>. O prezydencie mówił także: „Mały, zakompleksiony człowiek, i to tyle, mściwy. [...] Człowiek niegodny piastowania tego urzędu. Kompromituje Polskę, siebie. Kompromituje wszystko, czego dotknie<sup>38</sup>”.

W trakcie wygłaszania w Sejmie wspomnianego już prezydenckiego orędzia, 22 maja 2009 r., Niesiołowski naruszał jego powagę; podobnie czynili zresztą jego partyjni koledzy. Według stenogramu z obrad Sejmu na uwagi prezydenta Kaczyńskiego o trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej posłowie Platformy głośno reagowali w taki sposób: „Wesołość na sali” (trzykrotnie), „Poseł Stefan Niesiołowski: Kabaret”. Po słowach prezydenta: „Stoimy wobec wielkiego wyzwania nie tylko gospodarczego, ale także w sferze wartości i zasad. Nie może zabraknąć odpowiedzialności tam, gdzie idzie o przyszłość Polski i polskiego społeczeństwa” Niesiołowski wołał: „Bezczelność, bezzelność<sup>39</sup>”.

Jak niedawno przypominała prasa, „poważne zasługi w deprecjonowaniu głowy państwa” miał także minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, „który mówił o prezydencie Lechu Kaczyńskim per »cham« i »mały człowiek«, który nie widział niczego niestosowanego w systematycznym oczernianiu głowy państwa<sup>40</sup>. Jako minister spraw zagranicznych, a zarazem kandydat w prezydenckich prawyborach Platformy Obywatelskiej Sikorski mówił: „Prezydent wolnej Polski może być niski, ale nie powinien być mały. [...] Już za dwieście dziewięćdziesiąt siedem dni będziemy mogli powiedzieć: były prezydent Lech Kaczyński<sup>41</sup>”.

Inny polityk Platformy PO i bliski współpracownik premiera Tuska, Sławomir Nowak, sekretarz stanu w kancelarii premiera i szef jego Gabinetu Politycznego, mówił o Lechu Kaczyńskim: „To jest w Europie nie-spotykana sytuacja, w której ktoś się dobija, ktoś podskakuje na scenie politycznej i krzyczy: mnie weźcie, tak jak w »Shreku«, mnie weźcie, mnie wybierz, mnie weźcie na wyjazd do Brukseli<sup>42</sup>. Tak komentował zgodny z polską konstytucją zamiar prezydenta przewodniczenia polskiej delegacji na szczycie Unii Europejskiej w październiku 2008 r., o czym była mowa wyżej. „To nie jest miejsce do sobie gadania, tylko do pracowania” – dodawał wówczas Nowak<sup>43</sup>.

Wtórował mu przewodniczący klubu parlamentarnego PO Zbigniew Chlebowski: „To szczyt arogancji ze strony prezydenta Kaczyńskiego [...] prezydent siłą, z butami pcha się w kompetencję Rady Ministrów<sup>44</sup>”.

Najbardziej wulgarnych ataków na Lecha Kaczyńskiego i jego rodzinę dopuszczał się jeden z czołowych polityków Platformy Obywatelskiej, Janusz Palikot, wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego tej partii. 13 stycznia 2008 r. na blogu Palikota pojawia się pytanie: „Czy prezydent Lech Kaczyński nadużywa alkoholu? Czy prawdą jest, że jego pobyty w szpitalach mają związek z terapią antyalkoholową? Czy ucieczki do Juraty i czerwone wino to nie środki terapeutyczne, stosowane przezeń w reakcji na problemy w relacjach rodzinnych z bratem i matką? Czy w takiej sytuacji, w takim kontekście, prezydent nie traktuje prowadzonej przez siebie polityki jako formy reagowania na osobiste urazy?”<sup>45</sup> Tego samego dnia swoją akcję tak komentował w telewizji: „Ja zadałem tylko pytanie, czy prezydent ma jakieś problemy, czy być może jego problemem jest problem alkoholowy<sup>46</sup>”.

36 TVN24 18 VII 2008.

37 PAP 12 XI 2008.

38 TVN24 26 III 2009.

39 Sprawozdanie, o którym mowa w przypisie 23, s. 288–292.

40 M. Magierowski, *Radosław Dekorator Sikorski*, „Rzeczpospolita” z 30 VII 2007.

41 Wystąpienie 28 II 2010 na konwencji PO w Bydgoszczy, pokazywana tego dnia w telewizyjnych programach informacyjnych.

42 Radio Zet 29 VIII 2008.

43 TVN24 10 X 2008.

44 PAP 15 X 2008 (polszczyzna charakterystyczna dla autora wypowiedzi).

45 <http://palikot.blog.onet.pl/2,ID282457565,index.html>.

46 TVN24 13 I 2008.

Tego typu „pytania”, nagłaśniane następnie przez media, stanowią odtąd stałe elementy repertuaru posła PO. Spotykają się przy tym z sympatią lub pobłażliwością jego partyjnych kolegów. Na przykład cytowanej wyżej telewizyjnej wypowiedzi Palikota przysłuchiwał się w studio inny poseł Platformy, Andrzej Halicki, który tak oto skomentował wypowiedź klubowego kolegi: „Przede wszystkim sam chcę powiedzieć, że sam znam wiele plotek na temat rodziny Kaczyńskich, brata, matki, pana prezydenta, rodziny [...] część w jakimś sensie jest prawdziwa, część wyssana z palca”<sup>47</sup>. W podobnym stylu wypowiedziała się nazajutrz minister w rządzie Donalda Tuska Julia Pitera (PO): „Wszyscy ci, którzy mówią, że żadnych plotek na ten temat nie słyszeli, nie do końca mówią prawdę, ponieważ rzeczywiście są takie plotki. Ja nie plotkuję, uciekam przed plotkami, bardzo mi to przeszkadza, natomiast tę plotkę akurat słyszałam”<sup>48</sup>.

Praktykowany przez Palikota pseudosatyryczny styl oszczerstw i insynuacji wykazuje podobieństwa do stylu kampanii pogardy i zniesławiania prowadzonych przez Jerzego Urbana – osławionego szefa oficjalnej propagandy PRL po wprowadzeniu stanu wojennego (m.in. kampanii poprzedzającej męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki), a od 1990 r. wydawcy i redaktora tygodnika „Nie”. Od początku lat 90. pismo Urbana obrało sobie za cel ataków m.in. braci Lecha i Jarosława Kaczyńskich. Zamieszczane na jego łamach materiały niewiele miały wspólnego z akceptowaną w demokratycznych państwach krytyką prasową czy satyrą polityczną. Posuwano się bowiem do publikowania sfabrykowanych dokumentów w celu skompromitowania braci Kaczyńskich oraz imputowano im odpowiedzialność za wyimaginowane afery. Próbkę retoryki „Nie” może zaś stanowić zdanie: „Ślę Kaczyńskim chrześcijańskie życzenia, żeby skręcili karki, wcześniej łamiąc i ręce, i nogi”<sup>49</sup>. Janusz Palikot jest więc niewątpliwie twórczym kontynuatorem stylu, za którego prekursora uważa się Jerzego Urbana – propagandowego rzecznika represji, bezprawia i deptania ludzkiej godności w PRL po 13 grudnia 1981 r.

Przytoczone wypowiedzi Tuska, Komorowskiego, Niesiołowskiego, Sikorskiego, Nowaka, Palikota i innych polityków PO to tylko część przedsięwzięcia, które niezależny publicysta Piotr Zaremba nazywa „przemysłem pogardy”. W kampanii prowadzonej przeciwko braciom Kaczyńskim, czyli prezydentowi i jego bratu – prezesowi partii Prawo i Sprawiedliwość, Zaremba dostrzega pewien szczególny rys, do którego odnosi słowa prezydenta Woodrowa Wilsona: „Ja się nie obawiam nienawiści, ja się obawiam pogardy”. Przeciw braciom Kaczyńskim, pisze publicysta, „zorganizowano coś, co nazwałbym przemysłem pogardy i odzierania z godności, mobilizując do tego didżejów, autorów pozornie niepolitycznych programów telewizyjnych, aktorów i piosenkarzy. [...] Można było jednak odnieść wrażenie, że właśnie oni, zachęceni przykładami posła Palikota czy posła Kutza, reagowali na zasadzie czystego odruchu: Jest coś, co budzi pogardę, co reprezentuje gorszą część Polski, coś, co nie jest trendy, więc trzeba to wyśmiać, trzeba temu przyłożyć. Te kpiny i to przykładanie stały się wręcz swoistą legitymacją przynależności do elit”<sup>50</sup>.

Inną formą dyskredytowania prezydenta Lecha Kaczyńskiego przez polityków Platformy było publiczne zarzucanie mu błędów, których nie popełnił. Tego rodzaju akcję dezinformacji podjęto np. w kwietniu 2009 r. w związku z udziałem prezydenta Kaczyńskiego w szczycie NATO w Strasburgu, na którym wybrano sekretarza generalnego tej organizacji. Propagandową grę rozpoczął Donald Tusk 4 kwietnia 2009 r., mówiąc: „Dzisiaj dowiadujemy się, że w Strasburgu prezydent Rzeczypospolitej wbrew stanowisku polskiego rządu poparł innego niż przewidywaliśmy kandydata na sekretarza generalnego NATO. [...] Nie jesteśmy mocarstwem, które stać na takie błędy”<sup>51</sup>. Owym polskim kandydatem był rzekomo minister Radosław Sikorski. On sam do zarzutu premiera dodał następnego dnia: „Gdy Polskę na szczytach reprezentuje Lech Kaczyński, to nic się nie udaje”<sup>52</sup>.

47 Tamże.

48 Radio TOK FM 14 II 2008.

49 J. Urban, *Los braci konusów*, „Nie” z 23 VI 2005.

50 P. Zaremba, *Przemysł pogardy*, „Rzeczpospolita” z 5 V 2010.

51 Na posiedzeniu Rady Krajowej PO 4 IV 2009.

52 TVN24 5 IV 2009.

Tego samego dnia szef klubu parlamentarnego PO Zbigniew Chlebowski spekulował: „Jeżeli pan prezydent zła- mał instrukcję polskiego rządu, to jest przesłanka do postawienia go przed Trybunałem Stanu”<sup>53</sup>. Tymczasem dzień przed rozpoczęciem propagandowej akcji przez premiera, 3 kwietnia, Sikorski mówił w wywiadzie radio- wym: „Jest trzech kandydatów, w tym premier Rasmussen. Ja nie jestem jednym z nich i myślę, że to wreszcie pokazuje, że rzeczywistość prasowa jest inna od rzeczywistości rzeczywistej”, zaś na pytanie dziennikarza: „Ale był pan kandydatem?” odpowiedział: „Nie, nigdy nie byłem kandydatem”<sup>54</sup>. Notabene po szczycie NATO pol- ski prezydent zdementował twierdzenie, jakoby otrzymał instrukcję rządu w sprawie głosowania na innego kandydata niż premier Rasmussen: „L. Kaczyński mówił w poniedziałek dziennikarzom, że nie miał podczas szczytu NATO »żadnego oficjalnego stanowiska rządu RP« w sprawie wyboru nowego sekretarza Sojuszu”<sup>55</sup>. Premier i minister spraw zagranicznych chcieli więc zdyskredytować prezydenta, przypisując mu swoją własną porażkę, i w ten sposób odwrócić także uwagę od własnej nieskuteczności.

Wcześniej, w związku ze wspomnianym już lotem przywódców Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii do stolicy napadniętej Gruzji, politycy PO obwinili prezydenta o chęć rozkazywania pilotowi na pokładzie samo- lotu. Taką propagandową rozgrywkę pojęto po powrocie prezydenta z ważnej podróży do Gruzji, którą po- czątkowo próbowano w ogóle udaremnić. Fakty są zaś takie, że to polskie czynniki rządowe starały się wydłu- żyć czas lotu prezydentów do Tbilisi. W wyniku inspirowanych politycznie instrukcji pilot oświadczył, że nie może lecieć bezpośrednio do Tbilisi, bez międzylądowania w państwie trzecim, mimo że w tym samym czasie taką trasę przebył samolot prezydenta Francji<sup>56</sup>. Prawdą jest, że prezydent Kaczyński na pokładzie tupolewa nie krył swego zdziwienia z tego powodu, ale to, jakoby próbował rozkazywać pilotowi, jest propagandową insynuacją czynników rządowych, które postanowiły nadać sprawie propagandowy rozgłos. Minister obrony narodowej Bogdan Klich (PO) we wrześniu 2008 r. ostentacyjnie odznaczył pilota srebrnym Medalem za Za- sługi dla Obronności<sup>57</sup>, choć nie można przecież mówić o jakichkolwiek szczególnych zasługach. W ten sposób w działaniach dyskredytujących głowę państwa wykorzystano Siły Zbrojne, które według polskiej konstytucji mają być politycznie neutralne, a ich najwyższym zwierzchnikiem jest właśnie prezydent RP.

O powyższym epizodzie trzeba wspomnieć także dlatego, że po 10 kwietnia 2010 r. był on w wypowie- dziach niektórych polityków i dziennikarzy wykorzystywany do spekulacji na temat możliwych przyczyn smo- leńskiej katastrofy. Nie znając przebiegu zdarzeń na pokładzie tupolewa lecącego do Smoleńska i nie dyspo- nując nawet poszlakami, próbowano lansować absurdalną hipotezę, jakoby 10 kwietnia 2010 r. pilot podjął ryzyko lądowania w Smoleńsku pod presją obecnego na pokładzie prezydenta. Argumentem na rzecz tej hipotezy ma być rzekoma analogia do lotu do Tbilisi w 2008 roku. W rzeczywistości trudności w podróży do Gruzji miały charakter polityczny, a nie techniczny. Odmowa pilota skierowania tupolewa wprost do Tbilisi nastąpiła zresztą w czasie postoju, a nie w podczas lotu. Prezydent Kaczyński nigdy nie ingerował w pracę pilota w cza- sie lotu.

53 TVN24 5 IV 2009.

54 Rozmowa z J. Żakowskim, Radio TOK FM 3 IV 2009.

55 PAP 6 IV 2009.

56 *Rosja wstrzymała ogień w Gruzji, ofensywa dyplomatyczna trwa*, PAP 12 VIII 2008.

57 wyborcza.pl 18 IX 2008.

## 2. Lekceważenie bezpieczeństwa lotów najważniejszych osób w państwie

Przeloty najważniejszych osób w państwie, tzw. VIP-ów, obsługuje 36. Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego im. Obrońców Warszawy (dalej: 36. Pułk). Jest on jednostką Sił Powietrznych Wojska Polskiego, a więc podlega ministrowi obrony narodowej, którym od listopada 2007 r. jest Bogdan Klich (PO). Udostępnianie rządowych samolotów najważniejszym osobom w państwie reguluje wprowadzona decyzją tegoż ministra nr 184 z 9 czerwca 2009 r. Instrukcja organizacji lotów statków powietrznych o statusie HEAD<sup>58</sup>. Zgodnie z jej § 2 ust. 2 i ust. 3 zapotrzebowanie na wykorzystanie statków powietrznych do realizacji lotów o statusie HEAD składane jest w formie pisemnej do szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, zwanego koordynatorem. Na podstawie otrzymanego zapotrzebowania na lot o statusie HEAD koordynator sporządza zamówienie, które przekazuje dowódcy Sił Powietrznych i jednocześnie do wiadomości dowódcy jednostki wojskowej realizującej lot statku powietrznego o statusie HEAD oraz szefowi Biura Ochrony Rządu. Według zaś § 14 „Statek powietrzny o statusie HEAD podczas wykonywania lotu oraz podczas postoju na lotnisku lub w innym miejscu startu i lądowania podlega szczególnej ochronie” (ust. 1); ochronę tę poza granicami kraju w odniesieniu do prezydenta „organizuje BOR” (ust. 4).

Jedynym dysponentem lotów samolotami przeznaczonym do przewozu VIP-ów, zwanymi też „samolotami rządowymi”, jest zatem Kancelaria Prezesa RM. Oznacza to, że odpowiedzialność za stronę organizacyjną lotów (planowanie lotu, zapotrzebowanie maszyn, ich zamówienie i przydział) należy do szefa tego urzędu, którym od listopada 2007 r. jest bliski współpracownik Donalda Tuska Tomasz Arabski (PO).

Za bezpieczeństwo prezydenta RP i innych VIP-ów w czasie przelotu i w trakcie uroczystości w sposób szczególny odpowiada Biuro Ochrony Rządu, podległe ministrowi spraw wewnętrznych i administracji, którym od października 2009 r. jest związany z PO Jerzy Miller. Na mocy ustawy z 16 marca 2001 r. o Biurze Ochrony Rządu<sup>59</sup> ochronę tę należy rozumieć kompleksowo, włączając w to zapobieganie zdarzeniom zagrażającym bezpieczeństwu osób chronionych, na czele z prezydentem RP (por. art. 1 i 2). Ustawa stwarza przy tym podstawę do korzystania przez BOR w jego działaniach profilaktycznych z „pomocy i informacji uzyskanych w szczególności przez: Policję, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencję Wywiadu, Straż Graniczną, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Służbę Wywiadu Wojskowego oraz Żandarmerię Wojskową” (art. 12 ust. 3). Oczywiście działania profilaktyczne powinny być dostosowane do charakteru i stopnia zagrożeń.

### PRZESTARZAŁA FLOTA LOTNICZA

Z dostępnych danych jawnych wyłania się bardzo niekorzystny z punktu widzenia bezpieczeństwa lotów obraz sytuacji w 36. Pułku.

58 Dziennik Urzędowy MON nr 12, poz. 129.

59 Dziennik Ustaw nr 27, poz. 298 ze zmianami.

Większość maszyn, jakimi on dysponuje, jest przestarzała i pochodzi jeszcze z czasów Związku Sowieckiego. Według powszechnie dostępnych informacji<sup>60</sup> na stanie 36. Pułku w przeddzień smoleńskiej katastrofy były następujące samoloty: Tu-154M Lw, nr boczny: 101 (ten który rozbił się 10 kwietnia 2010 r.), rok produkcji: 1990; Tu-154M, 102, 1990; Jak-40, 044, 1979; Jak-40, 045, 1979; Jak-40, 047, 1980; Jak-40, 048, 1980; PZL M28B Bryza, 0205, 2002; PZL M28B Bryza, 0206, 2002; PZL M28B Bryza, 0207, 2004 oraz śmigłowce: Mi-8, 620, 1973; Mi-8, 630, 1977; Mi-8, 631, 1977; Mi-8, 633, 1977; Mi-8, 634, 1977; Mi-8, 636, 1977; Mi-8, 660, 1983; PZL W-3 Sokół, 504, 1993; PZL W-3 Sokół, 618; PZL W-3 Sokół, 619; Bell 412, 02, 1991.

Jedną z negatywnych konsekwencji braku nowoczesnego samolotu transportowego dla VIP-ów i dalszego użytkowania starego rosyjskiego sprzętu jest uzależnienie techniczne, remontowe i logistyczne od Rosji w tak newralgicznej sferze, jaką jest transport i bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie. Media wielokrotnie donosiły o możliwości zainstalowania w samolotach w trakcie remontów w Rosji podsłuchu, skopiowania tajnych danych, kodów nawigacyjnych, systemów łączności itd.

Rosyjski inżynier konstruktor Nikołaj Wasylenko, były oblatywacz cywilnych i wojskowych statków powietrznych, w kontekście przeprowadzonego w Samarze remontu tupolewa, który rozbił się 10 kwietnia 2010 r., mówi: „Przeraża mnie właśnie to, co zrobiono z tym samolotem w Samarze. Zrobiono tam przecież mozaikę nefabrycznych elementów amerykańskich z rosyjskimi”. Charakteryzując konstrukcję systemów samolotu, jaka pozostała po remoncie w Samarze, w zakładach należących do Olega Deripaski – przyjaciela premiera Władimira Putina, Wasylenko nazywa ją „bombą zegarową” i dodaje: „jak remontuje się samolot w Rosji, to są tam instalowane przez służby specjalne pewne urządzenia, powiedzmy sobie, że »takie dodatkowe«. A wtedy polskie służby instalują swoje urządzenia, które mają wykryć te rosyjskie. To wszystko też daje wypadkową, która bardzo pogarsza działanie i bezpieczeństwo elektroniki w samolocie”. W konkluzji szczegółowych uwag stwierdza, że „ta katastrofa była tylko kwestią czasu. I właśnie to będzie chciała ukryć strona rosyjska. A Polacy z jakichś względów działają tak, jakby nie chcieli poznać prawdy [...] bo zburzyłoby to już wypracowaną tezę o błędzie pilotów”<sup>61</sup>.

Jeszcze przed smoleńską katastrofą Jerzy Maryniak, emerytowany profesor Szkoły Orłąt w Dęblinie, który przeprowadzał ekspertyzy po katastrofach sowieckich samolotów w Polsce, oceniał, że maszyny Tu-154 są bardzo niebezpieczne i dlatego „jak najszybciej powinny być wycofane z użycia. Na swoim koncie mają wiele katastrof wywołanych wadami konstrukcyjnymi. Z powodu takiej wady w 1987 r. w Lesie Kabackim [pod Warszawą] rozbił się Ił-62M »Tadeusz Kościuszko«, który miał taki sam silnik jak tupolew”<sup>62</sup>. Podobnie cytowany wyżej Nikołaj Wasylenko mówi: „My, piloci, często nazywaliśmy ten samolot »latającą trumną»”<sup>63</sup>.

## WYPADKI I AWARIE PRZED 10 KWIETNIA 2010

Korzystanie z przestarzałego i wysłużonego sprzętu lotniczego było przyczyną licznych wypadków i awarii maszyn będących na stanie 36. Pułku przed 10 kwietnia 2010 r. W jednym przypadku o mało nie doszło do ofiar śmiertelnych. Przypomnijmy niektóre wydarzenia, o których donosiły media.

Luty 1999 r.: Jak-40 z marszałek Senatu Alicją Grześkowiak na pokładzie awaryjnie ląduje na pustyni w Arabii Saudyjskiej<sup>64</sup>.

60 M.in. <http://36splt.sp.mil.pl>.

61 *Przeraża mnie to, co zrobiono w Samarze z Tu-154M*, rozmowa z N. Wasylenką, „Nasz Dziennik” z 9 VIII 2010.

62 rp.pl 15 VII 2009.

63 Zob. przypis 61.

64 *Samolot z Grześkowiak lądował awaryjnie w Arabii Saudyjskiej*, PAP 25 II 1999.

Listopad 2001 r.: Z silnika samolotu Jak-40, którym polska delegacja z premierem Leszkiem Millerem ma wracać z Norymbergi do kraju, sypią się iskry. Delegacja musi wracać innym samolotem<sup>65</sup>.

Grudzień 2003 r.: Spektakularny, groźny wypadek z udziałem premiera i wysokich funkcjonariuszy rządowych. Niedaleko Piaseczna koło Warszawy przy awaryjnym lądowaniu rozbija się śmigłowiec Mi-8 z Leszkiem Millerem i osobami towarzyszącymi na pokładzie, ponieważ wyłączyły się obydwie silniki. Nie ma ofiar śmiertelnych, ale część pasażerów, w tym sam premier, ulega obrażeniom wymagającym hospitalizacji<sup>66</sup>.

W następstwie tego zdarzenia prokuratura wojskowa oskarżyła pilota, ppłk. Marka Miłosza, o nieumyślne spowodowanie wypadku i nieumyślne spowodowanie niebezpieczeństwa katastrofy lotniczej. Dopiero 22 marca 2010 r. Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie wydaje wyrok całkowicie uniewinniający pilota. „Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, po jego rozważnej ocenie, nie pozwolił przypisać oskarżonemu zawinienia całej sytuacji i jej następstw” – mówi sędzia Mirosław Kolankowski. Sąd nie pozostawia też wątpliwości co do niskiej jakości sprzętu: „Lata się na tym, co się ma, na takim sprzęcie, na jaki państwo stać. Ale należałoby przeanalizować zakup nowocześniejszego sprzętu” – podkreśla sędzia Kolankowski. Uniewinniony ppłk Miłosz po ogłoszeniu wyroku: „Mam żal do prokuratury za ten ponad sześćioletni proces. Oczywiście można powiedzieć, że oni to robią z urzędu, ale nie trzeba było tak obstawać przy tym oskarżeniu. Sprzęt, którym dysponujemy, bardzo szanuję, ale ma on już ponad 30 lat”<sup>67</sup>.

Październik 2004 r.: Tupolew z premierem Markiem Belką na pokładzie pionowo ląduje w chińskim mieście Kunming. Podczas uruchamiania silników przed startem z jednego z nich wydobywają się kłęby dymu. Okazuje się, że popsut się agregat rozruchowy silnika. Premier i osoby towarzyszące czekają na nową maszynę kilka godzin. Do Hanoi lecą w końcu wycarterowanym Boeingiem 737. Ówczesny wiceminister obrony narodowej Janusz Zemke: „Oczekuję od producenta i serwisanta samolotu podania przyczyn awarii. Jest on w miarę nowy, przeszedł pół roku temu remont”<sup>68</sup>. Zdaniem marszałka Sejmu Józefa Oleksego powinno się je zastąpić nowymi: „W Budapeszcie nasz samolot po prostu nie zapalił, bo miał zwyczaj po deszczu nie zapalać. W Izraelu zrobiła się dziura w skrzydle i po 6 godzinach napraw wracaliśmy do kraju na własne ryzyko; w Norymberdze z premierem Millerem o mało nie spłonęliśmy wewnątrz samolotu”<sup>69</sup>.

Grudzień 2005 r.: Awarii ulegają akumulatory Tu-154 i prezydent Aleksander Kwaśniewski musi czekać w Wiedniu na drugi samolot. Tupolew rok wcześniej przeszedł w Rosji kapitalny remont<sup>70</sup>.

Maj 2007 r.: W samolocie, którym wicepremier Andrzej Lepper miał wracać ze Słowacji do Polski, psuje się silnik<sup>71</sup>.

Maj 2007 r.: W samolocie, którym leci do Berlina minister ochrony środowiska Jan Szyszko, pęka jedna z warstw przedniej szyby w kokpicie pilotów<sup>72</sup>.

Czerwiec 2007 r.: Awaria tupolewa uniemożliwiła planowy powrót delegacji, która uczestniczyła w obchodach rocznicy bitwy o Narwik. Przywożą ją samoloty transportowe<sup>73</sup>.

Grudzień 2007 r.: Testowany po remoncie na Białorusi Jak-40 ulega awarii. W czasie lądowania maszyna, pilotowana przez dowódcę 36. Pułku, z niewiadomych przyczyn skręca w lewo<sup>74</sup>.

65 *Awaria samolotu, którym miał lecieć premier*, PAP 19 XI 2001.

66 *Premier w szpitalu po awarii rządowego śmigłowca*, PAP 4 XII 2003.

67 *Pilot uniewinniony...*, wp.pl 22 III 2010.

68 *Awaria w samolocie premiera, drugi Tu-154 poleci po delegację w piątek*, PAP 7 X 2004.

69 *Oleksy: kupić nowe samoloty...*, PAP 7 X 2004.

70 *Austria/Awaria prezydenckiego samolotu*, PAP 2 XII 2005.

71 *Lepper ma problem z powrotem ze Słowacji*, PAP 29 V 2007.

72 *W. Ferfecki, Przemilczana awaria rządowego samolotu*, <http://www.wprost.pl/ar/?O=106743>

73 *Po awarii rządowego Tu-154 w Norwegii...*, PAP 11 VI 2007.

74 *Awaria rządowego samolotu po remoncie na Białorusi*, gazeta.pl 7 XII 2007.

Marzec 2008 r.: 36. Pułk nie dysponuje żadnym zdatnym do lotu tupolewem. Zarówno prezydent, jak i premier muszą czarterować maszyny<sup>75</sup>. Rzecznik Sił Powietrznych Wiesław Grzegorzewski mówi: „Jeden samolot jest obecnie na pracach, na diagnostyce, jest to okresowe badanie, jakie przechodzi każdy samolot. Natomiast drugi samolot po powrocie z Rosji, gdzie był montowany system łącza satelitarnego. Okazało się, że wpływa on negatywnie na funkcjonowanie jednego z systemów nawigacyjnych, co uniemożliwia wykonanie lotu z najważniejszą osobą w państwie”<sup>76</sup>.

Grudzień 2008 r.: Awaria tupolewa podczas pobytu prezydenta RP w Ułan Bator, skąd miał lecieć do Japonii. Skrzydła samolotu są zbyt oblodzone (temperatura powietrza spadła do  $-17^{\circ}\text{C}$ ). Maszyna zostaje wprowadzona do hangaru, gdzie sprawdzają ją polscy piloci i technicy. Odkrywają, że awaria jest poważniejsza, niż się początkowo się wydawało, ponieważ zepsuł się elektroniczny sensor systemu synchronizacji położenia i przemieszczenia tzw. klap trzyskrzydłowych. Do Japonii prezydent RP leci z Mongolii wycarterowanym samolotem<sup>77</sup>.

Styczeń 2010 r.: Stwierdzona na ziemi usterka układu sterowania tupolewa opóźnia odlot polskich ratowników z Haiti<sup>78</sup>.

## SPRAWA NABYCIA NOWYCH MASZYN

Kolejne rządy III RP nie zmieniły tej sytuacji i nie zakupiły nowoczesnych samolotów dla VIP-ów. Najbliższym przeprowadzenia tego projektu był rząd Jarosława Kaczyńskiego, jednak zabrakło mu czasu w związku z przedterminowymi wyborami parlamentarnymi i zmianą rządu w listopadzie 2007 r. Pierwszy przetarg na nowe maszyny rozpisano w czasie, gdy resortem obrony kierował Radosław Sikorski. Jego następca, Aleksander Szczygło, musiał jednak w czerwcu 2007 r. przetarg unieważnić w związku z wykryciem poważnych wad w jego warunkach i kryteriach oceny ofert. Jednak już we wrześniu 2007 r. minister Szczygło podpisał decyzję o przetargu na zakup średnich samolotów do przewozu najważniejszych osób w państwie.

Po objęciu funkcji premiera Donald Tusk miał wystarczająco dużo czasu, aby tę ważną sprawę doprowadzić do pomyślnego końca. Mógł w tej sprawie liczyć na pełne zrozumienie ze strony prezydenta, opozycji i mediów. Ważniejsze było jednak dla niego populistyczne demonstrowanie determinacji nie w sprawie bezpieczeństwa najważniejszych osób w państwie, lecz w oszczędzaniu na ich bezpieczeństwie. Dotyczyło to zresztą nie tylko sprawy samolotów, lecz także ochrony osobistej polityków. Na początku swojego urzędowania premier Tusk zapowiedział, że VIP-y będą podróżować samolotami rejsowymi. „Moja władza będzie pod każdym względem tańsza niż Jarosława Kaczyńskiego”<sup>79</sup>. Efekt „tańszej władzy” Donalda Tuska cały świat zobaczył 10 kwietnia 2010 r.

W sprawie zakupu nowych samolotów dla 36. Pułku minister Bogdan Klich, bezpośrednio odpowiedzialny za przeprowadzenie przetargu, oraz jego koledzy w rządzie podejmują kroki i wydają oświadczenia, które w sumie tworzą obraz skrajnej nieudolności lub celowego pozorowania działań.

W marcu 2008 r. minister zapowiada kontynuowanie przetargu, ale z pewnymi modyfikacjami: „Dostałem od premiera jasne dyrektywy. Brzmiały one: utrzymać generalnie zasady przetargu zaakceptowane przez poprzedniego ministra obrony narodowej, zmodyfikować je tylko w dwóch punktach, tzn. dopuścić możliwość

75 Prezydent prawie odwołał wizytę na Węgrzech, gazeta.pl 24 III 2008.

76 TVN24 24 III 2008.

77 Tu-154, który zepsuł się w Mongolii..., 2 XII 2008.

78 Usterka polskiego samolotu na Haiti naprawiona, PAP 23 I 2010.

79 Tusk: moja władza będzie tańsza niż J. Kaczyńskiego, PAP 30 XI 2007.

pozyskania samolotów używanych oraz zmniejszyć liczbę samolotów”. Szef MON, pytany o termin ogłoszenia przetargu, sugeruje, że nastąpi to przed latem 2008 r.<sup>80</sup>

W maju 2008 r. swoje odejście zapowiada dowódca pułku 36. Pułku płk Tomasz Pietrzak i wielu innych oficerów. Płk Pietrzak mówi: „Sprzęt, który mamy, jest przestarzały. Dla nas to coraz większe ryzyko i coraz większa odpowiedzialność za najważniejsze osoby w państwie”<sup>81</sup>. To dramatyczne ostrzeżenie zostaje przez rząd Donalda Tuska całkowicie zlekceważone.

Mimo „jasnych dyrektyw” premiera i gotowej dokumentacji przetargowej nic się w tej sprawie nie dzieje. W rządzie trwają natomiast spory o to, ile samolotów kupić. MON chce nabyć sześć maszyn. „Wystarczą dwie, najwyżej trzy” – twierdzi Tomasz Arabski, szef kancelarii premiera. „Jesteśmy skłonni zgodzić się na kupno tylko czterech maszyn. Ale kupno dwóch to stanowczo za mało!” – odpowiada Zenon Kosiniak-Kamysz, wice-minister obrony narodowej<sup>82</sup>.

W styczniu 2009 r. szef MON Bogdan Klich ogłasza, że „ciągnący się od lat »etap analityczny« w sprawie zakupu samolotów dla najważniejszych osób w państwie właśnie się zakończył”. Według Klicha zakup nowych maszyn dla władz będzie możliwy „jeszcze w tym roku”: „Ku mojemu zadowoleniu, przedstawiciele doszli do ustaleń, jakie samoloty są potrzebne. Uznano, że uproszczona procedura jest tą, którą należy zastosować”<sup>83</sup>.

W styczniu i lutym 2009 r. dochodzi do zmiany założeń zakupu nowych samolotów. W piśmie MON mowa jest o uzgodnieniu, że ze względu na trudną sytuację budżetową państwa eliminuje się całkowicie możliwość zakupu według dotychczasowych założeń, tj. zakupu trzech lub czterech nowych samolotów<sup>84</sup>.

W maju 2009 r. minister Klich ogłasza, że dwa nowe odrzutowce do przewozu najważniejszych osób w państwie MON najmie od PLL LOT. Chodzi o „zagospodarowanie” samolotów Embraer 175, które mają przylecieć do Polski na przełomie czerwca i lipca. Zamówiono je w trybie tzw. pilnej potrzeby operacyjnej, z pominięciem procedury przetargowej<sup>85</sup>. Samoloty te nie spełniają wymagań stawianych tego rodzaju maszynom<sup>86</sup>.

W sierpniu 2009 r., w odpowiedzi na interpelację posła Ludwika Dorna, minister Klich stwierdza: „Ze względu na wieloaspektowość przedsięwzięcia, pełne koszty leasingu samolotów dla 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego na obecnym etapie prac nie są jeszcze znane. Odnosząc się do kwestii kosztów dostosowania samolotów do służby, uprzejmie informuję, że samoloty Embraer 175 w ich aktualnej konfiguracji spełniają podstawowe wymogi przewozu VIP”<sup>87</sup>.

W październiku 2009 r. dziennik „Rzeczpospolita” podaje, że będzie kolejny przetarg na samoloty dla ViP-ów, opóźni się też leasing dwóch embraerów. Dziennik pisze, że 36. Pułk jeszcze długo nie dostanie nowych maszyn<sup>88</sup>.

3 lutego 2010 r. minister Klich podpisuje decyzję nr 40/MON o mglistym tytule: „w sprawie zwiększenia możliwości transportu lotniczego dla najważniejszych osób w państwie w okresie przejściowym”, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, tj. dopiero 12 marca tego samego roku<sup>89</sup>. W § 1 tego dokumentu stwierdza się, że w oparciu o aktualną flotę 36. Pułku „nie ma możliwości zapewnienia na wymaganym poziomie przewozów i bezpieczeństwa realizacji zadań przez konstytucyjne organy państwowe”, wobec czego minister pole-

80 Będzie przetarg na samoloty rządowe, *dziennik.pl* 26 III 2008.

81 Cytat według L. Dorna, <http://ludwikdorn.salon24.pl/190239,sprawa-samolotow-do-przewozu-najwazniejszych-osob-w-panstwie>.

82 *Kłótnia ministrów: ile kupić samolotów*, *dziennik.pl* 8 VIII 2008.

83 Radio TOK FM 15 I 2009.

84 *Samoloty VIP z drugiej ręki*, *rp.pl* 25 II 2009.

85 *Dwa samoloty...*, *PAP* 15 V 2009.

86 <http://www.altair.com.pl/start-3978> 14 I 2010.

87 Odpowiedź ministra obrony narodowej na zapytanie poselskie nr 4323, 5 VIII 2009.

88 *ViP-y poczekają na samoloty*, *rp.pl* 7 X 2009.

89 *Dziennik Urzędowy MON* nr 3, poz. 25.

ca „przeprowadzić postępowanie mające na celu zawarcie umowy, której przedmiotem będzie udostępnienie dwóch samolotów Embraer 175 od Polskich Linii Lotniczych »LOT« S.A. w latach 2010–2013”.

W lutym 2010 r. media informują, że utworzona przez Agencję Rozwoju Przemysłu spółka ARP Fly, która miała kupić samoloty od PLL LOT i wyleasingować je MON-owi, została postawiona w stan upadłości<sup>90</sup>.

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ POLITYKÓW

36. Pułk, jako jednostka wojskowa, podlega administracji rządowej. W rządzie Donalda Tuska za sprawy wojska odpowiada minister obrony narodowej Bogdan Klich (PO). Dysponentem lotów rządowymi samolotami jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, którą kieruje Tomasz Arabski (PO).

Powtórzymy: w świetle opisanych faktów trzeba stwierdzić, że rząd Donalda Tuska w okresie ponad dwóch lat bezpośrednio poprzedzających smoleńską katastrofę utrzymywał skandaliczny stan wyposażenia 36. Pułku. Główną przyczyną była populistyczna chęć demonstrowania opinii publicznej, że rząd oszczędza na wydatkach przeznaczanych na ochronę i przewóz najważniejszych osób w państwie. Inną przyczyną był marazm decyzyjny i niezdolność ministra obrony narodowej Bogdana Klicha do przeforsowania na szczeblu rządowym koniecznych kroków.

Brak nowoczesnych samolotów wielozadaniowych dla prezydenta RP i innych VIP-ów był podstawowym zagrożeniem dla tych osób. Do negatywnych konsekwencji braku na stanie 6. Pułku nowoczesnego samolotu transportowego należy uzależnienie techniczne, remontowe, logistyczne i sprzętowe od Rosji w tak newralgicznej dziedzinie jak transport i bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie. Zagrożenia istnieją zresztą nadal, ponieważ wycarterowane embraery nie mogą dobrze pełnić funkcji samolotów dla VIP-ów.

Katastrofa z 10 kwietnia 2010 r. uwidoczniła brak skutecznego systemu ochrony polskich VIP-ów i koordynacji działań kilku organów państwa odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

Dziś nie można jeszcze orzec, które ze wskazanych czynników odegrały kluczową rolę bezpośrednio w przebiegu katastrofy pod Smoleńskiem. Nie ma jednak wątpliwości, że przyczyniły się one do tej katastrofy. Donald Tusk oraz wspomniani politycy z jego obozu ponoszą za to moralną i polityczną odpowiedzialność.

90 Np. wyborcza.biz 26 II 2010.

# 3. Przygotowania do obchodów 70. rocznicy zbrodni katyńskiej

Prawo prezydenta Lecha Kaczyńskiego do przewodniczenia państwowym ceremoniom organizowanym z okazji ważnych rocznic narodowych miało podstawę w konstytucyjnym statusie najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej oraz w polskich zwyczajach dotyczących funkcji głowy państwa. Taka rola prof. Lecha Kaczyńskiego była oczywista także dlatego, że szczególną wagę przywiązywał on do pamięci narodowej i polityki historycznej. Nie było więc wątpliwości, że jako głowa państwa stanie na czele obchodów 70. rocznicy mordu katyńskiego. Jako prezydent RP brał w uroczystościach w Katyniu 17 września 2007 r., tym bardziej było oczywiste, że nie może go zabraknąć w okrągłą rocznicę zbrodni NKWD na polskich oficerach. Polskie uroczystości odbywają się w Lesie Katyńskim 10 kwietnia każdego roku, a ich organizatorem jest Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. To, że w roku 2010 będzie im przewodniczyć głowa państwa, było od dawna wiadome. Otwarta była jedynie kwestia pełnego składu polskiej delegacji. Można było oczekiwać, że w obchodach 70. rocznicy narodowej tragedii, z racji jej rangi, wezmą udział także inni czołowi polscy politycy, w tym premier i marszałkowie izb ustawodawczych.

Tak jak w większości państw świata, zapewnienie należytej organizacji i bezpieczeństwa zagranicznej podróży głowy państwa i osób jej towarzyszących należy w Polsce do rządu i podległych mu służb, o czym była mowa wyżej, w drugiej części memoriału. Fakt, że organizatorem uroczystości z udziałem głowy państwa jest instytucja niewchodząca w skład administracji rządowej – w przypadku obchodów katyńskich była nią Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – w żadnym stopniu nie zmniejsza odpowiedzialności rządu i podległych mu służb za organizację i bezpieczeństwo podróży najważniejszej osoby w państwie. Czynniki rządowe powinny przy tym uwzględniać życzenia i sugestie urzędu prezydenckiego. Jest tak zwłaszcza wtedy, gdy sprawa dotyczy ceremonii upamiętnienia ważnej w dziejach Narodu rocznicy.

Donald Tusk i jego otoczenie postanowili jednak wykorzystać rocznicę zbrodni katyńskiej do własnej politycznej, dyplomatycznej i propagandowej rozgrywki przeciwko prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. Nie mieli przy tym oporów, aby w tej grze uczestniczyły także czynniki rosyjskie.

Swoisty precedens takich działań Donalda Tuska stanowiły obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, zorganizowane 1 września 2009 r. na półwyspie Westerplatte. W obecności prezydenta RP, w miejscu, w którym polska załoga przez siedem dni heroicznie broniła posterunku przed nacierającymi jednostkami Wehrmachtu, w roli honorowego gościa zagranicznego wystąpił premier Federacji Rosyjskiej Władimir Putin. Stało się tak z inicjatywy premiera Donalda Tuska, której nie uzgodnił on z polskim prezydentem. Lech Kaczyński przedstawił w imieniu naszego kraju ocenę przyczyn i skutków II wojny światowej<sup>91</sup>. Polski premier posunął się do dość niestandardowego kroku, jakim było wygłoszenie, w obecności gowy państwa i licznych gości zagranicznych, drugiego przemówienia w imieniu Polski<sup>92</sup>. Z kolei rosyjski premier próbował w swoim przemówieniu na Westerplatte relatywizować politykę współpracy Związku Sowieckiego z Hitlerem przed 70 laty<sup>93</sup>.

91 Por. cytat z tego przemówienia w pierwszej części memoriału i przypis 5.

92 Tekst przemówienia D. Tuska: [http://wyborcza.pl/1,76842,6990654,Powtorze\\_\\_\\_Nigdy\\_wiecej\\_wojny.html](http://wyborcza.pl/1,76842,6990654,Powtorze___Nigdy_wiecej_wojny.html).

93 Mówił m.in.: „[...] musimy zastanowić się nad tym, co doprowadziło do tego, że wojna ta stała się tak straszna, jakie polityczne idee doprowadziły do takiej agresji. Były to intrygi, były to spiski. II wojna światowa rozpoczęła się nie z dnia na dzień, jej korzenie [...] miały

Ostatnią – tragicznie zakończoną – próbę zmarginalizowania roli prezydenta Lecha Kaczyńskiego i wykreowania historycznej roli Donalda Tuska podjęto w związku z przygotowaniem do rocznicy katyńskiej. Premier i jego środowisko mieli pod tym względem zadanie łatwiejsze o tyle, że uroczystość, której miał przewodniczyć Lech Kaczyński, miała odbyć się na terytorium Rosji, co wymagało zaangażowania władz tego państwa.

## CHRONOLOGIA WYDARZEŃ OD 11 STYCZNIA DO 10 KWIETNIA 2010

Przypomnijmy najważniejsze wydarzenia poprzedzające smoleńską katastrofę.

**11 stycznia** dochodzi do pierwszego spotkania organizacyjnego przygotowującego wylot polskiej delegacji na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. W spotkaniu biorą udział przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Komitetu Politycznego Rady Ministrów, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego MON, MSWiA, Komendy Głównej Policji, BOR, Federacji Rodzin Katyńskich oraz duchowieństwa. Jako termin uroczystości wskazuje się 10 lub 11 kwietnia. Nie ma jeszcze potwierdzenia, czy weźmie w nich udział także premier<sup>94</sup>.

**22 stycznia** w Moskwie rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow uchyla się od odpowiedzi na pytanie, „czy można spodziewać się udziału prezydenta Dmitrija Miedwiediewa lub premiera Władimira Putina w uroczystościach upamiętniających 70. rocznicę tragedii katyńskiej”. Przyznaje jednak, że strona polska nieoficjalnie zapoznała Rosję ze swoimi planami związanymi z tą rocznicą. „Jesteśmy zainteresowani, by udzielić pomocy w zorganizowaniu uroczystości na naszym terytorium”<sup>95</sup>. Jak wynika z tych słów, Rosjanie ze swojej strony na razie nie planują organizowania uroczystości w Lesie Katyńskim, lecz poprzestają na deklaracji udzielenia Polsce pomocy w ich zorganizowaniu. Ta powściągliwość oficjalnych czynników rosyjskich koresponduje z pojawiającymi się w rosyjskich mediach głosami negującymi odpowiedzialność Rosji za zbrodnię katyńską.

Pismem z **27 stycznia** podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusz Handzlik informuje ambasadora Federacji Rosyjskiej w Polsce Władimira Grinina, że „w duchu pojednania, refleksji i pamięci o polskich i rosyjskich ofiarach, lecz także z nadzieją patrząc na przyszłe pokolenia, Prezydent RP Pan Lech Kaczyński chciałby, wspólnie z Prezydentem Federacji Rosyjskiej Dmitrijem Miedwiediewem, pochylić się nad grobami polskich i rosyjskich ofiar, jakie spoczywają w Lesie Katyńskim. Okazją do tego jest zbliżająca się 70. rocznica wymordowania polskich jeńców, przypadająca w kwietniu br.”<sup>96</sup> Tak więc już w styczniu br. Kancelaria Prezydenta RP zapowiada stronie rosyjskiej, że prezydent Lech Kaczyński zamierza wziąć udział w uroczystościach rocznicowych w Katyniu i że jego pragnieniem jest, aby doszło do wspólnego z prezydentem Federacji Rosyjskiej uczczenia pamięci pomordowanych.

miejsce w niedoskonałościach traktatu wersalskiego. Było to związane również z pogwałceniem Niemiec. [...] Państwowa Duma Federacji Rosyjskiej, nasz parlament, potępiła pakt Ribbentrop-Mołotow. Mamy prawo oczekiwać, że w innych państwach również zostaną potępione akty, które zostały zawarte z reżimem nazistowskim, zostanie to uczynione nie tylko na poziomie oświadczeń politycznych liderów, ale również zostaną podjęte decyzje polityczne”. Tekst przemówienia W. Putina: [http://wyborcza.pl/1,76842,6990892,Niech\\_Europa\\_potepi\\_Monachium.html](http://wyborcza.pl/1,76842,6990892,Niech_Europa_potepi_Monachium.html).

94 Informacja podana na posiedzeniu sejmowej komisji przez szefa Wojtkowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie płk. Ireneusza Szelągę, Kancelaria Sejmu Biuro Komisji Sejmowych, Biuletyn z posiedzenia Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 222) 4 VIII 2010, s.12.

95 Ławrow o współpracy z Polską ws. rocznicy Katynia, PAP 22 I 2010.

96 To pismo i dalsze cytowane tu niepublikowane dokumenty urzędowe przytaczamy na podstawie kopii będących w posiadaniu Parlamentarnego Zespołu ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy Tu-154M. Symbol † stawiamy, gdy wymieniamy po raz pierwszy nazwisko osoby, która zginie w katastrofie 10 kwietnia 2010 r.

Tego samego dnia Mariusz Handzlik pisemnie informuje polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, że „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Lech Kaczyński planuje oddać hołd ofiarom na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu w kwietniu br.” Podobne pisma podsekretarz stanu w prezydenckiej kancelarii wystosowuje w tym dniu do sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika oraz podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Andrzeja Kremerat<sup>97</sup>.

**29 stycznia** Mariusz Handzlik pisemnie zwraca się do Andrzeja Przewoźnika z prośbą o „przekazanie informacji nt. aktualnego stanu przygotowań do obchodów”.

**2 lutego** w siedzibie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odbywa się spotkanie w sprawie scenariusza obchodów rocznicy zbrodni katyńskiej, z udziałem przedstawicieli Rodzin Katyńskich, Komitetu Politycznego RM, MSZ i BOR. W jednym z wariantów przewiduje się wspólny udział polskiego prezydenta i premiera, drugi – wyłącznie prezydenta<sup>98</sup>.

**3 lutego** premier Władimir Putin w rozmowie telefonicznej z polskim premierem Donaldem Tuskiem nieoczekiwanie zaprasza go na uroczystości do Katynia w pierwszej połowie kwietnia. Opinia publiczna zostaje poinformowana, że do rozmowy doszło z inicjatywy premiera Putina i że premier Tusk zaproszenie przyjął<sup>99</sup>. Z „nieoficjalnej polskiej wersji językowej” komunikatu na stronie internetowej Ambasady FR w Polsce można dowiedzieć się więcej o przebiegu rozmowy: „Z inicjatywy strony rosyjskiej odbyła się rozmowa telefoniczna Przewodniczącego Rządu Federacji Rosyjskiej Władimira Putina z Prezesem Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Donaldem Tuskiem. Szefowie rządów Rosji i Polski przedyskutowali bieżący stan stosunków dwustronnych oraz perspektywy współpracy handlowo-gospodarczej i energetycznej. Władimir Putin i Donald Tusk uzgodnili się<sup>100</sup> w sprawie zorganizowania kolejnego posiedzenia Polsko-Rosyjskiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Gospodarczej w kwietniu br. w Kaliningradzie. Podczas rozmowy Władimir Putin zaprosił Donalda Tuska na uroczystości w Katyniu, gdzie pod koniec lat 30. w wyniku represji politycznych zginęły ogromne ilości obywateli Związku Radzieckiego, w roku 1940 zostali rozstrzelani polscy oficerowie, i gdzie później najeźdźcy hitlerowscy zamordowali wielu żołnierzy Armii Czerwonej. Szef rządu Rzeczypospolitej Polskiej z przyjemnością przyjął zaproszenie”<sup>101</sup>.

Tego samego dnia minister Radosław Sikorski mówi: „Mam nadzieję, że te wspólne uroczystości będą kolejnym krokiem ku polsko-rosyjskiemu pojednaniu. Należą się słowa uznania dla osobistej dyplomacji premierów [...]”<sup>102</sup>. Mówiąc o „osobistej dyplomacji premierów”, Sikorski nie wyjaśnia, na czym ona polegała, ani nie wspomina o wcześniejszej inicjatywie prezydenta RP. Informując o tej wypowiedzi szefa polskiej dyplomacji, internetowy serwis „Gazety Wyborczej” przypomina: „W styczniu Lech Kaczyński zaprosił Dmitrija Medwediewa na uroczystości związane z 65. rocznicą wyzwolenia nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Prezydent Rosji na obchody jednak nie przyjechał, podobnie jak premier Putin, minister spraw zagranicznych Sergiej Ławrow lub wicepremier Iwanow. Reprezentantem Rosji na obchodach był minister edukacji”<sup>103</sup>.

**4 lutego** prezydent Lech Kaczyński podtrzymuje swój zamiar wzięcia udziału w uroczystościach rocznicowych w Katyniu, dodając, że cieszy się, iż premier Donald Tusk również będzie w nich uczestniczył. Jedno-

97 Kopie pisma otrzymują do wiadomości: J. Bartkiewicz – dyrektor Departamentu Wschodniego MSZ, J. Bahr – ambasador RP w Moskwie oraz A.D. Rotfeld – współprzewodniczący Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych.

98 Informacja podana na posiedzeniu, o którym mowa w przypisie 94; dokument cyt. tamże, s.12.

99 *Putin zaprosił Tuska do Katynia, Tusk przyjął zaproszenie*, PAP 3 II 2010.

100 Cytat z zachowaniem użytego tam sformułowania.

101 *Rozmowa telefoniczna Przewodniczącego Rządu Rosji Władimira Putina i Prezesa Rady Ministrów Polski Donalda Tuska*, [http://www.rusemb.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=230%3Arozmowa-telefoniczna-przewodniczego-rzdu-rosji-wadimira-putina-i-prezesa-rady-ministrow-polski-donalda-tuska&catid=1%3Aaktualnoci&Itemid=5&lang=pl](http://www.rusemb.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=230%3Arozmowa-telefoniczna-przewodniczego-rzdu-rosji-wadimira-putina-i-prezesa-rady-ministrow-polski-donalda-tuska&catid=1%3Aaktualnoci&Itemid=5&lang=pl), 3 II 2010.

102 *Putin zaprasza Tuska do Katynia*, onet.pl 3 II 2010.

103 *Putin zaprosił Donalda Tuska*, gazeta.pl 3 II 2010.

cześniej szef Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak<sup>104</sup> dodaje, że prezydent Lech Kaczyński „chciałby być w Katyniu razem z prezydentem Miedwiediewem” („Myślę, że wtedy miałyby to pełny wymiar”), a zarazem zaznacza, że „to nie jest żadna forma presji ani żadna forma oczekiwania”<sup>104</sup>.

**5 lutego** rzecznik polskiego MSZ Piotr Paszkowski potwierdza, że organizatorem uroczystości w Katyniu „tym razem jest strona rosyjska”. Dodaje, że „zaproszenie zostało wystosowane przez premiera Putina, oczywiście przez implikację wynika, że strona zapraszająca jest gospodarzem”<sup>105</sup>.

Przedstawiciele polskiego rządu wyrażają niezadowolenie z powodu podtrzymania przez prezydenta RP znanego od stycznia zamiaru udziału w uroczystościach rocznicowych w Katyniu.

**8 lutego** minister Radosław Sikorski wprost oświadcza: „osobiście radziłbym prezydentowi inne rozwiązanie niż udział w uroczystościach w Katyniu”. Dodaje, że jeśli Lech Kaczyński chce pojechać do Katynia, to „rząd mu pomoże”<sup>106</sup>.

Tego samego dnia, komentując wypowiedź ministra Sikorskiego, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Paweł Wypych<sup>107</sup> podkreśla, że Lech Kaczyński chce być w Katyniu w 70. rocznicę mordu na polskich oficerach, bo „taka jest powinność głowy państwa”. Przypomina, że minister Sikorski „doskonale wiedział już od 27 stycznia, że prezydent Kaczyński chce wziąć udział w tych uroczystościach”<sup>107</sup>.

**19 lutego** do dyskusji o przygotowaniach do obchodów katyńskich włącza się marszałek Sejmu Bronisław Komorowski (od marca oficjalny kandydat Platformy Obywatelskiej na urząd Prezydenta RP). W wywiadzie prasowym stwierdza, że „Prezydent nie może się publicznie domagać, aby go gdzieś zaproszono”. Jednocześnie poucza głowę państwa, że „publicznie się takich rzeczy nie mówi. Takie sprawy uzgadnia się za kulisami, w ramach instytucji polskiego państwa”<sup>108</sup>.

Marszałek Komorowski stara się nie dostrzegać, że to prezydent 27 stycznia o swoim zamiarze udziału w uroczystościach katyńskich zawiadomił, za pośrednictwem swojej kancelarii, wszystkie właściwe polskie instytucje, natomiast premier Tusk 3 lutego natychmiast publicznie ogłosił, że przyjmuje zaproszenie premiera Putina, nie konsultując tego z prezydentem.

**20 lutego** strona rosyjska pośrednio daje polskim mediom do zrozumienia, że nie otrzymała z Kancelarii Prezydenta RP informacji o tym, iż Lech Kaczyński chce wziąć udział w uroczystościach w Katyniu. „Nie widziałem takiego pisma” – mówi ambasador Grinin, pytany przez polskich dziennikarzy podczas dnia otwartego Ambasady Federacji Rosyjskiej w Warszawie, czy do kierowanej przez niego placówki wpłynęło pismo z kancelarii Lecha Kaczyńskiego. Tym samym przemilcza treść wspomnianego wyżej pisma min. Handzlika z 27 stycznia. Ambasador oświadcza również, że na razie nie jest planowany przyjazd do Katynia prezydenta Federacji Rosyjskiej<sup>109</sup>.

**21 lutego** dyrektor Biura Spraw Zagranicznych w Kancelarii Prezydenta RP Kazimierz Kuberski kieruje do ambasadora Władimira Grinina, w związku z jego zaskakującą wypowiedzią z poprzedniego dnia, pismo, w którym stwierdza: „W nawiązaniu do wczorajszej informacji podanej w mediach przez Pana Ambasadora o nieotrzymaniu przez Ambasadę Federacji Rosyjskiej pisma wystosowanego przez Kancelarię Prezydenta RP w dn. 27 stycznia br. dot. planów wzięcia udziału Prezydenta RP w obchodach 70. rocznicy mordu na polskich jeńcach w Lesie Katyńskim, w imieniu Podsekretarza Stanu KPRP Pana Mariusza Handzlika zapraszam Pana Ambasadora na spotkanie do Pałacu Prezydenckiego w dn. 22 lutego br. o godz. 10.00, celem wyjaśnienia zaistniałych niejasności oraz ponownego przedstawienia stanowiska Prezydenta RP w sprawie uroczystości”.

104 *Prezydent: ja też będę w Katyniu. Mam nadzieję, że dostanę wizę*, PAP 4 II 2010.

105 *Wypych: poinformowaliśmy MSZ o zamiarach prezydenta ws. Katynia*, PAP 5 II 2010.

106 *Sikorski o obecności prezydenta w Katyniu: osobiście radziłbym co innego*, PAP 8 II 2010.

107 Tamże.

108 „Polska The Times” z 19 II 2010.

109 *Ambasada Rosji: brak listu o udziale prezydenta w obchodach w Katyniu*, PAP 20 II 2010.

Tego samego dnia Ambasada Federacji Rosyjskiej zamieszcza w Internecie oświadczenie swej służby prasowej<sup>110</sup>, w którym czytamy: „W związku z błędną interpretacją przez polskie media odpowiedzi Ambasadora Rosji na pytanie dziennikarzy podczas Dnia Otwartego Ambasady w dniu 20 lutego 2010 roku, Służba prasowa Ambasady oświadcza. W swojej odpowiedzi Ambasador Rosji powiedział, że Ambasada nie otrzymała żadnych konkretnych propozycji w sprawie udziału Prezydenta Polski w uroczystościach w Katyniu. Jak również nie było ich w piśmie Kancelarii Prezydenta Polski. Co dotyczy zamiaru L. Kaczyńskiego złożyć wizytę w Katyniu, o tym, oczywiście, wiemy. Wszystkie inne komentarze są wolną i nieodpowiedzialną interpretacją słów Ambasadora Rosji w Polsce. Ubolewamy nad tym, że te komentarze są powodem do ogłoszenia daleko sięgających i nieuzasadnionych oświadczeń”.

**22 lutego** dochodzi, zgodnie ze wspomnianą wyżej inicjatywą, do spotkania Mariusza Handzlika, podsekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, z ambasadorem Federacji Rosyjskiej. Jak wynika z „notatki informacyjnej” z tego spotkania sporządzonej 8 marca przez Handzlika<sup>111</sup>, przedmiotem rozmowy jest sprawa udziału prezydenta Lecha Kaczyńskiego w kwietniowych uroczystościach w Katyniu. Polski rozmówca nawiązuje do swojego listu ze stycznia 2010 r. do ambasadora FR, zawierającego informację o zamiarze prezydenta RP udania się do Katynia, a także „propozycję udziału w tych uroczystościach Prezydenta FR D. Miedwiediewa”. Handzlik zaznacza: „liczyłem, że Ambasador przekaze tę wiadomość do Moskwy i wysonduje stanowisko Kremla w tej sprawie”. Dodaje, że „informacja ta była również odpowiedzią na wcześniejsze pytania Ambasadora odnośnie uczestniczenia Prezydenta RP w obchodach w Katyniu”. Potwierdza chęć uczestnictwa Prezydenta RP w uroczystościach w Katyniu” i ponownie podkreśla, że „Prezydentowi RP zależy, aby uroczystości te stały się momentem refleksji i zadumy nad ofiarami reżimów totalitarnych, a także znakiem pojednania narodów Polskiego i rosyjskiego”. Dodaje, że „udział Prezydentów w tym wydarzeniu, jako najwyższych przedstawicieli naszych państw, mógłby stać się symbolem zgody i pojednania Polaków i Rosjan”. Odnosząc się do zapowiadanego udziału premiera Putina w uroczystościach, Handzlik stwierdza, iż „skoro strona rosyjska zdecydowała, że szef rządu przyjedzie do Katynia, to jest to dobry znak gotowości władz rosyjskich do dialogu na trudne tematy historyczne”. Dalej wyraża „zdziwienie wypowiedzią Ambasadora z soboty 20 lutego br., jakoby nie otrzymał żadnego pisma z Kancelarii Prezydenta RP. Ambasador, według relacji gospodarza, odpowiada, „że jego wypowiedź została źle zinterpretowana przez media, a on jedynie stwierdził, że nie otrzymał listu od Prezydenta L. Kaczyńskiego ani że nie zna konkretów dot. udziału Prezydenta RP”. Przyznaje, „że otrzymał jedynie pismo z KPRP od Min. Handzlika”, ale „jako adresat, a nie autor listu, nie czuł się uprawniony do ujawniania jego treści, ponieważ list miał charakter »prywatny«”. M. Handzlik informuje ambasadora, że „ze strony polskiej przygotowaniem obchodów katyńskich zajmuje się Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Pan Andrzej Przewoźnik, który w ostatnich przebywał na konsultacjach w Rosji”. Ambasador oświadcza, że „nic nie wie o wyznaczeniu przedstawiciela rosyjskiego rządu odpowiedzialnego za uroczystości katyńskie” ani o wizycie A. Przewoźnika i że „zapewne dowie się o tym później”.

Tego samego dnia minister Radosław Sikorski mówi: „Deklarujemy i solennie potwierdzamy, że skoro pan prezydent jedzie, to rząd, a MSZ w szczególności, mu to umożliwią. Kuchnię zostawmy urzędnikom”<sup>112</sup>.

**23 lutego** wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Kremer kieruje do szefa Kancelarii Prezydenta RP pismo<sup>113</sup> w sprawie przygotowań do obchodów katyńskiej rocznicy. Stwierdza w nim, nawiązując do wcze-

110 Oświadczenie Służby Prasowej Ambasady Rosji w Polsce (nieoficjalna wersja językowa), 21 II 2010; cytat z zachowaniem zawartych tam sformułowań.

111 Notatka M. Handzlika z 8 III 2010 przeznaczona dla współpracowników prezydenta RP: W. Stasiaka, M. Łopińskiego, J. Sasina, M. Bochenek, P. Wypycha i A. Szczygły, a ponadto dla A. Halickiego, L. Kieresa, T. Arabskiego, A. Wielowiejskiej, R. Sikorskiego, A. Kremera i J. Bratkiewicz.

112 *Sikorski apeluje: Skończmy te gorszące spory*, TVN24 22 II 2010.

113 Kopie pisma otrzymaną do wiadomości: T. Arabski, A. Przewoźnik, T. Merta.

śniejszych rozmów i pism – m.in. pisma Mariusza Handzlika z 27 stycznia 2010, „informującego o zamiarze wyjazdu Prezydenta RP do Katynia w kwietniu br. w celu oddania hołdu ofiarom zbrodni katyńskiej” – że uważa za celowe „ponownie potwierdzić, iż zgodnie z coroczną tradycją Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa organizuje w dniu 10 kwietnia 2010 r. wyjazd oficjalnej delegacji polskiej na coroczne uroczystości w Katyniu” i prosi „o ostateczne potwierdzenie gotowości Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do uczestniczenia w tych uroczystościach i przewodniczenia delegacji polskiej”.

Jeszcze tego samego dnia, czyli 23 lutego, szef Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak, pisemnie odpowiadając Kremerowi, dziękuje za informacje w sprawie uroczystości w Katyniu planowanych na dzień 10 kwietnia i po raz kolejny potwierdza „gotowość Prezydenta RP do uczestnictwa w tych uroczystościach i przewodniczenia delegacji polskiej”. Podkreślił: nie ma mowy o żadnej innej dacie niż 10 kwietnia. W tym samym piśmie szef prezydenckiej kancelarii deklaruje „pełną gotowość do współdziałania” w zakresie konsultacji i koordynacji działań w celu realizacji przedsięwzięcia.

**2 marca** wszystko wskazuje na to, że marszałek Sejmu Bronisław Komorowski przyjął już do wiadomości, że polskiej delegacji w Lesie Katyńskim będzie przewodniczył prezydent Lech Kaczyński. Tego dnia wystosowuje bowiem do prezydenta kurtuazyjne pismo informujące, że „kluby parlamentarne zgłosiły zainteresowanie udziałem w uroczystościach z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej”, prosząc „o umożliwienie posłom skorzystania z wolnych miejsc w samolocie, którym będzie Pan Prezydent udawał się na te uroczystości”.

Pismem z **3 marca** dyrektor Zespołu Obsługi Organizacyjnej w Kancelarii Prezydenta RP Janusz Strużyna informuje szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Tomasza Arabskiego<sup>114</sup> „o konieczności zabezpieczenia przelotów samolotem specjalnym Tu-154 M” na trasach Warszawa–Smoleńsk i Smoleńsk–Warszawa. Podaje datę obu lotów – 10 kwietnia 2010 r. – i dokładny czas startu w obu przypadkach.

Tego samego dnia pojawia się w polskich mediach informacja, że prezydent i premier nie uczczą razem polskich oficerów zamordowanych w Katyniu i że Donald Tusk wraz z rosyjskim premierem weźmie udział w uroczystości na cmentarzu w Katyniu 7 kwietnia, natomiast prezydent Lech Kaczyński pojedzie tam trzy dni później, czyli 10 kwietnia<sup>115</sup>. Jednak według internetowego wydania tygodnika „Wprost” nic nie jest jeszcze przesądzone: „Czy 10 kwietnia w Katyniu pojawi się także Donald Tusk? Z naszych ustaleń wynika, że premier nie potwierdził jeszcze swojej obecności właśnie tego dnia. Powodem zamieszania ma być nieoficjalna propozycja Kremla, by Donald Tusk i Władimir Putin pojawili się w Katyniu nie 10, a 7 kwietnia. – Na razie nie ma jeszcze decyzji. Od strony technicznej nie ma żadnego problemu, żeby premierzy przyjechali na główne uroczystości 10 kwietnia. Potrzebna jest tylko wola polityczna i uzgodnienie kalendarzy obu polityków. Sprawa jest wciąż otwarta – twierdzi polski dyplomata, który zna szczegóły przygotowań. Daty udziału polskiego premiera w obchodach rocznicowych w Katyniu nie chce na razie podać także rzecznik rządu Paweł Graś. – Trwają rozmowy i ustalenia”<sup>116</sup>.

**4 marca** prezydent Lech Kaczyński mówi dziennikarzom: „Ja myślę, że byłoby lepiej, żeby to była wspólna wyprawa prezydenta i premiera, ale jeżeli jest to niemożliwe, to ja jadę w dniu, w którym będą podstawowe uroczystości, a to jest 10 kwietnia”. Tego samego dnia szef Kancelarii Prezesa RM Tomasz Arabski mówi, że „premier Tusk będzie w Katyniu 7 kwietnia na zaproszenie Putina, tego dnia dojdzie do spotkania obu premierów i dyskusji na temat spraw bieżących”<sup>117</sup>. Tym samym odrębność obu uroczystości i ich dat zostaje oficjalnie potwierdzona.

Pismem z **5 marca** szef Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak odpowiada na cytowane wyżej zapytanie marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego z 2 marca. Proponuje udostępnienie 12 miejsc na pokła-

114 Kopie pisma otrzymują do wiadomości: Dowództwo Sił Powietrznych, Biuro Ochrony Rządu, 36. Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego.

115 *Prezydent i premier nie pojedą razem do Katynia*, www.poskatimes.pl, 3 III 2010.

116 M. Krzymowski, *Prezydent i premier w Katyniu osobno?*, wprost.pl 3 III 2010.

117 L. Kaczyński: *wolałbym być w Katyniu z Tuskiem*, PAP 4 III 2010.

dzie samolotu dla przedstawicieli parlamentu, po trzech z każdego klubu. Prosi o przekazanie listy parlamentarzystów, którzy wezmą udział w uroczystościach.

**9 marca** dyrektor Janusz Strużyna z Kancelarii Prezydenta RP, w nawiązaniu do czelniejszej korespondencji, pisemnie informuje szefa Kancelarii Prezesa RM Tomasza Arabskiego<sup>118</sup> o konieczności zorganizowania i zapewnienia przelotów samolotami specjalnymi Tu-154M i Jak-40 w dniu 10 kwietnia 2010 r. na trasie Warszawa–Smoleńsk i Smoleńsk–Warszawa. Pismo w treści jest podobne do tego z 3 marca, z tym że dodatkowo mowa jest o samolocie Jak-40, który 10 kwietnia ma wystartować w Warszawie 1,5 godz. przed Tupolewem, a w Smoleńsku – 10 min. po Tupolewie.

**11 marca** rzecznik rosyjskiego MSZ Andriej Niestierenko oznajmia, że Moskwa wciąż nie ma oficjalnej informacji o przyjeździe do Katynia prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jak wynika z doniesień polskich mediów, zarówno Kancelaria Prezydenta RP, jak i polski MSZ są tym stwierdzeniem zaskoczone, ponieważ cały czas trwają rozmowy ze stroną rosyjską<sup>119</sup>.

Tego samego dnia premier Donald Tusk oświadcza, że pytał wiceministra spraw zagranicznych Andrzeja Kremera, „co jest z tą organizacyjną stroną rocznicy katyńskiej”, i dowiedział się, że „wszystko jest tak, jak powinno być”. Dodaje, że „oczywiście strona rosyjska wie, że prezydent Kaczyński chce wybrać się na to święto, na te uroczystości, zna datę”. Przyznaje jednak, że „odpowiednia nota będzie wysłana wtedy, kiedy będziemy znali pełny skład (polskiej) delegacji”<sup>120</sup>.

W ten sposób okazuje się, że polskie MSZ nie wysłało oficjalnej noty do strony rosyjskiej, mimo że jest to jego rutynowym obowiązkiem. Nota taka powinna być wysłana w momencie, w którym był ustalony termin uroczystości w Katyniu z udziałem polskiej delegacji na czele z prezydentem RP. Okoliczność, że nie było jeszcze ostatecznej listy członków polskiej delegacji, nie jest żadnym usprawiedliwieniem, ponieważ przy tak dużej liczbie osób jest rzeczą całkiem normalną, że ostateczna lista zostaje ustalona na krótko przed terminem podróży.

**15 marca** na stronie internetowej Ambasady FR w Polsce ukazuje się „nieoficjalne tłumaczenie z rosyjskiego” wywiadu, jakiego ambasador Grinin udzielił dziennikowi „Wriemia Nowostiej”. We wstępie rosyjski dziennik, odwracając chronologię oraz przyczyny i skutki, stwierdza: „Premier Polski przyjął zaproszenie [do Katynia] z wdzięcznością. Prezydent Polski również wyraził życzenie wyjazdu do Katynia, co sprawiło, że służby protokolarne doznały bólu głowy. Jeszcze raz tym samym udowodniono rywalizację polityczną z premierem. Wreszcie w Warszawie znaleziono wyjście z tej kłopotliwej sytuacji: premier i prezydent jadą do Katynia osobno i w różnych terminach”. W cytowanym wywiadzie rosyjski ambasador w Warszawie „wyjaśnia tę dość złożoną sytuację”. Grinin mówi m.in.: „W Polskim MSZ-cie potwierdzono nam zamiar Prezydenta Polski L. Kaczyńskiego odwiedzić Katyń 10 kwietnia [...] Jednak żadnych należnych w takich przypadkach oficjalnych dokumentów na piśmie, z których wynikałoby, jaką wizję tych obchodów ma strona polska, nie otrzymaliśmy. Mamy nadzieję, iż w najbliższym czasie otrzymamy takie oficjalne pismo. Dopiero wtedy zacznie się uzgadnianie ze stroną rosyjską wszystkich szczegółów tego, co tam będzie się działo”. „Jeśli chodzi o uroczystości 7 kwietnia, to są one organizowane przez rząd rosyjski. [...] Nie ma wątpliwości co do tego, iż obchody te zostaną zorganizowane w godny sposób. Szczegóły są precyzowane. [...] Co się zaś tyczy uroczystości 10 kwietnia, to ich organizatorem jest strona polska [...] Ponieważ będą one miały miejsce na terytorium Rosji, jest rzeczą naturalną, że ich parametry zostaną uzgodnione ze stroną rosyjską, biorąc po uwagę wymogi prawa rosyjskiego i międzynarodowego. Przypomnę tylko, że wyjazdy polskich oficjeli do Katynia i Miednoje, w tym również na czele licznych delegacji, odbywają się co roku i jest ich sporo. W tym zakresie między stronami rosyjską a polską już ułożyła się praktyka współpracy co do ich organizacji”. Ambasador zaprzecza opiniom, że „zaproszenie D. Tuska przez W. Putina jest »niejako intryżką« Moskwy, jakąś głęboko przemyślana akcją, mającą

118 Kopie pisma otrzymują do wiadomości: Dowództwo Sił Powietrznych, Biuro Ochrony Rządu, 36. Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego.

119 *Rosja/MSZ: nie mamy informacji o wizycie prezydenta RP w Katyniu*, PAP 11 III 2010.

120 *Tusk: strona rosyjska wie, że prezydent wybiera się do Katynia*, PAP 12 III 2010.

na celu poróżnienie Prezydenta i Premiera Polski. Wydaje mi się, że tego rodzaju mędrkowanie świadczy albo o niezrozumieniu tego, co się dzieje, albo o umyślnej chęci »podstawić nogę« rozwojowi stosunków rosyjsko-polskich, oczernić ten szlachetny gest uczyniony przez stronę rosyjską. Niech to obciąża sumienie tych, kto takie oświadczenia produkuje”<sup>121</sup>.

**16 marca** podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusz Handzlik w piśmie adresowanym do ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego kolejny raz potwierdza, że „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Lech Kaczyński będzie przewodniczył polskiej delegacji podczas uroczystości 70. rocznicy mordu polskich jeńców wojennych w Katyniu w dniu 10 kwietnia br.” Jednocześnie podkreśla: „W związku z pojawiającymi się wypowiedziami MSZ Federacji Rosyjskiej, jak i spekulacjami medialnymi zwracam się z uprzejmą prośbą o niezwłoczne notyfikowanie przyjazdu Prezydenta RP stronie rosyjskiej”.

O tym, jak bardzo potrzebna była taka notyfikacja, świadczy cytowana wyżej wypowiedź ambasadora Władimir Grinina w wywiadzie dla „Wremia Nowostiej”. Brak oficjalnej notyfikacji ze strony polskiego MSZ dawało stronie rosyjskiej asumpt do nowych stwierdzeń podających w wątpliwość przyjazd polskiego prezydenta na uroczystości w Katyniu 10 kwietnia.

Skutek jest taki, że podawane tego dnia informacje wzajemnie sobie zaprzeczają. Rzecznik polskiego MSZ Piotr Paszkowski informuje bowiem, że ministerstwo już przekazało stronie rosyjskiej pismo – formalną notyfikację w sprawie planowanej wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego 10 kwietnia w Katyniu<sup>122</sup>. Jednocześnie wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Kremer pisze do szefa Kancelarii Prezydenta RP Władysława Stasiaka, że „Ambasada RP w Moskwie notyfikowała udział Prezydenta RP Pana Lecha Kaczyńskiego w uroczystościach katyńskich w dniu 10 kwietnia br.” Prosi też o przekazanie ramowego programu wizyty Prezydenta RP w Katyniu oraz podanie składu polskiej delegacji oficjalnej. Okazuje się zatem, wbrew enuncjacji Donalda Tuska z 12 marca, że nieustalenie ostatecznego składu polskiej delegacji nie było rzeczywistą przeszkodą wcześniej notyfikacji.

Tego samego dnia, czyli 16 marca, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusz Handzlik pisze do ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, że w dniach 18–19 marca zamierza udać się do Moskwy w celu omówienia szczegółów uroczystości związanych z 70. rocznicą mordu polskich jeńców w Katyniu i 65. rocznicą zakończenia II wojny światowej oraz zwraca się z prośbą o pomoc MSZ i Ambasady RP w Moskwie w przeprowadzeniu konsultacji. Pismo o takiej samej treści wysłał do wiceministra Andrzeja Kremera<sup>123</sup>.

Tego samego dnia ambasador RP w Moskwie Jerzy Bahr wysłał do Mariusza Handzlika pismo<sup>124</sup>, że w związku z przygotowaniem kwietniowych uroczystości – przyjazdem delegacji z Tomaszem Arabskim i Andrzejem Kremerem w dniach 17 i 18 marca oraz grupy przygotowawczej w następnym dniu – nie jest możliwe zrealizowanie zaplanowanych spotkań adresata 19 marca w Moskwie. Sugeruje, by taką wizytę zaplanować w innym terminie. Można przypuszczać, że powody trudności mają charakter polityczny, a nie techniczny. Obydwie wizyty można przecież połączyć.

**17 marca** szef Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak kieruje na ręce ministra obrony narodowej Bogdana Klicha pisemne zaproszenie dla najważniejszych dowódców Wojska Polskiego do udziału w uroczystościach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, którym przewodniczyć będzie prezydent RP. W piśmie wymienieni są z imienia i nazwiska, wraz ze wskazaniem stopnia wojskowego i pełnionej funkcji, dowódcy poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, na czele z szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Franciszkiem Gągorem†.

121 Wywiad Ambasadora Rosji w Polsce..., [http://www.rusemb.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=267%3Awywiad-ambasadora-rosji-w-polsce-wgrinina-dla-qwremya-novostejq&catid=5%3Awystipienia-i-wywiady&Itemid=27&lang=pl](http://www.rusemb.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=267%3Awywiad-ambasadora-rosji-w-polsce-wgrinina-dla-qwremya-novostejq&catid=5%3Awystipienia-i-wywiady&Itemid=27&lang=pl), 15 III 2010. Por. Grinin: *Rosja nie może zacząć przygotowań do wizyty Kaczyńskiego w Katyniu*, PAP 15 III 2010.

122 MSZ przekazało stronie rosyjskiej pismo ws. wizyty prezydenta w Katyniu, PAP 16 III 2010.

123 Kopie pisma otrzymują do wiadomości: J. Bratkiewicz – dyrektor Departamentu Wschodniego MSZ i J. Bahr – ambasador RP w Moskwie.

124 Kopię pisma otrzymuje do wiadomości A. Kremer – podsekretarz stanu w MSZ.

Pismem z tego samego dnia podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusz Handzlik prosi ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego o „udział Pana Ministra w delegacji towarzyszącej Panu Prezydentowi” 10 kwietnia 2010 r.

**18 marca** dyrektor Sekretariatu Ministra Spraw Zagranicznych Cezary Król faxem informuje jednym zdaniem Mariusza Handzlika<sup>125</sup>, że minister Radosław Sikorski nie weźmie udziału w delegacji towarzyszącej prezydentowi. Powodów nie podaje.

Tego samego dnia dyrektor Biura Spraw Międzynarodowych Sejmu Krzysztof Rómmel przekazuje szefowi Kancelarii Prezydenta RP Władysławowi Stasiakowi listę 12 osób – przedstawicieli klubów parlamentarnych, którzy będą reprezentować polski parlament podczas uroczystości 10 kwietnia.

Również 18 marca zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Jacek Sasin przekazuje sekretarzowi generalnemu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzejowi Przewoźnikowi na piśmie skład „delegacji oficjalnej” i „delegacji towarzyszącej” na uroczystości w 10 kwietnia.

Datę 18 marca nosi także pismo 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, w którym zwraca się o „zgody dyplomatyczne” Białorusi i Rosji, o parametry lotnisk, a także o zapewnienie przez stronę rosyjską tzw. lidera, czyli nawigatora rosyjskiego, który miał zapewnić pomoc naszym załogom w podejściu i lądowaniu<sup>126</sup>.

**19 marca** Jacek Sasin przekazuje na piśmie Andrzejowi Przewoźnikowi oraz wiceministrowi spraw zagranicznych Andrzejowi Kremerowi ramowy program udziału prezydenta w uroczystościach na cmentarzu katyńskim.

**24 marca** minister obrony narodowej Bogdan Klich w piśmie do szefa Kancelarii Prezydenta RP Władysława Stasiaka stwierdza, że 10 kwietnia zamierza towarzyszyć prezydentowi RP w obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej oraz oświadcza: „z satysfakcją przyjąłem propozycję Kancelarii Prezydenta RP [...] dotyczącą zaproszenia tam najważniejszych dowódców Wojska Polskiego”; „takie wzmocnienie polskiej delegacji podkreśli wagę obchodów i jednocześnie będzie dowodem szacunku, jakim Siły Zbrojne RP otaczają historię”.

Nie wiemy, dlaczego ostatecznie min. Klich nie znalazł się w składzie delegacji. Należy natomiast podkreślić, że całkowicie niewiarygodne są jego późniejsze (po katastrofie) próby tłumaczenia, iż nie wiedział, że dowódcy wszystkich rodzajów sił zbrojnych znajdują się na pokładzie jednego samolotu. 36. Pułk należy wszak do kierowanego przezeń resortu.

Dopiero **25 marca** rzecznik rosyjskiego MSZ Andriej Niestierienko potwierdza, że jego ministerstwo otrzymało oficjalną notę strony polskiej w sprawie planowanych na 10 kwietnia uroczystości w Katyniu z udziałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego<sup>127</sup>.

**26 marca** zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Jacek Sasin pisemnie zaprasza dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ Mariusza Kazanę na spotkanie organizacyjne 31 marca w związku z udziałem prezydenta RP w uroczystościach katyńskich. Analogiczne zaproszenie wystosowuje do sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika. Przekazuje także na piśmie wiceministrowi Andrzejowi Kremerowi uaktualniony skład polskiej delegacji na obchody katyńskie 10 kwietnia oraz szczegółowy program uroczystości wraz z prośbą o przekazanie tych informacji stronie rosyjskiej, jak też z prośbą o zapewnienie Kancelarii Prezydenta RP niezbędnej pomocy w przygotowaniach do wizyty.

**30 marca** dyrektor Biura Spraw Zagranicznych w Kancelarii Prezydenta RP Kazimierz Kuberski zwraca się na piśmie do dyrektora Sekretariatu Ministra Spraw Zagranicznych Cezarego Króla<sup>128</sup> z prośbą o zapewnienie transportu członkom delegacji, uzyskanie pozwolenia na przyjęcie samolotów specjalnych, zapewnienie asysty policji oraz ochrony dla prezydenta RP i członków polskiej delegacji, zorganizowanie spotkania Polonii

125 Faks wysłany o godz. 10.42. Faks otrzymuje do wiadomości M. Kazana, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ.

126 Informacja podana na posiedzeniu, o którym mowa w przypisie 94; dokument cyt. tamże, s. 13.

127 *Rosja/MSZ: wpłynęła nota o przyjeździe Kaczyńskiego do Katynia*, PAP 25 III 2010.

128 Kopie pisma otrzymują do wiadomości: J. Bahr, J. Bratkiewicz, M. Kazana.

w Filharmonii w Smoleńsku, zapewnienie nagłośnienia oraz innego niezbędnego sprzętu podczas uroczystości, zapewnienie odpowiedniego zabezpieczenia medycznego.

**31 marca** zastępca Kancelarii Prezydenta RP Jacek Sasin przekazuje wiceministrowi Andrzejowi Kremelowi „ostateczny skład delegacji oficjalnej i delegacji towarzyszącej Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu” 10 kwietnia 2010 r.

Tego samego dnia zostaje „anulowany” wniosek 36. Pułku z 18 marca dotyczący „liderów”, ponieważ „załogi znają język rosyjski”. Podtrzymany zostaje wniosek o aktualny plan lotniska<sup>129</sup>.

**2 kwietnia** zastępca dyrektora Biura Spraw Zagranicznych w Kancelarii Prezydenta RP Mirosław Łuczka pisemnie zwraca się do dyrektora Sekretariatu Ministra Spraw Zagranicznych Cezarego Króla<sup>130</sup> o przygotowanie standardowych notatek informacyjnych na temat stosunków polsko-rosyjskich, sytuacji wewnętrznej w Rosji, polityki zagranicznej Rosji, Polonii mieszkającej w Rosji, a do pani dyrektor Jolanty Darczewskiej, kierującej Ośrodkiem Studiów Wschodnich – o przygotowanie notatki na temat polityki historycznej Rosji.

**6 kwietnia** wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości Marek Kuchciński pisemnie zwraca się do marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego „z uprzejmą prośbą o przesunięcie bloku głosowań z piątku 9 kwietnia na czwartek 8 kwietnia”, uzasadniając ją faktem iż ok. 60 posłów należących do tego klubu wyjeżdża 9 kwietnia (chodzi o planowany wyjazd pociągiem) na uroczyste obchody rocznicowe do Katynia. Marszałek nie uwzględnia prośby, wskutek czego posłowie PiS pełniący ważne funkcje w Sejmie lub w partii decydują się pozostać w Warszawie na głosowania 9 kwietnia i lecieć do Katynia razem z prezydentem następnego dnia.

**7 kwietnia** dyrektor Janusz Strużyna z Kancelarii Prezydenta RP występuje do Biura Ochrony Rządu o przygotowanie identyfikatorów dla członków delegacji prezydenta, podając jej imienny skład. Tego samego dnia zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Jacek Sasin przekazuje dyrektorowi Protokołu Dyplomatycznego MSZ Mariuszowi Kazanie skorygowany „ostateczny skład delegacji oficjalnej i delegacji towarzyszącej Prezydentowi RP”. Analogiczne pismo kieruje do wiceministra spraw zagranicznych Andrzeja Kremera.

Również 7 kwietnia odbywają się w Katyniu uroczystości z udziałem premierów Donalda Tuska i Władimira Putina. Premier Tusk i osoby towarzyszące lecą do Smoleńska samolotem Tu-154M, którym 10 kwietnia poleci tam prezydent Lech Kaczyński z osobami towarzyszącymi.

**9 kwietnia** III sekretarz Protokołu Dyplomatycznego MSZ Michał Bolewski wysłał e-mailem do Zespołu Obsługi Organizacyjnej w Kancelarii Prezydenta RP program udziału prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w uroczystościach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, zaaprobowany przez dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ Mariusza Kazanę<sup>131</sup>, oraz program wraz poprawioną listę miejsc w samolocie Tu-154M<sup>132</sup>.

Tego samego dnia rosyjski dziennik „Wriemia Nowostiej” pisze, że „obecna wizyta szefa państwa polskiego została określona jako prywatna – jego spotkania z rosyjskim kolegą Dmitrijem Medwiediewem nie przewidziano”<sup>133</sup>.

**10 kwietnia** o godz. 7.27 miejscowego czasu rządowy tupolew na pokładzie z 96 osobami, w tym prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką Marią, odlatuje z wojskowego lotniska na Okęciu w Warszawie.

Po smoleńskiej katastrofie na stronie internetowej prezydent.pl można przeczytać tekst przemówienia, które Lech Kaczyński przygotował przed odlotem i miał wygłosić podczas uroczystości 10 kwietnia. Prezydent Rzeczypospolitej chciał wypowiedzieć nad katyńskimi mogiłami te słowa<sup>134</sup>.

129 Informacja podana na posiedzeniu, o którym mowa w przypisie 94; dokument cyt. tamże, s. 14.

130 Kopie pisma otrzymują do wiadomości J. Bratkiewicz i J. Bahr.

131 Mail wysłany o godz. 12.20.

132 Mail wysłany o godz. 14.59.

133 „Wriemia Nowostiej” o wizycie Lecha Kaczyńskiego w Katyniu, PAP 9 IV 2009.

134 Tekst jest nadal dostępny pod adresem: [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7781443,\\_Wolnosc\\_i\\_prawda\\_\\_\\_Przemowienie\\_Lecha\\_Kaczynskiego.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7781443,_Wolnosc_i_prawda___Przemowienie_Lecha_Kaczynskiego.html).

To było 70 lat temu. Zabijano ich, wcześniej skrępowanych, strzałem w tył głowy. Tak, by krwi było mało. Później, ciągle z orłami na guzikach mundurów, kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu, takich śmierci było cztery tysiące czterysta. W Katyniu, Charkowie, Twerze, w Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku – razem 21 768.

Zamordowani to obywatele Polski, ludzie różnych wyznań i różnych zawodów; wojskowi, policjanci i cywile. Są wśród nich generałowie i zwykli policjanci, profesorowie i wiejscy nauczyciele. Są wojskowi kapelani różnych wyznań: kapłani katoliccy, naczelny rabin WP, naczelny kapelan greckokatolicki i naczelny kapelan prawosławny.

Wszystkie te zbrodnie, popełnione w kilku miejscach, nazywamy symbolicznie Zbrodnią Katyńską. Łączy je obywatelstwo ofiar i ta sama decyzja tych samych sprawców. Zbrodni dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego: Biura Politycznego WKP(b). Decyzja zapada 5 marca 1940, na wniosek Ławrentija Berii: rozstrzelać! W uzasadnieniu wniosku czytamy: to „zatwardziali, nie rokujący poprawy wrogowie władzy sowieckiej”.

Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Czym jest śmierć dziesiątków tysięcy osób, obywateli Rzeczypospolitej, bez sądu? Jeśli to nie jest ludobójstwo, to co nim jest?

Pytamy, nie przestajemy pytać: dlaczego? Historycy wskazują zbrodnicze mechanizmy komunistycznego totalitaryzmu. Część jego ofiar leży tuż obok, również w katyńskim lesie. To tysiące Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, ludzi innych narodów.

Źródłem zbrodni jest jednak także pakt Ribbentrop-Mołotow, prowadzący do czwartego rozbioru Polski. Są nim imperialne, szowinistyczne zamiary Stalina. Zbrodnia Katyńska jest – pisał o tym wyłączony w ostatniej chwili z transportu śmierci prof. Stanisław Swianiewicz – częścią »akcji (...) oczyszczenia przedpoli potrzebnych dla dalszej ekspansji imperializmu sowieckiego«. Jest kluczowym elementem planu zniszczenia wolnej Polski: państwa stojącego – od roku 1920 – na drodze podboju Europy przez komunistyczne imperium. To dlatego NKWD próbuje pozyskać jeńców: niech poprą plany podboju. Oficerowie z Kozielska i Starobielska wybierają jednak honor, są wierni Ojczyźnie. Dlatego Stalin i jego Biuro Polityczne, mszcząc się na niepokonanych, decydują: rozstrzelać ich. Grobami są doły śmierci w Katyniu, pod Charkowem, w Miednoje. Te doły śmierci mają być także grobem Polski, niepodległej Rzeczypospolitej.

W czerwcu roku 1941 Niemcy uderzają na ZSRS, sojusznicy z sierpnia 1939 stają się śmiertelnymi wrogami. ZSRS zostaje członkiem koalicji antyhitlerowskiej. Rząd w Moskwie przywraca, na mocy układu z 30 lipca 1941, stosunki z Polską. Stalin zasiada u boku Roosevelta i Churchilla w wielkiej trójce. Miliony żołnierzy Armii Czerwonej – Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Ormian i Azerów, mieszkańców Azji środkowej – oddają życie w walce z Niemcami Hitlera. W tej samej walce giną też Amerykanie, Brytyjczycy, Polacy, żołnierze innych narodów.

Przypomnijmy: to my, Polacy, jako pierwsi zbrojnie przeciwstawiliśmy się armii Hitlera. To my walczyliśmy z nazistowskimi Niemcami od początku do końca wojny. Pod jej koniec nasi żołnierze tworzą czwartą co do liczebności armię antyhitlerowskiej koalicji.

Polacy walczą i giną na wszystkich frontach: na Westerplatte i pod Kockiem, w bitwie o Anglię i pod Monte Cassino, pod Lenino i w Berlinie, w partyzantce i w Powstaniu Warszawskim. Są wśród nich bracia i dzieci ofiar Katynia. W bombowcu Polskich Sił Zbrojnych nad III Rzeszą ginie 26-letni Aleksander Fedorońko, najstarszy z synów zamordowanego w Katyniu Szymona Fedorońki, naczelnego kapelana wyznania prawosławnego Wojska Polskiego. Najmłodszy syn, 22-letni Orest, poległ w szeregach Armii Krajowej, w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego. Jego 24-letni brat Wiaczesław, walczący w Zgrupowaniu AK »Gurt«, ginie 17 dni później.

W maju 1945 roku III Rzesza przegrywa wojnę. Nazistowski totalitaryzm upada. Niedługo obchodzić będziemy 65. rocznicę tego wydarzenia. Dla naszego narodu było to jednak zwycięstwo gorzkie, niepełne. Trafiamy w strefę wpływów Stalina i totalitarnego komunizmu. Po roku 1945 Polska istnieje, ale bez niepodległości. Z narzuconym ustrojem. Próbuje się też zafałszować naszą pamięć o polskiej historii i polskiej tożsamości.

Ważną częścią tej próby fałszerstwa było kłamstwo katyńskie. Historycy nazywają je wręcz kłamstwem założycielskim PRL. Obowiązuje od roku 1943. To w związku z nim Stalin zrywa stosunki z polskim rządem. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby, do opłakania i godnego upamiętnienia najbliższych.

Po stronie kłamstwa stoi potęga totalitarnego imperium, stoi aparat władzy polskich komunistów. Ludzie mówiący prawdę o Katyniu płacą za to wysoką cenę. Także uczniowie. W roku 1949 za wykrzychaną na lekcji prawdę o Katyniu dwudziestoletni uczeń z Chełma Józef Bałka wyrokiem wojskowego sądu trafia na trzy lata do więzienia.

Czyżby – przypomnę słowa poety – świadkiem miały pozostać »guziki nieugięte« znajduwane tu, na katyńskich mogiłach? Są jednak także »nieugięci ludzie« i, po czterech dekadach, totalitarny Goliat zostaje pokonany. Prawda – ta ostateczna broń przeciw przemocy – zwycięża. Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczypospolitej. To wielka zasługa Rodzin Katyńskich. Ich walki o pamięć o swoich bliskich, a więc także – o pamięć i tożsamość Polski. Zasługa młodzieży. Uczniów takich jak Józef Bałka. Zasługa tych nauczycieli, którzy, mimo zakazów, mówili dzieciom prawdę. Zasługa księży, w tym księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego i zamordowanego w styczniu roku 1989 księdza Stefana Niedzielaka – inicjatora wzniesienia krzyża katyńskiego na cmentarzu powązkowskim. Zasługa drukarzy nielegalnych wydawnictw. Zasługa wielu niezależnych inicjatyw i »Solidarności«. Milionów rodziców opowiadających swoim dzieciom prawdziwą historię Polski.

Jak trafnie powiedział tu przed kilkoma dniami premier Rzeczypospolitej, Polacy stają się wielką Rodziną Katyńską. Wszystkim członkom tej wspólnoty, w szczególności krewnym i bliskim ofiar, składam najgłębsze podziękowanie. Zwycięstwo w bitwie z kłamstwem to Wasza wielka zasługa! Dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie!

Wielkie zasługi w walce z kłamstwem katyńskim mają także Rosjanie – działacze Memoriału, ci prawnicy, historycy i funkcjonariusze rosyjskiego państwa, którzy odważnie ujawniali tę zbrodnię Stalina.

Katyni i kłamstwo katyńskie stały się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrwały relacje między Polakami i Rosjanami. Nie da się budować trwałych relacji na kłamstwie. Kłamstwo dzieli ludzi i narody. Przynosi nienawiść i złość. Dlatego potrzebujemy nam prawdy. Racje nie są rozłożone równo, rację mają Ci, którzy walczą o wolność. My chrześcijanie wiemy o tym dobrze: prawda, nawet najboleśniej, wyzwala. Łączy. Przynosi sprawiedliwość. Pokazuje drogę do pojednania. Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie zagoić i zabliznić. Jesteśmy na tej drodze. Mimo różnych wahań i tendencji, prawdy o Zbrodni Katyńskiej jest dziś więcej niż ćwierć wieku temu. Doceniamy działania Rosji i Rosjan służące tej prawdzie, w tym środową wizytę premiera Rosji w Lesie Katyńskim, na grobach pomordowanych. Jednak prawda potrzebuje nie tylko słów, ale i konkretów. Trzeba ujawnienia wszystkich dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Okoliczności tej zbrodni muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Trzeba tu, w Katyniu, rozmowy młodzieży: polskiej i rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej. Drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej ani

nie cofając. Ta droga do pojednania wymaga jednak czytelnych znaków. Na tej drodze trzeba partnerstwa, dialogu równych z równymi, a nie imperialnych tęsknot. Trzeba myślenia o wspólnych wartościach: o demokracji, wolności, pluralizmie, a nie – o strefach wpływów.

Tragedia Katynia i walka z kłamstwem katyńskim to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy, świata. To przesłanie dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości, i przyszłości ludzkiej cywilizacji. Zbrodnia Katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów. O sile kłamstwa. Będzie jednak także świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią – nawet w czasach najtrudniejszych – wybrać wolność i obronić prawdę.

## ISTOTA POLITYCZNEJ GRY

Zamiar prezydenta Lecha Kaczyńskiego przewodniczenia katyńskim uroczystościom był czymś całkowicie naturalnym i zrozumiałym. 10 kwietnia odbywały się polskie uroczystości w Katyniu co roku, a okrągła rocznica uzasadniała nie tylko podtrzymanie tej tradycji, lecz także nadanie jest najwyższej rangi państwowej. Udział polskiego prezydenta był planowany od dawna. Absolutnie nie był więc – i w świetle chronologii wydarzeń nie mógł być – pomyślany jako „konkurencyjny” wobec polsko-rosyjskich obchodów z udziałem premierów obu państw. W czasie, kiedy Lech Kaczyński poinformował stronę rosyjską i polski rząd o swoim zamiarze oraz o tym, że liczy także na obecność prezydenta Miedwiediewa, oficjalne czynniki rosyjskie nie deklarowały zamiaru zorganizowania w Katyniu jakichkolwiek obchodów. To właśnie ogłoszenie planu uroczystości z udziałem dwóch premierów, a bez polskiego prezydenta było reakcją na wcześniejsze przygotowania katyńskiej uroczystości z udziałem Lecha Kaczyńskiego. Plan ów zmierzał do jego zdyskredytowania, do obniżenia rangi rocznicy zbrodni katyńskiej i przestąpienia jej wewnętrznymi napięciami w Polsce.

Punktem zwrotnym w rozwoju wydarzeń było zaproszenie telefonicznie przekazane 3 lutego 2010 r. przez Władimira Putina Donaldowi Tuskowi, aby ten wziął udział w kwietniowych obchodach rocznicy mordu katyńskiego organizowanych przez stronę rosyjską, o czym wcześniej nie było mowy. Premier Tusk od razu „przyjął” to zaproszenie, nie tylko nie konsultując się w tej sprawie z polskim prezydentem, ale nawet nie prosząc strony rosyjskiej o czas do namysłu. Tymczasem przemyślenie decyzji byłoby w normalnym biegu spraw absolutnie potrzebne choćby dlatego, że zaproszenie zostało przekazano w trybie nagłym i jedynie na marginesie rozmowy o bieżących stosunkach bilateralnych, w tym handlowych. Zapewne jednak telefoniczna rozmowa Putina z Tuskiem była tylko dopełnieniem jakichś wcześniejszych niejawnych ustaleń – nieznanych ani prezydentowi RP, ani opinii publicznej. Tak czy inaczej, polski premier powinien był przed zakomunikowaniem swojej decyzji Putinowi skonsultować się z polskim prezydentem, tym bardziej że zarówno polski rząd, jak i strona rosyjska już w styczniu 2010 r. były poinformowane o planach prof. Lecha Kaczyńskiego.

Przyjęcie zaproszenia od rosyjskiego premiera bez konsultacji z polskim prezydentem stanowiło naruszenie jego konstytucyjnego statusu jako najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej, którego inicjatywy w sprawie obchodów rocznic narodowych nie wymagają zgody rządu. Premier zaś może organizować takie uroczystości tylko w porozumieniu z głową państwa. A jednak Donald Tusk bezwarunkowo przyjął rosyjskie zaproszenie, a 4 marca szef jego kancelarii oficjalnie poinformował, że spotkanie obu premierów w Katyniu obędzie się 7 kwietnia, na trzy dni przed przyjazdem delegacji z prezydentem Kaczyńskim. Donaldowi Tuskowi nie tylko nie przeszkadzało, ale musiało być wręcz na rękę, że zorganizowanie w tym samym miejscu spotkania premierów wiązało się z ostentacyjnym pominięciem prezydenta naszego państwa. Prowadziło to zresztą do obniżenia rangi obu uroczystości.

W tym kontekście wyjaśnienia wymagałoby, co konkretnie miał na myśli minister Radosław Sikorski (PO), gdy 3 lutego 2010 r. mówił o sukcesie „osobistej dyplomacji premierów”. Kiedy zaczęła się owa niejawna dyplomacja, jaki miała przebieg? Nieprawdopodobne jest wszak, aby rozpoczęła się ona dopiero w momencie, w którym Władimir Putin 3 lutego 2010 r. zadzwonił do Donalda Tuska.

Polski minister spraw zagranicznych włączył się do publicznej kampanii dyskredytowania zamiaru prezydenta RP uczestniczenia w katyńskich uroczystościach planowanych na 10 kwietnia 2010 r., mówiąc 8 lutego: „osobiście radziłbym prezydentowi inne rozwiązanie niż udział w uroczystościach w Katyniu”, a przy tym oświadczając, że skoro prezydent chce się tam udać, to „rząd mu pomoże”. Z kolei 22 lutego Sikorski mówił: „skoro pan prezydent jedzie [do Katynia], to rząd, a MSZ w szczególności, mu to umożliwią”. Niezależnie od oceny języka użytego przez ministra wobec głowy państwa, należy podkreślić, że rolą rządu nie jest „pomaganie” prezydentowi w jego podróży ani jej „umożliwianie” – jego obowiązkiem jest jej zorganizowanie, stosownie do woli głowy państwa, w sposób zgodny z najwyższymi standardami bezpieczeństwa. Słowa ministra Sikorskiego świadczą o tym, że rząd Donalda Tuska rażąco lekceważył ten obowiązek.

Podległe Sikorskiemu służby dyplomatyczne udaremniły też zamierzoną wizytę przygotowawczą podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusza Handzlika w Moskwie 19 marca. Ważniejsza okazała się wizyta przygotowująca podróż Donalda Tuska, w której uczestniczył odpowiedzialny za przydział samolotów specjalnych szef kancelarii premiera Tomasz Arabski (PO). Można było przecież obie wizyty połączyć. Najwyraźniej chodziło o to, aby przygotowania wizyty premiera Tuska były traktowane odrębnie i priorytetowo.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na arogancką reakcję Sikorskiego na prezydenckie zaproszenie do udziału w uroczystościach w Katyniu. Zważywszy na konstytucyjny status prezydenta, jednozdaniowa odpowiedź dyrektora sekretariatu ministra, iż ten nie weźmie udziału w uroczystościach, jest czymś niestosowanym i wpisuje się w długi ciąg aroganckich zachowań członka rządu Donalda Tuska wobec głowy państwa, o których była mowa także w pierwszej części tego dokumentu.

19 lutego do prowadzonej przez Tuska i Sikorskiego akcji podważania sensu podróży prezydenta przyłączył się marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. Jego cytowana wyżej wypowiedź („Prezydent nie może się publicznie domagać, aby go gdzieś zaproszono”) łączy znany z wcześniejszych wypowiedzi styl dyskredytowania prezydenta RP z usprawiedliwianiem postawy strony rosyjskiej. Komorowski nie zdobył się na zdawkowe choćby wyrazy ubolewania z tego powodu, że czynniki zagraniczne próbują wpływać na to, kto będzie reprezentować Polskę w obchodach wielkiej narodowej tragedii. Przeciwnie – cyniczny komentarz drugiej osoby w państwie wręcz zachęcał stronę rosyjską do kontynuowania dwuznaczonej gry. Bezpodstawnie zarzucając prezydentowi działanie na własną rękę, Komorowski przemilczał fakt, że Kancelaria Prezydenta RP już w styczniu oficjalnie informowała rząd i stronę rosyjską o planie wyjazdu Lecha Kaczyńskiego do Katynia, natomiast Donald Tusk, przyjmując w lutym zaproszenie od premiera Putina, nie skonsultował tej decyzji z polskim prezydentem.

Wyrazem niechęci Bronisława Komorowskiego do planu polskich uroczystości w Katyniu pod przewodnictwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego 10 kwietnia 2010 r. było także małostkowe zignorowanie przez marszałka Sejmu prośby klubu Prawa i Sprawiedliwości o przełożenie głosowań z 9 na 8 kwietnia. Umożliwiłoby to zainteresowanym posłom wcześniejszy wyjazd pociągiem. To ocaliłoby życie kilkorgu osobom, które wobec decyzji marszałka zdecydowały się pozostać na piątkowe głosowania w Warszawie i lecieć do Smoleńska rządowym tupolewem w sobotę.

Przedstawione fakty świadczą o tym, że w lutym zawiązał się front Tusk – Komorowski – Sikorski, który miał na celu udaremnienie realizacji planu prezydenta RP oraz doprowadzenie do propagandowego sukcesu katyńskiego spotkania Putina z Tuskiem, organizowanego przez Rosjan.

Niezależny publicysta Rafał Ziemkiewicz słusznie odrzuca absurdalny schemat rozumowania przyjmowany przez, jak to określa, „żelazny fanklub Tuska”, według którego „Kaczyński winien jest po prostu przez sam fakt, że do Katynia leciał, bo »po co właściwie się tam pchał«”. Tymczasem, jak zauważa publicysta, „trzeba podnosić oczywistości: że to on właśnie, zgodnie z konstytucją i ugruntowanym obyczajem, był gospodarzem

tej uroczystości, że przygotowania do niej trwały, na długo zanim Putin zaprosił tam nieoczekiwanie także polskiego premiera, a więc jeśli ktoś się »wepchnął«, to właśnie Tusk, usiłując po raz kolejny wcisnąć się przed prezydenta w światło kamer i przypisać sobie zasługi w »historycznym pojednaniu« z Rosją<sup>135</sup>.

Na miesiąc przed smoleńską katastrofą Centrum Badania Opinii Społecznej ogłosiło wyniki sondażu w sprawie planowanej obecności premiera Putina w Katyniu 7 kwietnia. Prawie trzy czwarte (74%) ankietowanych Polaków uznało, że udział rosyjskiego polityka w katyńskich uroczystościach będzie miał głównie charakter propagandowy, ponieważ obecnym władzom Rosji zależy głównie na poprawie wizerunku ich kraju na arenie międzynarodowej. Jedynie 11% badanych spodziewało się czegoś więcej niż tylko propagandowej demonstracji<sup>136</sup>. Wcześniej lewicowy miesięcznik „Przegląd” tak oto określił intencje akcji obu premierów: „Zaproszenie Donalda Tuska przez Władimira Putina na uroczystości do Katynia w roku wyborów prezydenckich w Polsce jest wyraźnym wskazaniem, że Rosjanie uważają premiera i jego obóz polityczny za partnera, z którym można rozmawiać i robić interesy. Takim partnerem nie jest Lech Kaczyński ani kierowane przez jego brata Prawo i Sprawiedliwość”<sup>137</sup>.

W kontekście wszystkich przytoczonych tu faktów twierdzenie Donalda Tuska i jego politycznych przyjaciół, że przyjmując zaproszenie Władimira Putina, kierował się czystą intencją polsko-rosyjskiego pojednania, a nie motywem prowadzenia brudnej gry przeciwko prezydentowi, przeczy faktom i zdrowemu rozsądkowi.

Powyższe zestawienie wydarzeń bezpośrednio poprzedzających katastrofę w Smoleńsku odślania ową grę. Poprzez akcje dezinformacyjne oraz opóźnienie wysłania oficjalnej noty polskiego MSZ do rosyjskiego MSZ starano się postawić prezydenta Kaczyńskiego w trudnej sytuacji i sprowokować go do odwołania wizyty w Katyniu planowanej na 10 kwietnia, a gdyby się to nie udało – maksymalnie pomniejszyć jej znaczenie. Nie jest do końca jasne, kto był inicjatorem tej gry – polski rząd czy władze rosyjskie – i w jaki sposób ich kroki były koordynowane. Ich intencje były jednak wyraźnie zbieżne, a działania obu stron wzajemnie się dopełniały. Można przy tym przypuszczać, że na tym, aby wizyta Tuska nie łączyła się z podróżą prezydenta RP, szczególnie zależało właśnie polskiemu premierowi. Świadczy o tym cytowany tu komentarz moskiewskiego dziennika „Wriemia Nowostiej” towarzyszący wywiadowi z ambasadorem FR w Warszawie Władimir Grininem, gdzie mowa jest o tym, że to „w Warszawie znaleziono wyjście” polegające na tym, iż „premier i prezydent jadą do Katynia osobno i w różnych terminach”.

Rosyjski ambasador był jednym z ważniejszych uczestników owej gry. Notabene posuwał się, zwłaszcza w wywiadzie z 15 marca 2010 r., do komentarzy o politykach w państwie goszczącym, które w stosunkach między suwerennymi państwami są uznawane za niedopuszczalne. Znamienne jest, że w czerwcu 2010 r. został on mianowany ambasadorem swojego państwa w Niemczech<sup>138</sup>, a więc objął najważniejszą pod względem politycznym i prestiżowym rosyjską placówkę dyplomatyczną w Europie. Gdyby wcześniej uczestniczył w grze obliczonej na wywołanie w Polsce wewnątrzpolitycznego konfliktu w interesie obozu Donalda Tuska na własną rękę, bez odpowiednich instrukcji z Moskwy, z pewnością nie mógłby liczyć na tak duże wyróżnienie. 7 kwietnia 2010 r., czyli w dniu, w którym Donald Tusk spotkał się w Katyniu z premierem Putinem, Stanisław Ciosek, b. polski ambasador w Moskwie i znawca problematyki rosyjskiej, w wywiadzie radiowym z Moniką Olejnik skomentował zachowanie ambasadora FR w Warszawie. Dziennikarka: „Ale ambasador Grinin tak jakoś robił lekkie intrygi, przyzna pan, w sprawie wyjazdu Lecha Kaczyńskiego, czy on wie, czy nie wie”. Ciosek: „Po pierwsze, ambasador, szczególnie rosyjski, samodzielnie nigdy nie działa. On działa na podstawie instrukcji centrali”<sup>139</sup>.

135 <http://www.bibula.com/?p=24118> 10 VII 2010.

136 CBOS, *Aktualne problemy i wydarzenia* 238, badanie przeprowadzone 4–10 III 2010.

137 K. Piławski, *Gest Putina*, „Przegląd” z 14 II 2010 (tytuł komentarza jest wielce wymowny dla każdego, kto zna niuanse współczesnej polszczyzny).

138 *Rosja/Aleksandr Aleksiejew nowym ambasadorem FR w Polsce*, PAP 23 VI 2010; zob. także [http://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adimir\\_Grinin](http://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adimir_Grinin).

139 Wywiad w Radiu Zet 7 IV 2010.

Udział strony rosyjskiej w tworzeniu klimatu dwuznaczności i niepewności wokół obchodów rocznicy zbrodni katyńskiej oraz w potęgowaniu rozdzźwięków między polskim rządem i prezydentem nie musi dziwić. Z pewnością natomiast zasługuje na potępienie w kategoriach moralnych i politycznych postawa Donalda Tuska i jego środowiska politycznego, w tym Bronisława Komorowskiego i Radosława Sikorskiego. Jak widać, dla nich każda okazja była dobra, aby zaszkodzić politykowi, który w 2005 roku wygrał z Donaldem Tuskiem w wyborach na najwyższy urząd w państwie i który miał zmierzyć się z kandydatem Platformy także w tego-rocznych wyborach prezydenckich.

Na potępienie zasługuje nie tylko to, że do antyprezydenckiej rozgrywki Donald Tusk i jego koledzy niejako zaprosili czynniki zewnętrzne, ale także to, że podjęli ją w związku ze sprawą Katynia, która jest jedną ze spraw dotyczących polskiej racji stanu. Kłamstwo o Katyniu było wszak „kłamstwem założycielskim” PRL i fałszywej przyjaźni polsko-sowieckiej po 1945 roku, która była postacią wasalizacji Polski. Uznanie i publiczne wypowiedzenie prawdy o zbrodni katyńskiej jako zbrodni na Narodzie polskim jest zaś warunkiem autentycznego pojednania polsko-rosyjskiego i będzie probierzem rzeczywistych intencji Rosji w jej polityce zagranicznej. Jest to ważne zarówno dla Polski, jak i dla całej Europy.

Historia naszego kraju w ostatnim dwudziestoleciu pokazuje, że rządy i prezydenci nawet w warunkach „kohabitacji” potrafili porozumiewać się i współdziałać w sprawach związanych z racją stanu, np. w sprawie przystąpienia naszego kraju do NATO czy Unii Europejskiej. Natomiast w sprawie katyńskiej partyjnie i osobiście pojmowany interes polityczny Donalda Tuska i jego środowiska okazał się dla nich ważniejszy niż polska racja stanu.

W atmosferze niepewności, dezorientacji wywoływanej oświadczeniami strony rosyjskiej i polskiego rządu oraz związanej z tym nerwowości trwały przygotowania do dwóch odrębnych uroczystości w tym samym miejscu, które miały odbyć się w tym samym tygodniu, w odstępie trzech dni. W przypadku polskiego rządu można mówić o bardzo swoistym przygotowaniu podróży prezydenta RP – przygotowaniu na szczeblu technicznym połączonym z politycznym, dyplomatycznym i propagandowym sabotowaniem. W tej sytuacji podległe rządowi instytucje odpowiedzialne za przygotowania techniczne działały nie tylko bez politycznego nadzoru nastawianego na należyłą organizację prezydenckiej podróży, ale wręcz pod wpływem formalnych i nieformalnych sygnałów, że z punktu widzenia rządu chodzi o podróż nieważną i wręcz niepożądaną. Dopuszczono się nawet obstrukcji, jaką było zbyt późne – dopiero 16 marca – oficjalne notyfikowanie stronie rosyjskiej udziału polskiej delegacji z prezydentem Lechem Kaczyńskim w uroczystościach 10 kwietnia. Nie przypadkiem ambasador Grinin jeszcze 15 marca próbował zżęcznie interpretować te wydarzenia w interesie rosyjskim. Współbrzmiąc z postawą polskich czynników rządowych, strona rosyjska przez cały czas dawała do zrozumienia, że inicjatywa prezydenta Rzeczypospolitej nie jest ważna, a w rosyjskich mediach pisano nawet, że ma charakter prywatny. Polski rząd robił przy tym wszystko, aby do podróży prezydenta RP nie doszło, ewentualnie – gdyby się jednak odbyła – aby miała ona jak najmniejsze znaczenie.

W takim politycznym klimacie i w takich uwarunkowaniach dyplomatyczno-organizacyjnych doszło z powodów politycznych do drastycznego obniżenia po obu stronach – polskiej i rosyjskiej – standardu bezpieczeństwa przelotu polskiej delegacji z prezydentem Lechem Kaczyńskim do Smoleńska w dniu 10 kwietnia 2010 r. Naprawdę ważny był bowiem lot i lądowanie w Smoleńsku Donalda Tuska 7 kwietnia, czyli w tym samym dniu, w którym wojskowe lotnisko Siewiernyj było przygotowane także na przyjęcie premiera Putina. Należy przypomnieć, że smoleńskie lotnisko nie odpowiada nowoczesnym standardom pasażerskiego ruchu lotniczego i na co dzień nie przyjmuje samolotów pasażerskich, nie jest też wpisane na listę 11 tys. pasażerskich lotnisk na świecie. Należy też przypomnieć, że na czele załogi rządowego tupolewa, gdy 7 kwietnia wiozł on Donalda Tuska i osoby towarzyszące, stał pilot w randze podpułkownika, podczas gdy 10 kwietnia załogą tego samego samolotu dowodził pilot w randze kapitana. Podjęto niezrozumiałą decyzję o wysłaniu z prezydentem innej załogi niż ta, która wylądowała w Smoleńsku z premierem 7 kwietnia, oraz o rezygnacji z tzw. liderów. Nie zadbano nawet o aktualną prognozę meteorologiczną dla lotniska w Smoleńsku.

W tym miejscu trzeba odnotować opinię zawartą w niedawnych „Wstępnych, cząstkowych ustaleniach” Parlamentarnego Zespołu ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy Tu-154M, iż nadzorowane przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera Biuro Ochrony Rządu oraz inne podległe rządowi służby nie dopełniły nałożonych na nie ustawowo obowiązków rozpoznania zagrożeń związanych z planowanym lotem prezydenta RP i osób towarzyszących do Smoleńska 10 kwietnia 2010 r.<sup>140</sup> Konieczność nadzwyczajnej czujności, która powinna była poprzedzać lot niebezpiecznym samolotem na niebezpieczne lotnisko, była wszak ewidentna.

Gdyby nie było dwóch uroczystości katyńskich, gdyby w uroczystości z udziałem prezydenta RP uczestniczyli także członkowie polskiego rządu, nie doszłoby do katastrofy. Przygotowania do przelotu byłyby o wiele staranniejsze, rzeczywisty standard bezpieczeństwa byłby nieporównanie wyższy.

Powtórzmy: Przygotowania do 70. rocznicy zbrodni katyńskiej przebiegały w bardzo specyficznym klimacie politycznym. Donald Tusk i jego środowisko budowali ów klimat od wyborów prezydenckich w 2005 roku, a zwłaszcza od objęcia przez lidera PO funkcji premiera w listopadzie 2007 roku, o czym była mowa w pierwszej części memoriału. Ich działania bezpośrednio poprzedzające lot do Smoleńska 10 kwietnia 2010 r. stanowiły kontynuację ich antyprezydenckiej polityki. Smoleńska katastrofa stała się jej tragicznym zwieńczeniem.

140 Zob. zwłaszcza pkt 10 i 11 stanowiska Zespołu, <http://mercurius.myslpolska.pl/2010/08/ustalenia-zespolu-ds-katastrofy-tu-154-m/>.

## 4. Decyzje w sprawie badania okoliczności katastrofy i prowadzenia śledztwa

Na terytorium Federacji Rosyjskiej rozbił się państwowy statek powietrzny należący do Rzeczypospolitej Polskiej. Śmierć poniosło 96 osób, w tym głowa państwa, wysocy przedstawiciele ważnych instytucji państwowych i najważniejsi dowódcy wojskowi. Ta zupełnie nadzwyczajna sytuacja wymagała od polskich władz nadzwyczajnych działań, adekwatnych do rozmiaru tragedii i poniesionej przez nasze państwo straty. Najważniejszą sprawą było zagwarantowanie rzetelnego i wiarygodnego ustalenia przyczyn katastrofy oraz odpowiedzialności prawnej za nią. Polski rząd, jego premier, marszałek Sejmu wykonujący tymczasowo obowiązki prezydenta mieli obowiązek podjąć wszelkie polityczne i prawne kroki, aby zapewnić wiarygodne zbadanie i ujawnienie okoliczności katastrofy oraz rzetelne śledztwo prokuratorskie. W najmniejszym stopniu tego nie uczynili, usprawiedliwiając swoją bierność przyjmowaną przez stronę rosyjską, niekorzystną dla Polski interpretacją reguł prawnych.

Donald Tusk, Bronisław Komorowski i inni politycy z ich środowiska, nie wykazując woli i charakteru, jakich w takim momencie należałoby oczekiwać od przywódców dużego państwa, pozostawili wszystko biegowi wydarzeń, godząc się na ustalane przez Rosjan warunki i tworzone przez nich fakty dokonane. Tak, jakby z góry założyli, że Rosja zajmie w tej sprawie dobrze znaną z dawnej i niedawnej przeszłości postawę wielkomocarstwowej arogancji i podtrzymywania swojego prestiżu za wszelką cenę. Zaniechali rozmów z prezydentem Rosji Miedwiediewem, choć ten z początku „zapewnił, że śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy w Smoleńsku będzie prowadzone wspólnie przez prokuratorów polskich i rosyjskich”<sup>141</sup>. Spotkanie obu premierów 10 kwietnia 2010 r. na miejscu katastrofy obfitowało w symboliczne gesty, ale zabrakło w nim tego, co punktu widzenia polskiego interesu narodowego były wtedy najważniejsze – jawnych dla opinii publicznej ustaleń co do sposobu badania katastrofy z pełnoprawnym udziałem strony polskiej. Zamiast tego Donald Tusk bez oznak sprzeciwu przyjął do wiadomości jednostronną decyzję strony rosyjskiej, że premier Putin będzie jednoosobowo kierował badaniem przyczyn katastrofy.

Rząd Donalda Tuska nie wykorzystał nawet istniejących instrumentów prawnych, aby zapewnić stronie polskiej choćby partnerski udział w badaniach okoliczności katastrofy i w śledztwie prowadzonym na terenie Rosji. Rząd pozostawił urzędników samym sobie. Nie zapewnił im wsparcia politycznego i logistycznego, uznał, że wystarczy prowadzenie autonomicznych postępowań na terenie Polski bez pełnego i niezależnego dostępu do dowodów rzeczowych, świadków i miejsca katastrofy.

Po każdej katastrofie lotniczej, bez względu na skalę zdarzenia, zachodzi konieczność podjęcia dwojakich działań wyjaśniających. Powołuje się komisję badającą okoliczności katastrofy oraz wszczyna się śledztwo prokuratorskie zmierzające do ustalenia winy w kategoriach prawa karnego. Tak też stało się w przypadku katastrofy pod Smoleńskiem. Niemal natychmiast po katastrofie władze rosyjskie podjęły odpowiednie czynności formalne.

10 kwietnia (sobota) w godzinach przedpołudniowych czasu polskiego prezydent Dmitrij Miedwiediew powołał specjalną komisję rządową na czele z premierem Władimirem Putinem. Jego zastępcą została Tatiana Anodina, przewodnicząca Międzypaństwowej Komisji Lotniczej (MAK). Jeszcze tego samego dnia rosyjskie Ministerstwo Obrony Narodowej i MAK ustanowiły komisję „techniczną” ds. zbadania przyczyn katastrofy

141 [www.premier.gov.pl](http://www.premier.gov.pl) 10 IV 2010.

polskiego samolotu. Na jej czele stanął początkowo rosyjski generał, ale już po kilku dniach na jego miejsce mianowano Aleksieja Morozowa, zastępcę Anodiny<sup>142</sup>.

Również w sobotę około południa prokurator generalny Federacji Rosyjskiej Jurij Czajka oświadczył, że wszczęto śledztwo w sprawie katastrofy polskiego samolotu, które on osobiście zamierza nadzorować. Rosyjska prokuratura podała, że na miejsce katastrofy prezydenckiego samolotu wysłano najbardziej doświadczonych śledczych, w tym pracowników moskiewskiego Międzyregionalnego Zarządu Śledczego ds. Transportu, którzy mają duże doświadczenie w badaniu przyczyn katastrof lotniczych. Postępowanie będzie prowadziła smoleńska prokuratura obwodowa. Formalnie śledztwo zostało wszczęte w sprawie naruszenia przepisów bezpieczeństwa lotów, w wyniku czego śmierć poniosły więcej niż dwie osoby. Według zarządu śledczego prokuratury obwodu smoleńskiego rozważane mają być trzy powody katastrofy samolotu: złe warunki atmosferyczne, tzw. czynnik ludzki i awaria samolotu<sup>143</sup>.

W tym samym czasie w Polsce, 10 kwietnia 2010 r., prokurator generalny Andrzej Seremet na wniosek ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego wydał polecenie wszczęcia niezależnego polskiego śledztwa<sup>144</sup>. Prokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie podjął śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu powietrznym, w wyniku której śmierć ponieśli wszyscy pasażerowie samolotu Tu-154M, tj. o czyny z art. 173 § 2 i 4 polskiego kodeksu karnego. Tego samego dnia naczelny prokurator wojskowy płk Krzysztof Parulski powołał grupę siedmiu prokuratorów wojskowych, którzy wraz z nim udali się na miejsce katastrofy<sup>145</sup>.

Natomiast w zakresie badania okoliczności katastrofy rząd polski w ciągu kilku pierwszych dni nie podjął żadnych oficjalnych czynności (o nieformalnych działaniach – niżej). Oprócz premiera najpełniejsze kompetencje miał w tym zakresie minister obrony narodowej.

Problemem, z którym zetknęli się natychmiast wszyscy obowiązani do działania, były reguły prawne, które należało zastosować w tej zupełnie nadzwyczajnej sytuacji. Premier Donald Tusk i wykonujący obowiązki prezydenta Bronisław Komorowski nie podjęli nawet próby rozstrzygnięcia tej kwestii na szczeblu politycznym. Decyzje pozostawili urzędnikom. To ono mieli odpowiedzieć sobie na wiele trudnych pytań: Kto ma prowadzić badania wyjaśniające okoliczności katastrofy, a kto śledztwo karne? Czy oba państwa mają to robić oddzielnie, czy wspólnie? Na jakiej podstawie prawnej powinna być oparta współpraca między polską a rosyjską prokuraturą, a na jakiej – współpraca między komisjami lotniczymi obu państw badającymi okoliczności tragicznego zdarzenia?

## BADANIE OKOLICZNOŚCI KATASTROFY

W debacie publicznej po 10 kwietnia wielokrotnie przywoływano i rozmaicie interpretowano trzy dokumenty, które mają istotne znaczenie dla badania okoliczności katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Są to:

- (1) Konwencja o międzynarodowym lotnictwie cywilnym, podpisana w Chicago 7 grudnia 1944 r.<sup>146</sup>, zwana Konwencją chicagowską;
- (2) Załącznik nr 13 do Konwencji o międzynarodowym lotnictwie cywilnym – Badanie wypadków i incydentów lotniczych<sup>147</sup> (dalej: Załącznik 13);

142 Z wystąpienia Edmunda Klicha w trakcie posiedzenia podkomisji stałej do spraw transportu lotniczego i gospodarki wodnej Komisji Infrastruktury Sejmu RP 6 V 2010 (tekst nieautoryzowany), [www.zbigiewkozak.pl](http://www.zbigiewkozak.pl).

143 *Śledztwo w sprawie katastrofy w Smoleńsku*, PAP 10 IV 2010.

144 *Będzie polskie śledztwo w sprawie katastrofy w Smoleńsku*, PAP 10 IV 2010.

145 *Prokuratorzy wojskowi lecą do Smoleńska*, PAP 10 IV 2010.

146 Dziennik Ustaw z 1959 r. nr 35, poz. 212 ze zmianami.

147 Dziennik Urzędowy Urzędu Lotnictwa Cywilnego z 2009 r. nr 15, poz. 183.

- (3) Porozumienie między Ministerstwem Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej a Ministerstwem Obrony Narodowej Federacji Rosyjskiej w sprawie zasad wzajemnego ruchu lotniczego wojskowych statków powietrznych Rzeczypospolitej Polski i Federacji Rosyjskiej w przestrzeni powietrznej obu państw z 7 lipca 1993 r.<sup>148</sup> (dalej: Porozumienie polsko-rosyjskie z 1993 r.).

Konwencja chicagowska reguluje, o czym jednoznacznie stanowi jej art. 3, wszelkie sytuacje zachodzące wyłącznie w międzynarodowym lotnictwie cywilnym:

„Artykuł 3. Cywilne i państwowe statki powietrzne. [Ust. 1] Niniejsza Konwencja stosuje się wyłącznie do cywilnych statków powietrznych, nie stosuje się zaś do statków państwowych. [Ust. 2] Statki powietrzne używane w służbie wojskowej, celnej i policyjnej uważa się za statki powietrzne państwowe.”

Samolot, który rozbił się 10 kwietnia br. pod Smoleńskiem, był jednym z dwóch samolotów typu Tu-154M znajdujących się na stanie 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego im. Obrońców Warszawy. Jest to oddział Sił Powietrznych RP. Miejscem bazowania 36. Pułku jest wojskowy port lotniczy Warszawa-Okęcie. Pułk ten wchodzi w skład Sił Powietrznych Rzeczypospolitej Polskiej. Nadzór nad 36. Pułkiem sprawuje minister obrony narodowej. Jest więc poza dyskusją, że samolot ten nie może być traktowany jako statek cywilny. A zatem nie ma przesłanek prawnych, aby do smoleńskiej katastrofy stosowano postanowienia Konwencji chicagowskiej.

Przedstawiciele polskiego rządu przekonują jednak, że można było wykorzystać Załącznik 13, gdyż w żadnym miejscu nie rozróżnia on statków cywilnych i państwowych, a zatem dotyczy wszelkiego rodzaju lotnictwa. Tomasz Arabski, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, dowodzi tego w sposób następujący: „Wynikająca z przepisów załącznika nr 13 do konwencji chicagowskiej możliwość zastosowania procedur w nim określonych do badań wypadków, które nie podlegają przepisom art. 26 konwencji – w części: Zastosowanie załącznika nr 13, dopuszcza badanie dowolnego wypadku statku powietrznego w ramach przytoczonej w tym załączniku definicji statku powietrznego, która de facto obejmuje wszystkie statki powietrzne”<sup>149</sup>.

Rozumowanie to jest tylko pozornie poprawne, a w istocie stanowi wyraz poszukiwania „alibi” dla akceptacji rosyjskich faktów dokonanych i warunków. Jak bowiem słusznie zauważa dr Anna Konert, specjalistka prawa lotniczego, Załącznik 13 oczywiście „nie może mieć zastosowania w tej sprawie, gdyż sama konwencja wyraźnie stanowi, iż nie odnosi się ona do państwowych statków powietrznych (art. 3 konwencji). Wprawdzie w załączniku nie ma takiego przepisu, niemniej jednak nie powinien on zawierać jakiegokolwiek ustalenia, które byłoby sprzeczne z duchem i celem konwencji”<sup>150</sup>. W tym miejscu można przywołać również przedmowę do Załącznika 13: „W celu ustalenia prawidłowych relacji między postanowieniami art. 26 Konwencji<sup>151</sup> a postanowieniami Załącznika 13 należy pamiętać o następujących zasadach: [...] Załącznik 13 nie powinien zawierać postanowień sprzecznych z jasno określonymi postanowieniami artykułu 26 lub z innymi artykułami Konwencji. Załącznik 13 nie powinien także zawierać jakiegokolwiek ustalenia, które byłoby sprzeczne z duchem i celem Konwencji”.

Załącznik 13 – „Badanie wypadków i incydentów lotniczych” m.in. stanowi zbiór procedur obowiązujących przy badaniu cywilnych katastrof lotniczych oraz zawiera techniczną – wykonawczą w stosunku do Konwencji chicagowskiej – definicję „statku lotniczego”, określając go jako „dowolne urządzenie utrzymujące się w atmosferze na skutek wzajemnego oddziaływania jego konstrukcji i powietrza, wyłączając wzajemne oddziaływanie z powietrzem odbitym od powierzchni ziemi.” Całkowitym nieporozumieniem jest twierdzenie, jakoby definicja ta upoważniała do tego, aby Załącznik 13 stosować w oderwaniu od Konwencji chicagowskiej. Załącznik 13 podaje jedynie techniczną definicję statku powietrznego, nie naruszając żadnych postanowień Konwencji, w tym tych, które odróżniają samolot cywilny od państwowego. Jak już powiedziano, zakres jej

148 Niepublikowane; por. przypis 96.

149 Odpowiedź z 10 VI 2010 szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, z upoważnienia prezesa Rady Ministrów, na interpelację nr 15948.

150 *Rosjanie powinni, lecz nic nie muszą*, wywiad z dr Anną Konert, „Gazeta Polska” z 28 IV 2010.

151 Art. 26 Konwencji chicagowskiej stanowił do chwili przyjęcia Załącznika 13 jedyną podstawę prawną międzynarodowych badań okoliczności i przyczyn wypadków w lotnictwie cywilnym.

stosowania jest restrykcyjnie określony w art. 3, który każe ją stosować „wyłącznie do cywilnych statków powietrznych” i wyklucza jej stosowanie do statków powietrznych państwowych.

Skoro nie ma podstaw prawnych do stosowania Konwencji chicagowskiej, w szczególności jej Załącznika 13, pozostaje Porozumienie polsko-rosyjskie z 1993 r.

Reguluje ono zasady zgłaszania planów przelotów, uzyskiwania zgody na przelot i wykonywania lotów wojskowych samolotów w przestrzeni powietrznej Polski i Federacji Rosyjskiej. Przewiduje, jakie informacje przekazywane są bezpłatnie, m.in. niezbędne dane o lotniskach wojskowych i systemach nawigacyjnych oraz dane meteorologiczne. Jednocześnie strony umowy zapewniły sobie nawzajem udostępnianie niezbędnych dokumentów z zachowaniem obowiązujących je zasad dotyczących ochrony tajemnicy państwowej, udzielanie niezbędnej pomocy, ustaliły język i kanały porozumiewania się w takich wypadkach. W kontekście tragedii smoleńskiej najważniejszy jest art. 11 Porozumienia: „Wyjaśnianie incydentów lotniczych, awarii i katastrof spowodowanych przez polskie wojskowe statki powietrzne w przestrzeni powietrznej Federacji Rosyjskiej lub rosyjskie wojskowe statki powietrzne w przestrzeni powietrznej Rzeczypospolitej Polskiej prowadzone będzie wspólnie przez właściwe organy polskie i rosyjskie”. Porozumienie zostało zawarte w 1993 roku na pięć lat z możliwością automatycznego przedłużania na kolejne pięć lat. Nigdy nie zostało wypowiedziane i obowiązuje do dziś.

Z formalnoprawnego punktu widzenia stanowi ono jedyną obowiązującą podstawę badania okoliczności katastrofy smoleńskiej. I, co najważniejsze, daje ono Polsce o wiele lepsze możliwości docierania do prawdy o smoleńskiej katastrofie, niż czyniłaby to Konwencja chicagowska, gdyby dotyczyła tej katastrofy. Porozumienie Polsko-rosyjskie z 1993 r. przewiduje bowiem powołanie wspólnej polsko-rosyjskiej komisji zajmującej się wyjaśnianiem przyczyn katastrofy. Jest rzeczą zdumiewającą, że nikt z przedstawicieli polskiego rządu nie zechciał uczynić z niego użytku. Przez prawie miesiąc nawet nie poinformowano opinii publicznej o jego istnieniu.

29 kwietnia występujący przed Sejmem premier Donald Tusk przekonywał o słuszności wyboru Konwencji chicagowskiej: „[...] pojawiła się potrzeba, aby natychmiast przyjąć pewną podstawę prawną, która nie wynika z umowy pomiędzy państwami, ponieważ jej nie ma, i która w sposób zbiektyzowany i możliwie transparentny umożliwi [...] prowadzenie badania, a co za tym idzie możliwie szybkie wyjaśnienie przyczyn katastrofy”<sup>152</sup>.

Rozumowanie premiera sprowadza się więc do stwierdzenia, że należy stosować Konwencję wbrew jej zakresowi obowiązywania – do katastrofy państwowego (w tym wypadku: wojskowego) statku powietrznego, której dokument ten, na mocy wyraźnego przepisu, nie dotyczy. Zarazem dla Donalda Tuska Porozumienie polsko-rosyjskie z 1993 r., które takiej katastrofy niewątpliwie dotyczy, po prostu nie istnieje.

Dopiero 6 maja, na posiedzeniu zaledwie sejmowej podkomisji, niemal przypadkowo poproszony o zabranie głosu, podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Marcin Idziak stwierdził, że „mamy zawarte porozumienie między Federacją Rosyjską a rządem RP i to porozumienie w artykule 11 reguluje kwestie wyjaśniania incydentów lotniczych, awarii, katastrof spowodowanych przez polskie wojskowe statki powietrzne w przestrzeni Federacji Rosyjskiej.”<sup>153</sup> Wypowiedź tę podchwycił dziennik „Rzeczpospolita”<sup>154</sup>, ujawniają przed opinią publiczną istnienie Porozumienia polsko-rosyjskiego z 1993 r. Sprawa stała się na tyle głośna, że Centrum Informacyjne Rządu musiało wydać komunikat<sup>155</sup>, w którym krótko omawia treść Porozumienia, jednocześnie zastrzegając, że „Porozumienie nie określa żadnej procedury, zgodnie z którą art. 11 miałby być realizowany”<sup>156</sup>. Właśnie w tym tekście po raz pierwszy pojawia się, przywoływana później wielokrotnie przez przedstawicieli rządu, alternatywa, przed jaką rzekomo staliśmy 10 kwietnia: „albo rozpoczęcie długotrwałych

152 Przemówienie premiera Donalda Tuska na posiedzeniu Sejmu 29 IV 2010, kprm.gov.pl/premier/przemowienia.

153 Wystąpienie podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Marcina Idziaka w trakcie posiedzenia podkomisji stałej ds. transportu lotniczego i gospodarki wodnej Komisji Infrastruktury Sejmu RP 6 V 2010 (tekst nieautoryzowany), www.zbigiewkozak.pl.

154 M. Domagański, T. Pietryga, *Zapomniana umowa z Rosją?* „Rzeczpospolita” z 7 V 2010.

155 *CIR ws. publikacji „Rzeczpospolitej”*, PAP 7 V 2010.

156 Tamże.

rozmów ze stroną rosyjską w celu ustalenia procedury badania wypadku w oparciu o art. 11 Porozumienia z 1993 r., albo natychmiastowe podjęcie badań przy wykorzystaniu istniejących międzynarodowych procedur wynikających z tzw. Konwencji Chicagowskiej<sup>157</sup>. Czy premier Donald Tusk o wyborze tym wiedział już 10 kwietnia, czy wiedzę tę posiadał dopiero w okresie między swoim wystąpieniem sejmowym 29 kwietnia, kiedy twierdził jeszcze, że żadnej umowy nie ma, a 6 maja, gdy sprawa ujrzała światło dzienne?

Wróćmy do 10 kwietnia. Rosjanie natychmiast powołują specjalną komisję ds. zbadania okoliczności katastrofy lotniczej, uaktywnia się Międzypaństwowa Komisja Lotnicza (MAK). Jakie działania podjął w tym samym czasie polski rząd? Zgodnie z kompetencjami zareagować powinno Ministerstwo Obrony Narodowej, choć biorąc pod uwagę rangę sprawy, uzasadniona była także reakcja zarówno premiera, jaki i wykonującego obowiązki prezydenta.

Nie ma jednak żadnej decyzji. Zarówno premier Donald Tusk, jak i wykonujący obowiązki prezydenta Bronisław Komorowski nie odpowiedzieli na fakt powołania przez prezydenta Miedwiediewa rosyjskiej komisji rządowej na czele z premierem Putinem. A przecież padła wtedy ze strony prezydenta Miedwiediewa propozycja „ściślej współpracy”, którą można było potraktować jako zaproszenie do wspólnego wyjaśniania przyczyn katastrofy. W tej sprawie należało od razu podjąć z Rosjanami konkretne rozmowy. Premier Tusk polecił do Smoleńska, aby spotkać się z premierem Putinem. Nie uzyskał jednak nic oprócz uścisku premiera Putina i ogólnych zapewnień o rosyjskiej pomocy. Ze spotkania premierów nie wydano żadnego komunikatu. Nie zapadło żadne konkretne uzgodnienie.

Również minister właściwy do podejmowania decyzji w sprawie badania przyczyn katastrofy, czyli minister obrony narodowej Bogdan Klich, nie podjął żadnego działania. Po zaistnieniu każdego wypadku lub poważnego incydentu lotniczego minister obrony narodowej powołuje Komisję Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego (KBWLLP). Przez kilka pierwszych dni po katastrofie Bogdan Klich tego nie uczynił.

Jedyną osobą, która już 10 kwietnia samodzielnie podjęła jakąś inicjatywę w sprawie badania przyczyn katastrofy, był Edmund Klich – przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych (PKBWL). Komisja ta działa w trybie stałym przy Ministerstwie Infrastruktury (w przeciwieństwie do KBWLLP, którą minister obrony powołuje każdorazowo do konkretnego wypadku), ale zajmuje się wyłącznie badaniem wypadków w lotnictwie cywilnym. 10 kwietnia mamy do czynienia z katastrofą samolotu wojskowego. Nie przeszkadza to Edmundowi Klichowi uzyskać zgodę ministra infrastruktury na wyjazd do Smoleńska<sup>158</sup>.

Przy braku jakiegokolwiek koordynacji w ramach polskiego rządu, pośród całkowitego chaosu pierwsi polscy eksperci przybywają na miejsce katastrofy dopiero ok. godz. 20. Wśród nich znajduje się Edmund Klich, który, choć nie posiada właściwego umocowania, spontanicznie włącza się w badania prowadzone już od wielu godzin przez Rosjan<sup>159</sup>.

Twierdzenia o samodzielnym działaniu Edmunda Klicha odrzuca minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller, który podczas posiedzenia sejmowej Komisji Obrony Narodowej zadaje retoryczne pytania: „Czy [...] pan Edmund Klich został przedstawicielem Polski dlatego, że sam tego chciał? [...] Od kiedy można zostać przedstawicielem Polski na mocy decyzji kogoś, kto nie ma do tego uprawnień?”<sup>160</sup> Po zadaniu tych pytań minister Miller uspokajająco wyjaśnia: „Nie wiem, czy wiedzą państwo o tym, że pan Edmund Klich był przewodniczącym komisji powoływanej przez ministra infrastruktury. W związku z tym niejako z urzędu miał stanąć w gotowości do służenia swoją osobą w związku z zaistniałą sytuacją. Tak się stało [...] dlatego, że chciał tego minister infrastruktury”<sup>161</sup>.

157 Tamże.

158 Wystąpienie Edmunda Klicha w trakcie posiedzenia podkomisji stałej do spraw transportu lotniczego i gospodarki wodnej Komisji Infrastruktury Sejmu RP 6 V 2010 (tekst nieautoryzowany), [www.zbigiewkozak.pl](http://www.zbigiewkozak.pl).

159 Tamże.

160 Kancelaria Sejmu Biuro Komisji Sejmowych, Biuletyn z posiedzenia Komisji Obrony Narodowej (nr 88) 20 V 2010, s. 9.

161 Tamże.



gokolwiek wsparcia prawnego z kraju, zgodzili się z rosyjskimi faktami dokonanymi i warunkami, i mieli, wobec całkowitej bierności polskiego rządu, decydujący wpływ na wybór Załącznika 13 jako podstawy dalszego procedowania.

Widząc bezradność, być może nawet zamierzoną, strony polskiej, jeszcze tego samego dnia podczas konferencji prasowej premiera Putina (12 kwietnia po południu) Tatiana Anodina, metodą faktów dokonanych, oficjalnie ogłosiła, że komisja pracować będzie zgodnie z Załącznikiem 13.

Minister obrony narodowej Bogdan Klich skorzystał ze swoich prerogatyw dopiero 15 kwietnia. Tego dnia powołał Komisję Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego z Edmundem Klichem jako jej przewodniczącym. Jednocześnie przekazał Rosjanom wniosek, aby wszyscy członkowie KBWLLP zostali akredytowani przy rosyjskiej komisji badającej przyczynę katastrofy. Strona polska potwierdziła w ten sposób, że mieliśmy do czynienia z katastrofą samolotu państwowego (wojskowego), ale nie wystąpiła do Rosjan, aby i oni uznali ten fakt i aby doszło do odpowiedniego do tego dostosowania trybu dalszego działania.

Zaniechanie to obciąża przede wszystkim premiera Donalda Tuska i marszałka Bronisława Komorowskiego wykonującego obowiązki prezydenta RP. To na tym szczeblu można było i należało podjąć rozmowę z premierem Putinem czy prezydentem Miedwiediewem. Stojąc na gruncie litery prawa (*zasada pacta sunt servanda*) i ochrony polskiego interesu należało domagać się zastosowania Porozumienia polsko-rosyjskiego z 1993 r., które gwarantuje wspólne polsko-rosyjskie badania przyczyn katastrofy. Skoro przy tym Porozumienie to nie reguluje szczegółowych procedur, co stanowi przypadek luki w prawie, można było ją wypełnić np. poprzez posiłkowe stosowanie procedur określonych w Załączniku 13 w sprawach nieuregulowanych w Porozumieniu. Skutkiem byłoby wspólne polsko-rosyjskie badanie przy zagwarantowaniu stronie polskiej pełnego i bezpośredniego dostępu do materiału dowodowego.

Wbrew temu wszystkiemu rząd Donalda Tuska zgodził się na stosowanie Konwencji chicagowskiej. Ale skoro już podjęto tak niekorzystną dla Polski decyzję, można było również w jej treści Konwencji znaleźć rozwiązania, które dawałyby podmiotowość stronie polskiej w badaniu przyczyn katastrofy. Przede wszystkim zgodnie z Załącznikiem 13 istnieje możliwość zawarcia dwustronnej umowy, na mocy której Rosja przekazałaby Polsce prowadzenie badania w całości lub w części. Załącznik 13 zawiera bowiem następujące rozwiązanie: „5.1.1 Zalecenie. Do Państwa miejsca zdarzenia, należy podjęcie badania okoliczności poważnych incydentów. Państwo to może jednak przekazać, w całości lub w części, prowadzenie takiego badania innemu Państwu na podstawie dwustronnej umowy. W każdym przypadku Państwo miejsca zdarzenia powinno wykorzystać wszelkie dostępne środki pomocy w prowadzeniu tego badania”.

Rząd Donalda Tuska nie podjął nawet takiej inicjatywy w celu zwiększenia polskiego udziału w badaniu przyczyn katastrofy, a próby zmierzające do wyjaśnienia tej sprawy w Sejmie, podejmowane przez opozycyjny klub Prawa i Sprawiedliwości (projekt uchwały izby, dezyderat wniesiony na sejmowej Komisji Sprawiedliwości), były odrzucane większością głosów. Premier Donald Tusk tak uzasadniał owo zaniechanie: „Nie róbmy sobie złudzeń co do przepisów i zasad postępowania, które wynikają z konwencji chicagowskiej [...] Chcę przede wszystkim stwierdzić, że od początku staliśmy przed pewnym dylematem – i trzeba było go rozwiązać – tzn. czy chcemy zademonstrować od razu z definicji nieufność wobec państwa rosyjskiego i zażądać czegoś, czego np. nie otrzymamy, bo mamy prawo się o to ubiegać, a nie mamy w tych przepisach zapewnienia, że musimy to dostać; czy też chcemy założyć, że współpraca będzie możliwa i im będzie ona lepsza, tym szybciej dotrzemy do prawdy”<sup>166</sup>. Trudno o bardziej wymowny dowód ustępliwości graniczącej z kapitulacją w sprawach, w których trzeba bronić praw własnego państwa.

Wobec śmierci prezydenta Rzeczypospolitej i tylu innych ważnych dla państwa osób skorzystanie z przysługującego nam prawa było obowiązkiem rządu w pełni zrozumiałym zarówno dla Rosji jak i dla opinii światowej. Skoro Polska zgodziła się z wolą Rosjan i badania prowadzone są w trybie Załącznika 13, nikt nie zarzucałby nam, że odwoływanie się do znajdującego się w nim zalecenia jest demonstracją nieufności wobec Rosji.

166 Informacja premiera na 65. posiedzeniu Sejmu 29 V 2010, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/59E9CEC5>.

## ŚLEDZTWO PROKURATORSKIE

Komentując wydarzenia po 10 kwietnia, bardzo często myli się badanie przyczyn i okoliczności katastrofy smoleńskiej z prowadzeniem śledztwa prokuratorskiego w tej sprawie. Prokuratora Generalna musiała np. tłumaczyć się, dlaczego nie zastosowała w swoich pracach Porozumienia polsko-rosyjskiego z 1993: „W żadnym wypadku nie może stanowić podstawy prawnej dla współpracy w sprawach karnych między polską a rosyjską prokuraturą często przywoływane w mediach Porozumienie między Ministrem Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej a Ministrem Obrony Narodowej Federacji Rosyjskiej w sprawie zasad ruchu lotniczego wojskowych statków powietrznych obu państw z 7 lipca 1993 roku. Żadne bowiem porozumienie resortowe inne niż pomiędzy Ministrami Sprawiedliwości obu państw nie może regulować kwestii prawnych związanych ze współpracą organów wymiaru sprawiedliwości” – wyjaśniał dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej w Prokuraturze Generalnej<sup>167</sup>.

Żaden z trzech omówionych wcześniej dokumentów nie ma zastosowania do pracy prokuratury. W grę wchodzi natomiast akty prawa międzynarodowego dotyczące spraw karnych, a mianowicie:

- (1) Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, sporządzona 6 września 1996 r. w Warszawie;
- (2) Europejska konwencja o pomocy prawnej w sprawach karnych, sporządzona 20 kwietnia 1959 r. w Strasburgu<sup>168</sup>;
- (3) Drugi protokół dodatkowy do Europejskiej konwencji o pomocy prawnej w sprawach karnych, sporządzony w Strasburgu 8 listopada 2001 r.

Umowa między Polską a Rosją o pomocy prawnej w pełni regulowała obrót prawny w sprawach karnych pomiędzy oboma państwami w latach 1996–2000. W marcu 2000 r. Rosja ratyfikowała Europejską konwencję o pomocy prawnej w sprawach karnych i odtąd była ona w tym zakresie podstawowym aktem prawnym w relacjach polsko-rosyjskich. Jej art. 26 uchyla bowiem postanowienia wszelkich umów dwustronnych zawartych pomiędzy sygnatariuszami, w tym więc i umowę polsko-rosyjską z 1996 r., z wyjątkiem jednak tych postanowień znajdujących się w umowach dwustronnych, które w sposób szczegółowy regulują sprawy z zakresu pomocy prawnej. Stąd też obydwa te akty prawne są obecnie wykorzystywane w stosunkach polsko-rosyjskich.

Inna jest sytuacja prawna Drugiego protokołu dodatkowego do Europejskiej konwencji o pomocy prawnej w sprawach karnych. Rosja, w przeciwieństwie do większości państw europejskich, nie ratyfikowała tego protokołu. A to właśnie on daje możliwość powoływania wspólnych zespołów śledczych przez prokuratorów z dwóch lub kilku państw. „Nie można zatem w sprawie katastrofy smoleńskiej powołać wspólnego polsko-rosyjskiego zespołu śledczego. Takie jest rozumienie obowiązującego stanu prawnego przez prokuraturę” – stwierdza prokurator generalny Andrzej Seremet<sup>169</sup>.

Powtórzmy: Wydarzyła się tragedia, która nie ma sobie równej w powojennej historii Europy. Fakt ten w pełni uzasadniał podjęcie nadzwyczajnych decyzji, wykraczających poza standartowe rozstrzygnięcia wynikające z obowiązujących aktów prawnych. Jest też jednak sprawą oczywistą, że władni do podjęcia takich decyzji nie są urzędnicy, choćby byli oni nawet prokuratorami generalnymi w swoich krajach. Inicjatywę muszą podjąć politycy najwyższego szczebla. Tylko oni mogą uzgodnić działania, które będą adekwatną reakcją na wydarzenia nadzwyczajnej rangi. Jest więc zrozumiałe, że polski prokurator generalny, chcąc odrzucić od siebie zarzut pozostawienia śledztwa w rękach rosyjskich, stwierdza, że powołanie wspólnego zespołu prokuratorskiego nie było rolą prokuratury, ale leżało w sferze politycznej<sup>170</sup>.

167 K. Karsznicki, Smoleńsk, *Prawo o współpracy z Rosją*, rp.pl 11 VI 2010.

168 Dziennik Ustaw z 1999 r. nr 76, poz. 854.

169 Kancelaria Sejmu Biuro Komisji Sejmowych, Biuletyn z posiedzenia Komisji Narodowej 29 IV 2010.

170 M. Austyn, *Prokuratura nie wie, co zleciła Rosjanom*, „Nasz Dziennik” z 5 VIII 2010.

Premier Donald Tusk dysponował dwoma atutami. Prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew, jak podało Centrum Prasowe Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, 10 kwietnia zapewnił polskiego premiera, że śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy w Smoleńsku będzie prowadzone wspólnie przez prokuratorów polskich i rosyjskich. Polska strona powinna była obstawać przy spełnieniu tego zobowiązania przez stronę rosyjską. Istniał przy tym znany i stosowany w Europie akt prawny – Drugi protokół dodatkowy do Europejskiej konwencji o pomocy prawnej w sprawach karnych, którego Rosja wprowadzić nie ratyfikowała, ale w tej nadzwyczajnej sytuacji, przy zgodzie obu stron, mógł on stać się podstawą powołania wspólnego polsko-rosyjskiego zespołu śledczego. Żadna zasada ani szczegółowa norma prawa międzynarodowego tego nie zabrania. Tak się jednak nie stało. Najwyższe władze polskie całkowicie zaniechały tego kierunku działań. Pozostawiły decyzje w rękach prokuratorów, a ci, mogąc działać wyłącznie w ramach obowiązujących ich przepisów, nie mogli wszak prowadzić negocjacji będących domeną polityków.

W efekcie prowadzone są, niezależnie od siebie, dwa śledztwa: jedno przez prokuraturę rosyjską, drugie przez prokuraturę polską. Współpraca między prowadzącymi je organami odbywa się na podstawie Europejskiej konwencji o pomocy prawnej w sprawach karnych, a w sprawach, których ona nie reguluje – na podstawie Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych i karnych z 1996 r. Stosowanie trybu pomocy prawnej oznacza, że na potrzeby polskiego śledztwa strona polska może jedynie występować do strony rosyjskiej o przeprowadzenie określonych czynności dowodowych przez tamtejszych prokuratorów. Prokuratorzy generalni obu krajów uzgodnili sposób i termin realizacji wniosków o pomoc prawną. Polscy prokuratorzy już 10 i 16 kwietnia sporządzili dwa wnioski o udzielenie pomocy prawnej przez Rosję, a w następnych tygodniach przedstawiali kolejne wnioski. Andrzej Seremet pokładał dużą nadzieję w uzyskanej od prokuratora generalnego Federacji Rosji „deklaracji o możliwości sukcesywnego przekazywania polskiej prokuraturze poszczególnych dowodów gromadzonych przez prokuraturę rosyjską, bez czekania na zakończenie śledztwa”<sup>171</sup>. Instytucja pomocy prawnej w przypadku śledztwa smoleńskiego nie zdała jednak egzaminu. Wystarczy powiedzieć, że Rosjanie w ciągu pierwszych czterech miesięcy po katastrofie nie zrealizowali w całości ani jednego wniosku polskich prokuratorów. „Trzeba mieć świadomość, że w śledztwie polskim nie nastąpi istotny postęp, póki nie otrzymamy ważnych dowodów: rejestratorów lotów, szczątków samolotu czy dokumentacji sekcji zwłok ofiar” – podkreślił po czterech miesiącach od katastrofy prokurator generalny Andrzej Seremet na spotkaniu z sejmową Komisją Sprawiedliwości<sup>172</sup>. Polscy prokuratorzy mogą więc swobodnie badać tylko to, co działo się po stronie polskiej. W pozostałych kwestiach są całkowicie uzależnieni od Rosjan.

Do tak złej niekorzystnej doszło z powodu zaniechań po stronie premiera Donalda Tuska, marszałka Bronisława Komorowskiego wykonującego obowiązki prezydenta RP, ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego.

Zaniechanie działań ze strony polskiego rządu, które zmierzałyby do podjęcia korzystnych dla Polski decyzji o współpracy polsko-rosyjskiej, dotyczy zarówno śledztwa prokuratorowskiego jak badania przyczyn i okoliczności katastrofy pod Smoleńskiem. W obu wypadkach najwyżsi przedstawiciele polskiej władzy państwowej nie wykazali politycznego zaangażowania, wręcz nie podjęli wielu podstawowych, niezbędnych czynności. Ich postępowanie po tragedii smoleńskiej stanowi prostą kontynuację tego wszystkiego, w jaki sposób traktowano osobę Lecha Kaczyńskiego w trakcie pełnienia przez niego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Demonstracyjne lekceważenie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego znalazło dopełnienie po 10 kwietnia w jawnie okazywanej obojętności wobec śledztwa i badania przyczyn wypadku, czego przejawem było zaniechanie wielu działań ze strony rządu Donalda Tuska. Jednak w tym wypadku postawa ta dotyczy wszystkie ofiary tragedii pod Smoleńskiem, ich rodziny i wszystkich Polaków, którzy mają prawo do prawdy o katastrofie rządowego samolotu Tu-154M.

171 Por. zapis z posiedzenia, o którym mowa w przypisie 94.

172 Seremet: bez dokumentów z Rosji w śledztwie nie będzie postępu, PAP 4 VIII 2010.

# Konkluzja

Przedstawione w memoriale fakty potwierdzają to, co powiedziano na wstępie. Nie doszłoby do smoleńskiej tragedii, gdyby nie dwójka polityka prowadzona przez premiera Donalda Tuska i jego środowisko: systematyczne marginalizowanie oraz propagandowe dyskredytowanie i zniesławianie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, a jednocześnie populistyczne oszczędzanie na bezpieczeństwie najważniejszych osób w państwie. Nie doszłoby do tej tragedii, gdyby w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej udała się na jej miejsce jedna polska delegacja z prezydentem Rzeczypospolitej na czele i z udziałem premiera polskiego rządu, gdyby ten ostatni nie prowadził przedtem wspólnie z czynnikami rosyjskimi gry wykorzystującej narodową rocznicę przeciwko głowie własnego państwa.

Systematycznie prowadzona przez obóz Donalda Tuska walka z prezydentem Lechem Kaczyńskim obniżała jego bezpieczeństwo, ponieważ demobilizowała polskie instytucje odpowiedzialne za szeroko rozumianą ochronę głowy państwa, sprzyjała lekceważeniu standardów bezpieczeństwa przez instytucje innych państw, mogła skłaniać awanturnicze elementy w obcych służbach do skrajnych działań. Zagrożenie to dodatkowo wzrosło w przypadku tegorocznej podróży Lecha Kaczyńskiego do Katynia. Donald Tusk i politycy z nim związani robili bowiem wszystko, aby podróż tę udaremnić, a gdy się to nie udało – aby pomniejszyć jej znaczenie i zdyskredytować plan prezydenta w oczach opinii publicznej. Planowi temu przeciwstawiono spotkanie premierów Putina i Tuska. Przygotowaniom lotu polskiego premiera na to spotkanie nadano najwyższy priorytet, jednocześnie godząc się na traktowanie przez stronę rosyjską podróży Lecha Kaczyńskiego jako prywatnej, co niebezpiecznie obniżyło standard lotu prezydenta RP i osób towarzyszących.

Smoleńska tragedia obnażyła zarazem fatalny stan przygotowania technicznego jednostki Sił Powietrznych RP odpowiedzialnej na przewóz najważniejszych osób w państwie. Rząd Donalda Tuska znał dramatyzm sytuacji, wiedział o konieczności zakupu nowych samolotów, ale poza działaniami pozorowanymi niczego w tej sprawie nie zrobił, jednocześnie kreując w celach propagandowych obraz rzekomo korzystnej polityki oszczędzania w tej dziedzinie.

Po katastrofie 10 kwietnia czołowi politycy Platformy Obywatelskiej, z powodu skrajnej nieudolności lub wręcz złej woli, wydatnie przyczynili się do tego, że nikłe stały się szanse rzetelnego i wiarygodnego dla opinii publicznej ustalenia dokładnego przebiegu i bezpośredniej przyczyny katastrofy. Nie wykorzystali dostępnych środków polityczno-dyplomatycznych, a przede wszystkim nie upomnieli się o respektowanie praw Polski wynikających z zawartych umów.

Ogromna moralna i polityczna odpowiedzialność Donalda Tuska, Bronisława Komorowskiego, Stefana Niesiołowskiego, Radosława Sikorskiego, Bogdana Klicha, Tomasza Arabskiego, Sławomira Nowaka i innych wymienionych tu polityków PO nie ulega żadnej wątpliwości. Ich rola w zdarzeniach poprzedzających bezprecedensową w historii Europy katastrofę oraz tych, które po niej nastąpiły, pozbawia ich moralnego prawa do czynnego udziału w polityce. Musieliby z niej odejść w każdym demokratycznym kraju, w którym przestrzega się demokratycznych standardów przyzwoitości w życiu publicznym.